

Życie Gospodarcze

Dwutygodnik

1

Rok XI

15 stycznia 1956 r.

Nr 1/252

POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE

T r e ś ć

Rok doniosłych wydarzeń	1
Kierunki postępu technicznego w hutnictwie (Część pierwsza) — Ignacy Borejdo	2
Z zagadnień oszczędności administracyjnych w przemyśle energetycznym — Władysław Kasprzycki	6
Wszystkie PGR mogą być gospodarstwami wzorowymi — Marek Dąbrowa .	8
Po naradzie z czytelnikami „Życia Gospodarczego“ w Warszawie	11

MATERIAŁY I PRZYCZYNKI

Uwagi o organizacji i kosztach zakładów naprawczych w górnictwie — Ju- liusz Szaflik	13
Postęp techniczny w przemyśle wapienniczym — Tadeusz Bienias	14
Niektóre błędy projektowania w budownictwie wiejskim — (EM)	17
Kolejowy rozkład jazdy będzie lepszy — Juliusz Mikołajski	18

DROGI ROZWOJU REGIONÓW GOSPODARCZYCH

Niektóre zagadnienia gospodarcze i ludnościowe Górnośląskiego Okręgu Prze- mysłowego — Kornel Fierla	20
---	----

DYSKUSJA

O kształceniu inżynierów-ekonomistów w zakresie architektury i urbanistyki — Janusz Kowalski	25
---	----

Z POCZTY REDAKCYJNEJ

Wypowiedzi w sprawie bhp Odlewni Żeliwa „Węgierska Górka“	28
Szczecińskie Zakłady Włókien Sztucznych poprawiają swoją działalność	29

Z BUDOWNICTWA KOMUNIZMU

Budżet pokojowego budownictwa ZSRR na rok 1956 — Leon Siennicki	32
---	----

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE Z ZAGRANICY

O hutnictwie NRD i jego bazie surowcowej — Stefan Frenkel	34
Osiągnięcia pierwszej i dyrektywy drugiej pięciolatki na II Zjeździe Rumuń- skiej Partii Robotniczej — (hs)	36
Sytuacja na rynku węglowym Europy zachodniej — (Nm)	39

BIBLIOGRAFIA

Wydawnictwa książkowe	
---------------------------------	--

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze“ Przedsiębiorstwo Państwowe W a r s z a w a ul. Poznańska 18 —
REDAGUJE KOLEGIUM. Redakcja: Warszawa, ul. Koszykowa 54, tel. 8-83-92. Godz. przyjęć 8.30—9.30. — Warunki pre-
numeraty: rocznie 96 zł, półrocznie 48 zł, kwartalnie 24 zł, miesięcznie 8 zł. Prenumeratę przyjmują na wsi listonosze
i placówki pocztowe, a w miastach wyłącznie placówki pocztowe.

Zaległe egzemplarze sprzedają sklepy Przedsiębiorstwa Sprzedaży Prasy Antykwarycznej „Ruch“ w Warszawie,
ul. Wiejska 14 i Puławska 108. Poza Warszawę pisma dostarcza Biuro Wysyłkowe Przedsiębiorstwa Sprzedaży Prasy
Antykwarycznej „Ruch“, ul. Puławska 108.

Zam. PWG, CP.—/CZ24/54. Podpisano do druku 11.I.56 r. Druk uk. 13.I.56 r. Nakład 5771. Pap. druk. sat. VII 60 g A1.
Ark. wyd. 6,8. Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego. Zam. nr 7581/C. Warszawa. B-7-20543



Rok doniostych wydarzeń

MINĄŁ rok 1955, który na całym świecie obfitował w doniosłe wydarzenia polityczne. Kwietniowa konferencja 29 krajów azjatyckich i afrykańskich w Bandungu, lipcowa konferencja genewska szefów rządów czterech mocarstw, podróż Bułgarii i Chruszczowa do Indii, Burmy i Afganistanu — to milowe słupy na drodze do osłabienia napięcia w sytuacji międzynarodowej.

Dążeniem wszystkich krajów obozu socjalizmu było i jest w dalszym ciągu doprowadzenie do takiej sytuacji międzynarodowej, w której możliwe byłoby pokojowe współistnienie wszystkich krajów niezależnie od ustroju społecznego. Dążenie to przybiera coraz realniejsze kształty i nawet październikowa konferencja ministrów spraw zagranicznych, która nie doprowadziła do konkretnych wyników, nie mogła pogrzebać ducha Genewy. Coraz więcej bowiem narodów rozumie, że bez gwarancji uniknięcia nowej wojny nie można rozwijać gospodarki narodowej w swoim kraju.

Do poprawy sytuacji politycznej na świecie w nie małym stopniu przyczynił się rozwój gospodarczy Związku Radzieckiego i wszystkich krajów demokracji ludowej. Rok 1955 był w większości tych krajów ostatnim rokiem wieloletniego planu gospodarczego. Nie ulega wątpliwości, że pomyślne wykonanie poważnych zadań objętych tymi planami przyczyniło się do wzmocnienia potencjału produkcyjnego i obronnego krajów obozu socjalizmu. Musiało to wywrzeć wpływ na politykę państw kapitalistycznych. Z drugiej strony odprężenie w międzynarodowej sytuacji politycznej pozwoliło na szersze skoncentrowanie sił i środków na rozwoju produkcji przeznaczonej na cele konsumpcyjne i tym samym przyczyniło się do dalszego podniesienia poziomu materialnego ludności w krajach obozu socjalizmu. Trzeba również przyznać, że rok 1955 był rokiem koniunktury w wielu krajach kapitalistycznych, zwłaszcza w USA i Niemczech zachodnich. Jednakże źródłem tej koniunktury i znacznego wzrostu produkcji była realizacja wybujałych programów zbrojeniowych, kładących się całym swoim ciężarem na barki mas pracujących.

Poważny wkład do pokojowej polityki obozu socjalizmu wniosła Polska Ludowa. Wkład ten wyraża się nie tylko w wystąpieniach przedstawicieli Polski na forum międzynarodowym, lecz również w rozwoju gospodarki narodowej.

Nawet na podstawie niepełnych jeszcze danych można stwierdzić, że zadania planu 6-letniego

w dziedzinie przemysłu zostały wykonane ze znaczną nadwyżką. Przewidziany w planie wskaźnik wzrostu produkcji przemysłowej (o 158% w stosunku do roku 1949) został niemal osiągnięty już w roku 1954. Rok 1955 zamknięty natomiast został wzrostem globalnej produkcji przemysłowej o 181%, co oznacza, że zadania planu 6-letniego w tej dziedzinie wykonane zostały w 109%. Porównując obecną produkcję przemysłową z okresem przedwojennym możemy przekonać się, że jest ona 4,8-krotnie wyższa, a w przeliczeniu na 1 mieszkańca — nawet 6-krotnie.

Szczególnie wysoki wzrost produkcji cechuje przemysł ciężki wytwarzający środki produkcji. Dla przykładu można podać, że wytwarzamy obecnie 5 razy więcej niż przed wojną energii elektrycznej, 3 razy więcej stali, 2,5 razy więcej węgla, 10 razy więcej maszyn i sprzętu rolniczego itd. Jest to zupełnie zrozumiałe, gdyż bez należytego rozwoju przemysłu ciężkiego nie do pomyślenia jest rozwój wszelkich innych gałęzi produkcji, niemożliwe jest również podniesienie stopy życiowej społeczeństwa.

Tak znaczny wzrost globalnej produkcji przemysłowej nie oznacza jednak, że we wszystkich dziedzinach wyłonaliliśmy w pełni zadania planu 6-letniego. Jakkolwiek osiągnięcia nasze są wielkie, zwłaszcza jeśli chodzi o stworzenie całkiem nowych, nie znanych przed wojną dziedzin produkcji, jednakże istnieją takie gałęzie przemysłu, które zadania swe nie w pełni wykonały. Należą do nich tak ważne dziedziny, jak węgiel, stal, cement i inne materiały budowlane, papier, mięso, mleko, tkaniny lniane.

Na taki stan złożyło się szereg przyczyn, jak opóźnienia w realizacji zaplanowanych inwestycji i nieosiągnięcie wskutek tego przewidzianego wzrostu zdolności produkcyjnej. Nie bez wpływu na niewykonanie zadań pozostawała silna rozbudowa przemysłu obronnego, która była koniecznością ze względu na zaostrzenie międzynarodowej sytuacji politycznej w latach 1951—1953, kiedy to siły imperialistyczne rozpętały wojnę w Korei, zagrażając w ten sposób pokojowi na całym świecie.

Dużą przeszkodą w wykonaniu zadań niektórych gałęzi przemysłu było nienadążanie rolnictwa za rozwojem innych gałęzi produkcji. Produkcja rolnicza wzrosła zaledwie o 19% w stosunku do poziomu z roku 1949, chociaż plan 6-letni przewidywał wzrost o 50%.

Wyciągając wnioski z doświadczeń realizacji planu 6-letniego omawiamy dziś zadania na najbliższą pięciolatkę. Wykonanie ich przyczyni się do dalszego umocnienia naszej gospodarki narodowej.

Kierunki postępu technicznego w hutnictwie

(Część pierwsza)

PODSTAWOWY cel produkcji socjalistycznej — maksymalne zaspokojenie stale rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych społeczeństwa może być osiągnięty jedynie wówczas, kiedy aparat produkcyjny będzie się wciąż rozwijał, kiedy opierać się będzie na coraz wyższej technice. Obiektywne prawa ekonomiczne wymagają bezustannego doskonalenia techniki, stosowania coraz to nowych, doskonalszych, bardziej wydajnych i dających jakościowo lepsze produkty — maszyn i urządzeń. Te same prawa wymagają stosowania nowocześniejszych, bardziej sprawnych procesów technologicznych, dających w efekcie tańszy i lepszy produkt i rozszerzających bazę surowcową przemysłu. Postęp techniczny jest głównym czynnikiem wzrostu wydajności, a poziom wydajności pracy w krajach socjalizmu zadecyduje — w ostatecznym rachunku — o zwycięstwie naszego ustroju w skali światowej.

Błędny jest pogląd niektórych towarzyszy, którzy utrzymują, że w krajach kapitalistycznych nie ma postępu technicznego lub że postęp ten jest słaby. W gruncie rzeczy sprawa przedstawia się inaczej. Technika (i gospodarka) w krajach kapitalistycznych rozwija się nierównomiernie. Kryzysy hamują renowację przestarzałych maszyn i urządzeń, hamują postęp techniczny. Kapitałiście nie zależy na zaoszczędzeniu pracy społecznej drogą postępu technicznego, natomiast postęp techniczny interesuje go o tyle, o ile on zmniejsza opłacony czas pracy. Sprzeczności rozwoju techniki w warunkach kapitalizmu nie oznaczają jednak całkowitego zahamowania postępu w wielu dziedzinach produkcji. Panowanie monopolu stwarza ekonomiczne przesłanki zastoju techniki, monopole jednak nie zlikwidowały konkurencji, stale wzmagająca się pogoń za maksymalnymi zyskami, wreszcie wyścig zbrojeń — oto czynniki, które zmuszają kapitalistów do stosowania nowych, bardziej wydajnych maszyn i urządzeń i udoskonalonej technologii, jednym słowem — do rozwoju i podnoszenia techniki na wyższy poziom.

Czy wolno nam ignorować osiągnięcia techniki w krajach kapitalistycznych? Sądzę, że nie. Technika jest wspólnym dziełem wszystkich narodów i jest ich wspólnym dobrem. Narody socjalizmu, które wykorzystują technikę i postęp techniczny nie dla wyzysku człowieka, lecz dla dobra swych najszerszych mas, które stworzyły warunki dla ciągłego i nieprzerwanego rozwoju techniki, powinny czerpać ze wszystkich źródeł przyspieszających postęp i rozwój techniki.

Szczególne znaczenie ma postęp techniczny w hutnictwie, które jest podstawą dla rozwoju całej gospodarki narodowej, a przede wszystkim przemysłu budowy maszyn. W okresie dziesięciolecia nasz przemysł maszynowy wyrósł w potężną gałąź gospodarki narodowej. W tym stosunkowo krótkim czasie opanowaliśmy produkcję nie tylko maszyn w potocznym tego słowa znaczeniu, lecz wytwór-

czość wielu dziedzin mechaniki i elektrotechniki precyzyjnej. Wachlarz budowanych przez nasz przemysł maszyn i urządzeń obejmuje skalę od igły do wielkiego oceanicznego okrętu, od roweru, motocykla, traktora, samochodu do nowoczesnego odrzutowca, od małego silnika elektrycznego do wielkich turbin parowych, od precyzyjnych aparatów kontrolno-pomiarowych do nowoczesnych wysokosprawnych obrabiarek. Taki przemysł maszynowy może się nadal doskonalić i rozwijać tylko pod warunkiem, że będzie miał jako bazę odpowiednio silną i postępową metalurgię.

Nasze hutnictwo w ciągu dziesięciolecia zrobiło olbrzymi krok naprzód. Wiele starych hut zostało zupełnie zrekonstruowanych i zmodernizowanych. Na wielu z nich wybudowano nowe wydziały produkcyjne lub rozbudowano i technicznie dozbrojono wydziały stare. Zdolność produkcyjna starych hut w tym czasie wzrosła blisko trzykrotnie. Również technologia hutnicza poczyniła poważne postępy. Porzucono stary majsterski tryb pracy. Nauczono hutników pracować według dobrze przemyślanych, naukowo uzasadnionych i w praktyce wypróbowanych instrukcji technologicznych. Opanowano wiele nowych gatunków i marek stali, odpowiadających bardzo ostrym wymaganiom stawianym przez przemysł maszynowy względnie motoryzacyjny. W tym samym czasie wyrosły wspaniałe wysokokwalifikowane kadry robotników, techników i inżynierów. A jednak, pomimo tych niewątpliwie dużych osiągnięć, trzeba stwierdzić, że stanęliśmy dopiero u progu tych wielkich zadań, jakie wypadnie nam rozwiązywać w najbliższych latach. Osiągnięty wyższy poziom techniczny całej gospodarki narodowej pozwoli nam na postawienie i rozwiązywanie zadań, których dotychczas nie mogliśmy rozwiązywać z powodu braku bazy materiałowej i kadrowej. Spróbujmy naprzód sformułować w ogólnych zarysach, na czym polegać będą te zadania. Oto niektóre z nich:

Pierwsze. Nasze wielkie piece pracują z każdym rokiem lepiej, ustawicznie poprawiają podstawowe wskaźniki techniczno-ekonomiczne (wykorzystania objętości, zużycia koksu). Trzeba jednak dążyć do jeszcze szybszej poprawy przez wprowadzenie nowoczesnej techniki, do której zaliczamy: podwyższone ciśnienie dmuchaw, wyższe temperatury dmuchu i jego stała wilgotność, większy udział aglomeratu, aglomerat wysokozasadowy, nie mówiąc już o uśrednianiu, które powoli staje się codziennym nawykiem wielkopiecowników.

Drugie. Rozwijający się przemysł maszynowy, motoryzacyjny, budownictwo stawiają produkcji hutniczej wciąż wyższe wymagania. Stąd konieczność produkcji nowych, wyższych gatunków stali, bardziej odpowiadających potrzebom różnych gałęzi gospodarki narodowej, konieczność do-

starzenia nowych profili walcowanych, ciągnionych, kutych lub prasowanych. Jest rzeczą jasną, że im bardziej stal lub profil jest przystosowany do warunków pracy maszyny, tym lepiej, pewniej i dłużej pracuje ona bezawaryjnie, bez potrzeby większych remontów. Dużo współczesnych maszyn, jak na przykład wrębiarki i kombajny górnicze, traktory, samochody, turbiny parowe i wodne, pracuje w bardzo ciężkich warunkach. Powinny one być wykonane ze stali posiadającej nie tylko odpowiednie własności mechaniczne, lecz również odpornej na korozję i na duże wahania temperatury (praca wielu maszyn na mrozie). We współczesnej technologii budowy maszyn i urządzeń dużą rolę odgrywa spawanie, które znajduje coraz szersze zastosowanie. Dla bezpieczeństwa pracy nowoczesnych konstrukcji „normalna” spawalność stali nie wystarcza. Wymagamy teraz od stali dodatkowej własności — dobrej spawalności, odpowiadającej specjalnym warunkom. Ponadto należy rozwiązać sprawę dalszej intensyfikacji pracy pieców martenowskich.

Trzecie. Doświadczenie uczy, że maszyny i urządzenia można budować znacznie lżejsze, rozchodząc na nie znacznie mniej metalu niż dotychczas. Da to gospodarce narodowej duże oszczędności pracy uprzedmiotowionej i żywej. Stąd konieczność przeprowadzenia głębokich zmian w technologii walcowania. Należy wdrożyć do produkcji nowe profile żelazne (ze stali handlowej) i stalowe, aby można było dostarczyć przemysłowi i budownictwu nowych, lekkich a równocześnie nie mniej wytrzymałych niż dotychczasowe profile. Stoją zadania lepszego wykorzystania zdolności produkcyjnych walcowni, zwiększenia szybkości walcowania, zautomatyzowania niektórych czynności walcarek itd.

Czwarte. Początkowy szybki rozwój i na szeroką skalę zaplanowana rozbudowa naszych instytutów naukowo-badawczych, laboratoriów i zakładów badawczych hut zostały później ze szkodą dla przemysłu zahamowane. W tej dziedzinie mamy na sumieniu dużo grzechów i sporo popełnionych w ostatnich kilku latach błędów. Wstrzymaliśmy budowę niektórych zakładów, nie zasilaliśmy instytutów wysoko-kwalifikowanymi kadrami naukowymi, słabo rozwijaliśmy zakłady badawcze i laboratoria hutnicze. Jeśli chcemy wykonać poważne zadania stojące przed naszym przemysłem w nadchodzącej pięcioletce, jeśli nie chcemy wlec się w ogonie postępu technicznego, powinniśmy możliwie szybko odrobić zaniedbania w naszych instytutach i postawić je na takim poziomie, aby nie tylko dotrzymywały kroku praktyce, ale aby praktykę wyprzedzały.

Piąte. W ostatnich dwóch latach wdrożyliśmy nasze załogi i personel inżyniersko-techniczny do walki o obniżenie kosztów własnych. Wprawdzie uzyskane rezultaty nie są jeszcze zadowalające, ale bądź co bądź w dziedzinie przyzwyczajenia hutnika do ekonomicznego myślenia uczyniono krok naprzód. Sądzę, że można już pomyśleć o zrobieniu następnego kroku i przejściu od prostej formy oszczędzania materiałów, energii i pracy ludzkiej, do głębszych analiz procesów hutniczych z punktu widzenia ich ekonomiczności i doboru takich schematów pracy i takich

procesów technologicznych, które zapewnią szybsze i większe efekty gospodarcze.

Przechodząc do szczegółowego omówienia zadań w każdej dziedzinie pracy hutnictwa, rozpoczniemy od bazy surowcowej. Efekty ekonomiczne wszystkich wydziałów produkcyjnych huty są zależne od pracy wielkich pieców, a ich praca z kolei w znacznej mierze zależy od rud i ich przygotowania do wsadu. Wielkie osiągnięcia przodujących zakładów wielkopieczowych w ZSRR i innych krajach o przodującej technice są wynikiem właściwego przygotowania rud do wsadu. Magnitogorski kolektyw pracowników kopalni rud i wielkich pieców uzyskał może najlepsze na świecie wskaźniki techniczno-ekonomiczne dzięki temu, że przywiązywał dużo uwagi i nie szczędził wysiłków dla właściwego rozwiązania sprawy dobrego przygotowania rud, a w szczególności ich wzbogacania i uśredniania.

Badania naszych geologów wykazały, że posiadamy w łonie naszej ziemi znaczne pokłady rudy żelaznej, lecz niestety nie bardzo bogatej. Wydobycie rudy krajowej w okresie planu 6-letniego wzrosło ponad dwukrotnie, lecz metody i technologia wydobycia nie o wiele posunęły się naprzód. W następnej pięcioletce przewidujemy dalszy poważny wzrost wydobycia rud krajowych, a mianowicie o 160% w porównaniu z rokiem 1955. Udział rud krajowych w żelazonośnym wsadzie wielkopieczowym wzrośnie w tym okresie o blisko 100%. Nasze rudy krajowe są przeważnie biedniejsze od importowanych rud. Praktykowany u nas dotychczas zwyczaj mieszania rud krajowych z bogatszymi rudami zagranicznymi wydaje się być niesłuszny, gdyż w sumie otrzymujemy stosunkowo biedny namiar, na którym praca wielkich pieców wypada drogo, a wydajność ich jest niska. Mamy już teraz w kraju kilka nowoczesnych, o dużych pojemnościach wielkich pieców, w przyszłości będzie ich więcej. Te, pracujące na biednym wsadzie piece są źle wykorzystane. Gdybyśmy podnieśli bogactwo wsadu do poziomu jaki jest stosowany w ZSRR, moglibyśmy z objętości naszych wielkich pieców, nie budując nowych, wyprodukować o około 100% surowki więcej, podnieść znacznie jej jakość, ułatwiając tym samym pracę stalowni, i — co najważniejsze — poważnie obniżyć normę zużycia koksu, a więc zaoszczędzić kilkaset tysięcy ton rocznie. Widocznym rezultatem byłby niski koszt własny surowki. Wydaje się, że jedną z dróg prowadzących do tego celu jest wzbogacanie całej wydobytej u nas rudy.

Dotychczas mało mówiliśmy o konieczności wzbogacania rud. Wydaje się jednak, że zwiększenie produkcji surowki powinno pójść przede wszystkim drogą wykorzystania istniejących zdolności produkcyjnych do teoretycznego maksimum, a nie drogą budowy nowych wielkich pieców, których zainwestowanie i eksploatacja jest znacznie droższa niż budowa wzbogacalni rud. Aby polepszyć możliwość wzbogacania i uśredniania krajowych rud, należy zmienić nie tylko technologię wydobycia, ale przede wszystkim system planowania wydobycia. Należy wdrożyć planowanie na każdą zmianę nie tylko według wskaźnika ilościowego, lecz również według wskaźnika jakościowego. W walce o polepszenie jakości rudy

i zmniejszenie strat żelaza (zresztą odnosi się to również do kopalnictwa rud nieżelaznych) należy wzmocnić system sortowania rud na przodku przy załadunku do koleb. Ilość rudy wydobytej z różnych pól czy przodków należy tak zaplanować, aby średniomianowa zawartość żelaza i innych składników w rudzie, kierowanej do wzbogacania (lub do uśredniania) w ciągu tygodnia, odpowiadała zaplanowanemu jakościowemu wskaźnikowi zgodnie z tygodniowym harmonogramem.

Podstawową pracą nadzoru górniczego powinna być troska o utrzymanie wskaźnika jakościowego rudy kierowanej do dalszej przeróbki. Sortowanie rudy na dole jest pierwszym etapem uśredniania. W okresie planu 6-letniego nasze kopalnictwo rud uczyniło poważny krok naprzód. Zostało ono wyposażone w maszyny wyciągowe, w dołowe urządzenia transportowe, w sprzęt do urabiania rudy. Warunki pracy zostały znacznie poprawione. Wydajność pracy wzrosła o kilkadziesiąt procent. W nadchodzącej pięcioletce nastąpi dalszy postęp w tym kierunku. Wzrost mechaniczne wyposażenie kopalń, będą zastosowane przodujące metody pracy, odbudowa ścianowa, całkowita mechanizacja urobku i transportu.

Konieczność rytmicznej pracy kopalń wymaga zabezpieczenia odpowiedniej bazy remontowej w samych kopalniach i centralnej bazy dla przeprowadzania średnich i kapitalnych remontów dla całego kopalnictwa rud. Taka baza została wybudowana i niewątpliwie powinna przyczynić się do poprawy rytmicznej pracy kopalń. Dla zapewnienia pełnego wykorzystania mocy produkcyjnej mechanizmów powinny być dla nich opracowane tygodniowe harmonogramy pracy.

Powróćmy jeszcze do spraw wzbogacania rud. Jest rzeczą wiadomą, że schemat wzbogacania zależy od rodzaju rud i że nasze krajowe rudy wymagają opracowania specjalnych schematów. Dotychczas rozwiązywaniem zagadnień związanych ze wzbogacaniem rud zajmuje się jeden z zakładów Instytutu Metali Nieżelaznych. Zakład ten posiada jednak zbyt szczupłe wyposażenie i za mało miejsca, aby mógł sprostać współczesnym wymaganiom stawianym wzbogacaniu rud żelaznych w skali potrzebnej w obecnej chwili. Wydaje się, że trzeba albo znacznie rozszerzyć i dobroić istniejący zakład, albo stworzyć instytut badawczo-projektowy dla zagadnień wzbogacania rud. Stoją bowiem przed nami zadania nie tylko opracowania najbardziej korzystnych schematów wzbogacania, zapewniających najlepszą sprawność i najlepszy uzysk, ale również zaprojektowania odpowiednich urządzeń i wybudowania jednej lub kilku instalacji doświadczalnych w skali półprzemysłowej, aby na tej podstawie można było wyciągnąć słuszne wnioski techniczno-ekonomiczne dla zaprojektowania fabryki wzbogacającej rudy krajowe. Warto w tym miejscu wspomnieć, że problem wzbogacania rud nie jest wyłącznie naszym problemem. Ilość bogatych rud w skali światowej stale i szybko maleje i takie kraje, jak Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, które posiadały olbrzymie zapasy bogatych rud, zmuszone są przechodzić na wydobycie rud biedniejszych, poddając je uprzednio procesowi wzbogacania. Kraje zachodnie o rozwinię-

tej technice osiągnęły w ostatnich czasach nowy widoczny sukces w dziedzinie polepszenia i zmniejszenia strat metalu w odpadach przy wzbogacaniu rud. Widać to chociażby po zawartości najdrobniejszych frakcji, których udział procentowy w zagranicznych koncentratkach znacznie wzrósł.

W okresie planu 6-letniego nasi wielkopieczownicy mogą się poszczycić poważnymi osiągnięciami. Zmniejszyli wskaźnik wykorzystania objętości o 25%, zmniejszyli jednostkowy rozchód koksu o około 15%, odnieśli sukces w walce o uśrednianie rud, zwiększyli poważnie udział aglomeratu w namiarze, opanowali w pewnym stopniu pracę według instrukcji technologicznych i według harmonogramu, wybitnie zmniejszyli ilość nietrafionych wytopów. Oczywiście sukcesy te należy traktować jako zapowiedź dalszej pracy nad podniesieniem stanu technicznego wielkich pieców i podniesieniem kultury technicznej załóg. W naszych wielkich piecach tkwią jeszcze olbrzymie nie wykorzystane rezerwy produkcyjne i rezerwy w oszczędzaniu surowców (rud, wapienia) i koksu. Omówmy je po kolei.

Ważnym etapem na drodze do polepszenia sprawności wielkich pieców, poprawienia wskaźnika wykorzystania objętości i zmniejszenia wskaźnika zużycia koksu w wielkich piecach jest zwiększenie udziału aglomeratu we wsadzie żelazodajnym. W niektórych hutach ZSRR udział ten dochodzi już do 90%, a dąży się do uzyskania 100%. U nas udział aglomeratu siłą rzeczy będzie musiał wzrastać, jeśli będziemy dążyli (a taki powinien być właściwy kierunek rozwoju) do stosowania wzbogaconych rud własnych i obcych. Wzbogacanie sprowadza się do daleko idącego rozdratniania rud, które następnie muszą być spiekane.

W planie 5-letnim przewiduje się wzrost udziału aglomeratu w namiarze żelazonośnym z 34% do 52%. Zadanie będzie więc polegało na wybudowaniu nowych aglomerowni, ale nie tylko na tym. Trzeba będzie również i technologię zmienić. W Związku Radzieckim uczyniono pod tym względem wielki krok naprzód. Opanowano produkcję samotopliwego aglomeratu, który ma znacznie lepsze własności metalurgiczne niż zwykły spiek. Zasilanie wielkich pieców takim aglomeratem, uzyskanym przez spieknięcie uśrednionej mieszaniny koncentratu rudnego i rozdrobnionego kamienia wapiennego, dało w ZSRR znakomite rezultaty. Uzyskano rekordowe wskaźniki wykorzystania objętości wielkiego pieca — 0,65 m³/t i poniżej oraz rozchód koksu na tonę surówki poniżej 700 kg.

Uśredniać należy nie tylko rudę idącą bezpośrednio do wielkiego pieca, ale w równej mierze i rudę aglomerowaną. Trzeba dążyć do tego, aby i u nas w jak najkrótszym czasie opanować produkcję spieku samotopliwego. Zasadniczym warunkiem jest uzyskanie dobrego spieknięcia przy niższych temperaturach, co sprzyja powstawaniu łatwotopliwych ferrytów wapienia. Ze stwierdzenia tego wynika, że schemat zasilania wielkiego pieca powinien być gruntownie zmieniony. Zamiast obecnie stosowanego — ruda kawałkowa + pospółka + aglomerat + kamień wapienny + koks — należy stosować: aglomerat samotopliwy (zasadowy) + koks, przy czym aglo-

merat samotopliwy powinien być produkowany na bazie uśrednionej miałkiej rudy wzbogaconej.

Już od kilkunastu lat wiadomo, że podniesienie ciśnienia gazu w gardzieli wielkiego pieca w dużym stopniu wpływa korzystnie na bieg pieców. Na przykład przy nadciśnieniu dochodzącym do 1,5 atm. piec osiąga bardzo równy bieg, a jego sprawność termiczna wzrasta. Zdolność redukcyjna koksu również wzrasta, zwiększa się wydajność pieca. W Związku Radzieckim dużą ilość pieców przestawiono już na podwyższone ciśnienie dmuchu, uzyskując nadciśnienie w gardzieli 0,7—0,8 atm. Uzyskany dzięki temu wzrost wydajności dochodzi do 5—8%, prawie w tych samych granicach zmniejsza się jednostkowy rozchód koksu, przy czym wydmuch pyłu gwałtownie spada. Znane są wypadki, kiedy ilość pyłu zmniejszała się z 280 kg/t surówki do około 30—40 kg/t, to znaczy około siedmiokrotnie, co umożliwiło zatrzymanie urządzeń do oczyszczania gazu (Theisenów). Równoczesne nawilżanie dmuchu i prowadzenie procesu przy stałej wilgotności 20—30 gr/m³ jeszcze bardziej poprawia podane tutaj wyniki.

Przygotowanie samych pieców do pracy na podwyższonym ciśnieniu nie wymaga skomplikowanych przeróbek. Trzeba tylko starannie uszczelnić powierzchnię przylegania dużego stożka do czaszy i hermetycznie zamknąć wszystkie urządzenia dławnicowe w aparacie zasypowym. Na zewnątrz pieca, na przewodach gazowych trzeba zamontować zawór dławiący i zawory wyrównujące. Niektóre elementy gazociągów wymagają wzmocnienia. Wszystkie te przeróbki mogą być wykonane w okresie dwóch do trzech miesięcy. Największą trudność stanowią dmuchawy dostosowane do wyższego ciśnienia, które powinny być zawczasu zamówione.

Przy tej okazji warto wspomnieć, że radzieccy konstruktorzy i wielkopiecownicy opracowali ulepszoną metodę oczyszczania gazu o wyższym ciśnieniu, polegającą na zastosowaniu dodatkowej kolumny z wmontowaną rurą rozpylającą i cyklonem-oddzielaczem kropłowym. Urządzenie to pozwala, przez wykorzystanie spadku ciśnienia gazu, na zmniejszenie stopnia zapylenia gazu do 10 mg/m³. Sposób ten wymaga znacznie mniejszych inwestycji niż dotychczas używane oraz jest tańszy w eksploatacji. Przy podwyższonym ciśnieniu gazu wielkopiecowego wydajność elektrofiltrów wzrasta o około 50% w porównaniu z pracą przy normalnym ciśnieniu. Przy budowie nowych wielkich pieców o podwyższonym ciśnieniu dmuchu elektrofiltry mogą więc mieć znacznie mniejszą ilość rur odpylających. Przy wstępnym oczyszczaniu w rurze rozpylającej praca elektrofiltrów jest bardziej równomierna i lżejsza a szybkość przepływu gazów może być podwojona.

Zmiana technologii produkcji surówki może przyczynić się zarówno do wzrostu wydajności pieców, jak i do osiągnięcia oszczędności. Dla uzyskania surówki o przepisanej normami zawartości manganu dodajemy do namiaru wielkopiecowego około 200 kg rudy manganowej lub rudy i odpadów zawierających mangan. Otrzymujemy wówczas surówkę martenowską o zawartości około 2% manganu. Doświadczenie uczy, że kąpiel metalowa po roztopieniu w piecu martenowskim zawiera manganu nie więcej niż 0,2%.

Stąd wniosek, że olbrzymia ilość manganu zawartego w surówce przechodzi bezużytecznie do żużla. Należy zatem dążyć do produkowania surówki o niskiej zawartości manganu, na przykład 0,5% zamiast dotychczasowych 1,8 — 1,5%. Można dzięki temu na każdej tonie surówki zaoszczędzić około 120—140 kg drogiej rudy.

Przodujący hutnicy radzieccy dowiedli również w praktyce, że dotychczas przypisywano przesadne znaczenie manganowi jako czynnikowi odsiarczającemu surówkę, a tlenkowi manganu jako składnikowi czyniącemu żużel łatwopłynnym. Ta własność żużla może być uzyskana przez dodanie jako topnika, prócz wapienia, odpowiedniej ilości dolomitu. Zmniejszając ilość rudy manganowej dodawanej do namiaru wielkopiecowego zmniejszamy równocześnie ilość wprowadzonej do pieca krzemionki, której ruda manganowa zawiera kilkadziesiąt procent. Możemy zatem odpowiednio zmniejszyć dodatek kamienia wapianego, co z kolei pociąga za sobą oszczędność na koksie. W sumie wpłynie to na obniżenie kosztu własnego surówki.

Należy u nas zwrócić baczniejszą uwagę na wytwarzanie żelazomanganu wielkopiecowego, który produkujemy drogo i z dużymi stratami manganu. Takie zagadnienia, jak przedłużenie żywotności wielkich pieców wytapiających żelazomangan, zmniejszenie jednostkowego rozchodu rudy manganowej i koksu, mechanizacja rozlewania, po dzień dzisiejszy czekają na rozwiązanie.

Wielkie piece wytapiające ferromangan pracują dobrze tylko w czasie pierwszych kilku (8 do 10) miesięcy od rozpoczęcia kampanii. Tak długo bowiem wytrzymuje ich wymurówka w górnej części pieca. Po tym okresie pracują bardzo nieekonomicznie i mniej więcej po rocznej pracy muszą być odstawione do remontu. Zaradzić złu można przez zastosowanie intensywnego chłodzenia również górnej części pieca i aparatu zasypowego. Metodę tę zastosowali wielkopiecownicy huty im. Woroszyłowa i zdołali przedłużyć żywotność pieca o kilka lat, uzyskując wskaźnik wykorzystania objętości 0,78 m³/t/24, tzn. dwa razy korzystniejszy niż poprzedni, zmniejszyli rozchód rudy i koksu i obniżyli koszt własny ferromanganu o 30%. Grupa racjonalizatorów i wielkopiecowników tej samej huty opracowała sposób mechanicznego rozlewania żelazomanganu, zbudowała maszynę rozlewniczą, stosując specjalną kokilkę. Dzięki temu zmniejszono straty metalu i zwiększono wydajność pracy. Ferromangan produkują u nas dwa wielkie piece. Jeden pracuje pełny rok, drugi około pół roku. Gdybyśmy poszli śladami naszych towarzyszy radzieckich, moglibyśmy cały potrzebny nam żelazomangan wyprodukować w jednym tylko piecu, zyskując drugi piec dla produkcji surówki. Prócz tego zaoszczędzilibyśmy dużo na remontach, koksie i manganie.

Bardzo ważnym czynnikiem powiększenia wydajności pieców jest podwyższenie temperatury dmuchu. Nasze piece pracują na dmuchu podgrzanym od około 450° do 550° C. Jest to temperatura zbyt niska. Radzieccy towarzysze osiągają już temperaturę około 850° C. Uważają ją jednak za zbyt niską i dążą do pracy przy temperaturze dmuchu 1000°—1100° C.

Da to dalsze możliwości powiększenia zdolności produkcyjnych pieców i oszczędności koksu.

Dla poprawienia istniejącego stanu rzeczy i umożliwienia przejścia na wysokie temperatury podgrzania dmuchu trzeba będzie przebudować całą gospodarkę cowerową (nagrzewnicową), należy powiększyć powierzchnie ogrzewalne nagrzewnic, zastosować lepsze i silniejsze palniki i wymurować cegłą ogniotrwałą o wyższej wytrzymałości termicznej.

Przedstawiłem w krótkim zarysie prace, jakie po-

winniśmy przedsięwziąć, aby polepszyć stan techniczny naszych wydziałów wielkopieczowych, aby nie pozostać w tyle za przodującymi krajami, a przede wszystkim, aby produkować więcej tańszej i lepszej surówki. Jest rzeczą jasną, że nie wszystko da się od razu zrealizować, ale jest też prawdą, że wiele z omówionych wskazań trzeba i można możliwie szybko wprowadzić w życie, mobilizując wokół najpilniejszych zagadnień racjonalizatorów i czołowy aktyw załóg, a w miarę możliwości i całe załogi.

Inż. Władysław KASPRZYCKI

Z zagadnień oszczędności administracyjnych w przemyśle energetycznym

GWAŁTOWNY rozwój naszego przemysłu, bardzo poważne zwiększenie asortymentów produkcji i związana z tym rozbudowa zakładów przemysłowych, przede wszystkim zaś zasadnicze zmiany w ustawieniu całego życia gospodarczego kraju pociągnęły za sobą konieczność przebudowy i rozbudowy aparatu nadzorczego, kontrolującego i koordynującego, słowem — aparatu administracyjnego w najszerszym znaczeniu tego słowa. Ostatnim stwierdzeniem, że rozbudowa ta została dokonana nie zawsze w zakresie rzeczywiście potrzebnym, że przemianom tym towarzyszyły poważne i dotkliwe dla naszego życia gospodarczego przerosty, jest uchwała Prezydium Rządu o przeniesieniu do produkcji personelu administracyjnego w uspołecznionych jednostkach wszystkich szczebli organizacyjnych.

Zjawiska, o których wspomniano na wstępie, miały oczywiście również miejsce w przemyśle energetycznym, w którym poza rozbudową urządzeń co do ich ilości i wielkości, dokonane zostały w porównaniu ze stanem przedwojennym zasadnicze zmiany natury strukturalno - organizacyjnej. W wyniku wzajemnego powiązania wszystkich najpoważniejszych ośrodków gospodarczych kraju liniami przemysłowymi najwyższych i wysokich napięć oraz działające poprzednio na ograniczonych obszarach różne koncesje i uprawnienia zastąpione zostały systemami okręgowymi, ściśle współpracującymi ze sobą i tworzącymi właściwie jeden ogólnopanstwowy system energetyczny. W obrębie każdego systemu działają jako jednostki o pełnym rozrachunku gospodarczym przedsiębiorstwa: elektrownie, zakłady sieci elektrycznych, jeden zakład zbytu energii oraz jeden zakład remontowy. Rolę jednostki nadzorczo-koordynacyjnej nad wymienionymi przedsiębiorstwami spełnia Zarząd Energetyczny Okręgu (jako CZP).

Oszczędności, o których mowa w. uchwale Prezydium Rządu, należy w przemyśle energetycznym szukać w dwóch kierunkach. Pierwszy — to usprawnienia i uproszczenia dokonywane w ramach istniejącej organizacji, drugi — to stosowanie nowych rozwiązań organizacyjnych, zapewniających sprawniejsze, szybsze i tańsze wykonanie planowych zadań resortu.

Jeśli chodzi o kierunek pierwszy, to energetyka ma

już poza sobą poważne osiągnięcia. Na przestrzeni ostatnich dwóch lat opracowano i realizowano racjonalne plany etatów¹⁾ obsady personalnej dla zakładów produkcji podstawowej, tzn. dla elektrowni, zakładów sieci elektrycznych i zakładów zbytu energii. Określając ściśle ilościową obsadę każdego stanowiska pracy, zarówno w komórkach zarządu przedsiębiorstwa jak i w jego komórkach ruchomych, zlikwidowano w znacznym stopniu istniejące przerosty w administracji i produkcji oraz osiągnięto już po pierwszym etapie tej akcji zmniejszenie zatrudnienia o około 2 tys. osób. Dalsze oszczędności rzędu kilkuset osób, i to prawie wyłącznie pracowników administracyjnych, uzyskano drogą likwidacji, jako samodzielnych przedsiębiorstw, pewnej ilości małych i ekonomicznie słabych jednostek (elektrowni), dla których istnienia w dotychczasowej formie organizacyjnej nie było ani podstaw technicznych, ani ekonomicznych. Oszczędności polegały tu na zmniejszeniu personelu administracyjnego w związku z przejściem takiej jednostki na ograniczony wewnętrzny rozrachunek gospodarczy.

Mówiąc o uzyskanych oszczędnościach etatowych trzeba jednak stwierdzić, że z uwagi na właściwość przemysłu energetycznego tylko w nielicznych przypadkach i tylko w bardzo ograniczonej ilości możliwe jest przesunięcie personelu administracyjnego do produkcji. Po dokonaniu bowiem obsady poszczególnych stanowisk roboczych na wszystkich zmianach i podmianach ruchowych zgodnie z korygowanym planem etatów danej jednostki, niemożliwe, a w każdym razie ze zrozumiałych względów niecelowe i nieuzasadnione byłoby powiększanie osobowej obsady stanowisk roboczych. Zwiększenie tej obsady nie przyczyniłoby się w najmniejszej mierze ani do wzrostu, ani do polepszenia lub potanienia produkcji. Wskaźniki te zależne są bowiem w energetyce od zupełnie innych czynników.

Drugi wspomniany już poprzednio kierunek dla uzyskania oszczędności, to przeprowadzenie w przemyśle energetycznym zasadniczych zmian organiza-

¹⁾ Celowo zmieniony został użyty w tym miejscu przez autora powtarzający się w artykule termin „etatyzacja” który nawet z dopiskiem „tzw.” jest rażącym dziwolągiem językowym i nie powinien być używany dla określenia czynności ustalania etatów obsady personalnej w przedsiębiorstwie. (Red.).

cyjnych. Należy tu przede wszystkim możliwość organizacyjnego połączenia zagadnień zbytu energii z gospodarką sieciową, co w skali krajowej powinno dać poważne oszczędności etatowe przy jednoczesnym usprawnieniu pracy na obu tych odcinkach i przy polepszeniu obsługi odbiorcy.

Dalsze możliwości oszczędności, szczególnie jeśli chodzi o usprawnienie i uproszczenie pracy w zakresie sprawozdawczości finansowej, rozliczeń i kontaktów z bankami, widnieją w innym niż dotychczas ustawieniu zarządów okręgowych.

Jednostkom tym nadano niby charakter centralnych zarządów, jednak wobec roli, jaką spełnia w systemie energetycznym zarząd okręgu wraz z pokazaną częścią swych komórek, w szczególności zaś z uwagi na to, że zarząd ten wykonuje szereg czynności i zadań czysto produkcyjnych, związanych nierozdzielnie z podstawową działalnością systemu energetycznego, jednostka ta, nawet w obecnym układzie straciła charakter jednostki wyłącznie administracyjnej; finansowana jest nie z budżetu centralnego, lecz przez narzuty na podległe jednostki; z drugiej strony w swojej części administracyjnej plan etatów tak jak dla wszystkich jednostek administracyjnych ustalony jest przez Państwową Komisję Etatów. Natomiast zatrudnienie części produkcyjnej objęte jest planem zatrudnienia resortu. Konsekwencją takiego stanu jest m. in. fakt finansowania działalności produkcyjnej zarządu okręgu identycznie jak działalności czysto administracyjnej. Np. koszty biur projektowo - konstrukcyjnych, działających przy zarządach nie mogą być odnoszone na właściwe miejsce, lecz w formie narzutów pokrywane są przez wszystkie podległe zarządowi zakłady, niezależnie od tego czy w ogóle i w jakim zakresie poszczególne zakłady z działalności biura korzystały. Oczywiście niejednokrotnie koszty dokumentacji inwestycyjnej są pokrywane w tych warunkach ze środków obrotowych przedsiębiorstw.

Nie ulega wątpliwości, że omówiona obecna sytuacja finansowo - organizacyjna zarządu energetycznego okręgu (ZEO) jest wyrazem reprezentowanej przez nasze władze finansowe tendencji do tzw. pogłębienia rozrachunku gospodarczego.

W myśl tych tendencji zakłady zatrudniające od 300 do 1000 osób uznano w energetyce za samodzielne na równi z takimi przedsiębiorstwami, jak np. Huta Pokój lub ZISPO. Tymczasem, czy można mówić o pełnym rozrachunku gospodarczym elektrowni, która bez zgody ZEO nie ma prawa odstawić do remontu żadnego urządzenia prądotwórczego i która układa swój grafik ruchu stosownie do potrzeb systemu i stosownie do poleceń okręgowej służby dyspozycji mocy? Należy przy tym pamiętać, że im większa jest elektrownia, tym silniejsze i istotniejsze jest jej powiązanie z systemem, tym większa zależność od ZEO a nawet centralnych ośrodków dyspozycyjnych i tym mniejsza oczywiście samodzielność techniczno-ekonomiczna.

Podobnie trudno mówić o rozrachunku gospodarczym zakładu zbytu energii, zakupującego energię elektryczną u tych dostawców, którzy w danej od niego niezależnej sytuacji energetycznej mogą tej energii dostarczyć i który z drugiej strony sprzedaje

tę energię odbiorcom po państwowych, niezależnych od niego cenach taryfowych.

Również i zakłady sieci elektrycznych są tylko formalnie jednostkami pełnego rozrachunku gospodarczego, nie biorą one bowiem udziału w (finansowym) obrocie energią elektryczną, a za swoje usługi w postaci transportu energii od elektrowni do odbiorcy otrzymują od zakładu zbytu energii zwrot swoich planowanych kosztów. Trudno w takim systemie finansowym dopatrzeć się rozrachunku gospodarczego.

Jeśli wreszcie pojęcie rozrachunku gospodarczego skonfrontuje się z omówionymi tutaj zasadami finansowania ZEO, stanowiącymi jaskrawe zaprzeczenie i pogwałcenie zasad rozrachunku, otrzyma się obraz nienaturalnego i sztucznego stanu, w jakim znalazły się zarządy energetyczne okręgów. ZEO stał się centralnym zarządem, jakkolwiek charakter tej jednostki realizującej na swym obszarze trzy podstawowe fazy pełnego procesu technologicznego energetyki — wytwarzanie, przesyłanie i zbycie — wskazuje wyraźnie na to, że jest to nie zarząd, lecz wielozakładowe, a jeszcze właściwiej, wielooddziałowe przedsiębiorstwo. Nie trzeba dodawać, jakie uproszczenia wprowadziłby układ, w którym obecny ZEO stałby się przedsiębiorstwem, zaś podległe mu zakłady przeszłyby w zasadzie na wewnętrzny ograniczony rozrachunek gospodarczy.

Niezależnie od wszystkich tych podstawowych i charakterystycznych dla przemysłu energetycznego problemów i kierunków oszczędnościowych, energetyka jako jedno z ogniw naszej gospodarki narodowej cierpi na szereg niedomagań, trudności i przerostów, mających swe źródło w niektórych, niepożądanych wprawdzie i może niezamierzonych, lecz nagminnie występujących zjawiskach naszego życia gospodarczego.

Można tu przede wszystkim zaliczyć chroniczny dla wszystkich jednostek brak samodzielności w stosunkach między jednostkami podległymi a nadrzędnymi, a także i równorzędnymi, co w wielu przypadkach przybiera charakter braku zaufania jednego czynnika państwowego w stosunku do drugiego i to w najbardziej elementarnym zakresie.

Gdy energetyka przystąpiła do likwidacji niektórych mniejszych elektrowni jako jednostek o pełnym rozrachunku gospodarczym, gdyż straciły one na znaczeniu pod względem energetycznym wobec odstawienia ich do zimnej rezerwy lub przejścia na pracę jednozmianową, Ministerstwo Finansów uznało za konieczne stwierdzić na miejscu poprzez swoich inspektorów celowość i słuszność tych zamierzeń. Czy nie szkoda etatów na takie stanowiska w MF i pieniędzy na wyjazdy w tego rodzaju sprawach? Zwłaszcza, że sprawy te były już poprzednio uzgadniane między obu resortami w normalnym trybie. Przyczyna takich zjawisk tkwi z jednej strony w tendencjach utrzymywania rozrachunku gospodarczego na możliwie „głębokim” szczeblu, z drugiej zaś w obowiązku uzgadniania z Ministerstwem Finansów spraw, które nie tylko nie angażują środków finansowych państwa, lecz związane są z niewątpliwymi oszczędnościami.

Na porządku dziennym są fakty, że resortowy minister musi występować z osobistymi pismami do Prezesa Banku lub Ministra Finansów w sprawach nieraz nawet drobnych odblokowań, gdyż nie tylko ZEO, ale nawet sam resort pozbawiony jest najprymitywniejszych praw i gestii, które powinny być atrybutem pewnej samodzielności gospodarczej.

Oddzielną grupę zagadnień i możliwości oszczędnościowych stanowią dla energetyki (i chyba dla każdego resortu gospodarczego), zagadnienia typu peryferyjnego, zagadnienia umieszczone wprawdzie na marginesie podstawowej działalności resortu, jednakże sprawiające sobie każdej jednostce dużo kłopotu, a będące w przeważającej liczbie przypadków źródłem poważnych strat gospodarczych.

Należy tutaj znane ogólnie i niejednokrotnie już omawiane zagadnienie oddziałów zaopatrzenia robotniczego. Nie można bowiem inaczej jak nonsensem gospodarczym nazwać stan, gdy OZR gospodarzą, przeważnie zresztą bardzo nieudolnie, na wielohektarowych gospodarstwach rolnych, podczas gdy państwo dysponuje specjalnie do tych zadań powołanym aparatem w resorcie PGR, lub gdy kioski OZR sprzedają biustonosze, artykuły kosmetyczne, gazety itp., podczas gdy gospodarka nasza rozporządza siecią uspołecznionych punktów handlowych i usługowych w każdej branży. Szczególnie w przemyśle energetycznym działającym cienką warstwą zatrudnienia na obszarze całego kraju, działalność OZR, która z natury rzeczy może objąć tylko ograniczoną ilość pracowników sieciowych i zbytu, uważam nie tylko za niecelową i nie dającą pracownikom, lecz za źródło poważnych strat gospodarczych. Elektrycznie, zwłaszcza większe, znajdują się prawie z reguły w większych ośrodkach miejskich, a pracownicy tych zakładów mogą być bez trudności obsłużeni przez uspołecznione, miejscowe punkty sprzedaży i usług.

Do podobnych zagadnień o znaczeniu peryferyjnym zaliczać można również zagadnienie szkolenia zawodowego. Nie wydaje się słuszne, aby niezależnie od działalności CUSZ, w gestii prawie każdego resortu gospodarczego znajdowała się pewna ilość szkół zawodowych wymagających odpowiedniego aparatu administracyjnego, zwykle w postaci zarządu lub centralnego zarządu szkolenia zawodowego. Chyba, że obecnie po przezwyciężeniu początkowych trudności w zapewnieniu przemysłowi odpowiedniej ilości kadr fachowych, nastąpiło na tym odcinku uspokojenie, resorty powinny więc zająć się swoją działalnością podstawową, a szkolnictwem zawodowym — powołany do tych zadań aparat.²⁾

Poruszone w artykule sprawy i problemy związane z możliwościami oszczędności w przemyśle energetycznym nie wyczerpują oczywiście wszystkich zagadnień z tego odcinka. Wśród poruszonych tutaj znajdują się niewątpliwie problemy i sprawy ważniejsze i mniej ważne, zagadnienia trudniejsze i łatwiejsze. Jedno natomiast jest pewne — dla uzyskania oszczędności, które dałyby zamierzony efekt gospodarczy, muszą zostać spełnione odpowiednie warunki. Nie można oczekiwać, aby w niezmienionym stanie organizacji finansowej, przy dotychczasowych wymaganiach w zakresie zadań i czynności administracyjnych i przy dotychczasowym trybie rozwiązywania i załatwiania bieżących i codziennych spraw, określających podstawowy zakres działania każdej komórki organizacyjnej, dało się uzyskać poważniejsze oszczędności. Zagadnienie sprowadzi się wtedy do mechanicznego i wymuszonego zmniejszania obsady osobowej komórek ze skutkami, które nie zawsze odpowiadają będą zamierzonym.

²⁾ Pogląd autora w sprawach organizacji OZR i resortowych szkół zawodowych jest jego osobistym poglądem. Nie zajmując stanowiska wobec postawionych tutaj problemów redakcja traktuje je jako dyskusyjne. (Red.)

Marek DĄBROWA

Wszystkie PGR mogą być gospodarstwami wzorowymi

ROLNICTWO w planie 5-letnim stoi wobec konieczności dalszego podnoszenia wydajności produkcji roślinnej i produktywności w hodowli zwierząt. Dla całego rolnictwa przewidziana jest wszechstronna pomoc państwa. Dotyczy ona również w poważnej mierze rolnictwa indywidualnego, którego produkcja towarowa powinna stale wzrastać. Walka o rozwój rolnictwa zostanie uwieńczona pełnym powodzeniem, jeśli istotnie rolnictwo nasze będzie się unowocześniało z roku na rok, jeśli będzie coraz szerzej stosowało postępowe metody gospodarowania na roli.

Poważne zadania w przebudowie naszego rolnictwa i w podnoszeniu go na wyższy poziom przypadają układowi socjalistycznemu. Mocne gospodarstwa spółdzielnie produkcyjne, dobrze zagospodarowane gospodarstwa państwowe stają się ośrodkami, z których promieniują socjalistyczne metody gospodarowania.

Równocześnie zaś państwowe gospodarstwa rolne powinny dawać państwu z każdym rokiem więcej produktów roślinnych, mięsa, mleka i surowców przemysłowych.

W okresie minionego sześćdziesiątka lat wiele państwowych gospodarstw rolnych wypełniało swoje zadania planowe. W gospodarstwach tych podnosił się poziom agrotechniki, wzrastała produkcja towarowa, zwiększała się wydajność hodowli. Dawało to w sumie stałą poprawę wskaźników ekonomicznych w państwowych gospodarstwach rolnych jako całości.

Obok tych dobrze pracujących gospodarstw istnieje jednak szereg takich, które nie mogą się poszczycić dobrymi wynikami. Pozostawanie w tyle tych gospodarstw jest z wielu względów szkodliwe. Z jednej bowiem strony opóźniają one ogólny rozwój i postęp, z drugiej zaś strony dają elementom wro-

gim pożywkę do przedstawiania całej gospodarki PGR w złym świetle. W praktyce daje się też zauważyć, że tego rodzaju propaganda znajduje posłuch wśród mniej zorientowanych kół naszego społeczeństwa.

Oczywiście, mamy szereg PGR słabych. Jakże się na to składają przyczyny? W niektórych przypadkach będą to gospodarstwa nowozałożone, gospodarujące w szczególnie ciężkich warunkach. Brak im jeszcze często dostatecznej obsady inwentarza, a tym samym odpowiedniej siły nawozowej, brak pełnego wyposażenia w sprzęt zmechanizowany itd. Jest rzeczą jasną, że takie gospodarstwa muszą mieć odpowiedni czas, nieraz kilka lat, na to, by postawić gospodarkę na odpowiednim poziomie.

W wielu rejonach występuje większy lub mniejszy brak rąk do pracy. Siłą rzeczy w takich rejonach gospodarowanie na roli będzie trudniejsze, będzie wymagało położenia całego nacisku na jak najwyższy stopień zmechanizowania robót. Istnieją wreszcie takie gospodarstwa rolne, które mają szczególnie złe ziemie lub bardzo nie sprzyjające lokalne warunki klimatyczne i związane z nimi stosunki wodne.

W przypadkach takich, jak wymienione, dobre prowadzenie gospodarstwa jest trudniejsze niż w warunkach korzystniejszych. Dlatego też wtedy zdarzają się PGR, które nie stoją na odpowiednim poziomie. Nie oznacza to bynajmniej, że należy taki stan rzeczy usprawiedliwiać i godzić się z nim. Zadanie polega na tym, by również w tych warunkach stworzyć silne, dobrze prosperujące ośrodki produkcji rolnej. Trzeba tylko umiejętnie je urządzić, wybrać odpowiedni kierunek produkcyjny, uzasadniony lokalnymi warunkami. A co najważniejsze — gospodarstwem muszą pokierować fachowcy, oddani sprawie ludzie.

Od pracowników zależy niejednokrotnie wszystko — powodzenie całej gospodarki danej jednostki. I jeśli istotnie wiele jeszcze spotyka się państwowych gospodarstw rolnych, które nie stoją na odpowiednim poziomie, to często działają tu nie przyczyny obiektywne, lecz raczej nieudolność lub niefachowość ich obsady.

Praca w dziedzinie zapewnienia dobrej kadry dla PGR jest pracą długofalową i stale postępuje naprzód. Dąży się do tego, by całkowicie zlikwidować taki stan, że poszczególne odcinki działalności gospodarstwa powierzone są z konieczności ludziom o niepełnych kwalifikacjach. Bywa często tak, że na odpowiedzialne stanowiska wysuwa się ludzi z awansu. Dają oni sobie zazwyczaj doskonale radę i drogą wyteźonej pracy nad sobą, drogą zdobywania wiadomości teoretycznych wyrastają na wartościowych pracowników socjalistycznego rolnictwa. Wielką pomocą są tu uruchomione przed 4 laty zaoczne studia rolnicze.

Bywa jednak i tak, że do PGR przenikają ludzie, którzy niewiele lub nic nie mieli wspólnego z rolnictwem. Ci wyrządzają najwięcej szkody, dezorganizują produkcję, demoralizują załogi, dopuszczają do marnotrawstwa i nadużyć.

Walka z tym szkodliwym przejawem jest prowadzona wszelkimi siłami. Coraz mniej jest takich

ludzi w PGR, coraz mniej spotyka się bez troskiego stosunku do mienia socjalistycznego.

Na naradzie aktywu PGR, odbytej w grudniu ubiegłego roku, stwierdzono, iż pogłowie bydła w okresie minionego sześćdziesięciu lat wzrosło w gospodarstwach państwowych 4,5-krotnie, trzody zaś ponad 5-krotnie. Zwiększyła się więc obsada inwentarza na 100 ha użytków rolnych. Zwiększyły się również plony zbóż i okopowych, podniosły się dostawy żywności i mleka.

Jako zadanie na najbliższą przyszłość ustalone zostało osiągnięcie przez PGR przeciętnego stanu inwentarza na 100 ha wynoszącego 40 sztuk dużych, a w pobliżu miast i ośrodków przemysłowych 80 i więcej sztuk dużych na 100 ha użytków. Jest to wzrost w porównaniu z planem na 1955 r. o ponad 17 sztuk na 100 ha.

Wzrośnie również produktywność bydła, wzrośnie wydajność produkcji roślinnej.

Wykonanie tych zadań będzie możliwe przy umiejętnym wykorzystaniu pomocy, jaką państwo stawia do dyspozycji socjalistycznym gospodarstwom rolnym. A że jest to w pełni możliwe, świadczyć może praca Zespołu PGR Osowa Sień w pow. Wschowa.

Na przykładzie tego Zespołu przekonać się można, że przy odpowiednim nastawieniu, przy dobrej mobilizacji sił możliwe są wysokie wyniki gospodarcze nawet w nienajlepszych warunkach.

Gospodarstwa Zespołu, na łącznej powierzchni około 4 200 ha, dysponują zaledwie 30 ha gleb II klasy, 400 ha III klasy i 1 200 ha IV klasy. Reszta zaś, a więc około 62% — to najslabsze gleby V i VI klasy. Użytki zielone zajmują bardzo mały odsetek ogólnej powierzchni, bo tylko około 15%: pastwiska — 370 ha (8,8%), łąki — 280 ha (6,6%).

W tych warunkach mogłoby się wydawać, że gospodarstwa Zespołu Osowa Sień skazane są przede wszystkim na zbożowy kierunek produkcyjny i że nie powinny mieć zbyt wysokich wyników gospodarczych. Tymczasem w rzeczywistości jest zupełnie inaczej.

Zespół prowadzi hodowlę zarodową bydła, trzody i owiec, jest więc zespołem typowo hodowlanym o obsadzie około 53 sztuk dużych inwentarza żywego na 100 ha użytków rolnych. W strukturze zasiewów zboża zajmują około 37%, okopowe i przemysłowe (rzepak) — około 25%, reszta zaś, a więc około 38% przypada na motylkowe drobnoziarniste i strączkowe.

Gdyby gospodarstwa Zespołu, nawet przy swej stosunkowo wysokiej obsadzie inwentarza, miały oprzeć się tylko na oborniku, to okazałoby się, że przy przedstawionej strukturze zasiewów brakowałoby około 15 tys. ton obornika. Jednakże gospodarstwa te dają sobie doskonale radę z siłą nawozową właśnie dzięki umiejętnemu wprowadzeniu do płodozmianów dużej ilości motylkowych, wzbogacających glebę w azot i substancję organiczną. W rezultacie gospodarstwa dysponują wielką ilością wartościowej paszy i osiągają wysokie plony z hektara. Wystarczy wspomnieć, że zbiory 1955 r. dały z hektara: żyta 22—24 q (na obszarze 600 ha), pszenicy około 30 q (na obszarze 280 ha), jęczmienia ozimego około

33q (na obszarze 100 ha, w czym niektóre pola dały aż 41 q z ha), owsa około 26 q, grochu 26 q, rzepaku 17 q. Dla okopowych ubiegły rok był nienajlepszy, mimo to gospodarstwa Zespołu Osowa Sień uzyskały z ha: 270 q buraków cukrowych (z 200 ha), 400 q buraków pastewnych (ze 100 ha) 160 q ziemniaków.

Nic też dziwnego, że wysoko zostały przekroczone plany odstaw produkcji roślinnej dla państwa. Plan odstaw zboża został wykonany w około 150%, oleistych — w około 154%, buraków cukrowych — w 137%, ziemniaków — w 400%.

Jak widać z powyższego — właściwe ustalenie struktury zasiewów i płodozmianów pozwala gospodarstwu Zespołu osiągnąć wysoką towarowość produkcji roślinnej. Równocześnie zaś osiąga się znaczne ilości wartościowej paszy, niezbędnej dla zaopatrzenia głównego kierunku produkcyjnego gospodarstw, jakim jest hodowla zarodowa. Wielka ilość motylkowych, w tym ponad 320 ha lucerny i 150 ha seradeli w poplonach, zapewnia Zespołowi odpowiednią produkcję pasz objętościowych, wysokobiałkowych. Dobrym uzupełnieniem jest słoma z motylkowych strączkowych i siano z mieszanek. Pasze soczyste produkowane są w dostatecznej ilości — w postaci buraków pastewnych oraz kiszonek z liści buraczanych, kukurydzy, dyni oleistej i niektórych motylkowych koszonych na zielono. Po uzupełnieniu tych własnych zasobów paszowych zakupem pasz treściwych — gospodarstwa Zespołu są w stanie pokryć wszystkie swoje potrzeby paszowe i zapewnić sobie dobre wyniki hodowlane.

Zespół Osowa Sień ma 1 200 sztuk bydła. Na 600 krów dojnych osiągnięto w 1955 r. przeciętną wydajność 3 300 l, a więc o blisko 900 l więcej niż wynosił plan przeciętnego udoju od 1 krowy dla wszystkich PGR. Ciekawie przy tym kształtuje się produkcja mleka w przeliczeniu na 1 ha użytków (przy 3,3% tłuszczu). W 1948 roku produkcja ta wynosiła 120 l, w 1949 r. — 200 l, w 1953 r. — 350 l, w 1954 r. — 440 l, a w 1955 r. — 495 l, przy czym plan roczny wykonano w dniu 7.XII., a plan odstaw mleka, wynoszący 1,4 mln litrów, w dniu 20.XII. 1955 r. Jak widać z przytoczonych danych w okresie kilku lat produkcję mleka na 1 ha użytków zwiększono przeszło 4-krotnie. Równocześnie spadał z roku na rok koszt produkcji jednego litra mleka: w 1952 r. i 1953 r. — 2,47 zł, w 1954 r. — 2,35 zł, w 1955 r. — 2 zł.

Jednakże produkcja mleka, aczkolwiek ważna, nie jest głównym zadaniem produkcyjnym Zespołu. Chodzi przede wszystkim o wyprodukowanie jak największej ilości materiału hodowlanego w postaci buhajków i cieliczek. W tym celu Zespół zorganizował w jednym z gospodarstw wychowalnię cieląt, zasilaną mlekiem z bezgruźliczej obory. Cielęta pozostają wszystkie w zimnym wychowie. Przejście na zimny wychów przyniosło bardzo pozytywne wyniki. O ile dawniej cielęta przyrastały co najwyżej 600 g dziennie, a były i takie, które niewiele lub nie przyrastały, to w zimnej wychowalni na 249 cieląt dzienny przyrost wyniósł przeciętnie 780 g.

Przy Zespole zorganizowano stację rozplodową, która dysponuje trzema wysokiej klasy buhajami im-

portowanymi i drogą sztucznej inseminacji obsługuje wszystkie obory zespołu.

Osiągnięcia Zespołu Osowa Sień są bezsporne, tym znamienniejsze, że — jak już wspomniano — uzyskane w bynajmniej nienajlepszych warunkach naturalnych. Dlatego też warto rozpatrzeć, jakimi drogami kolektyw Zespołu doszedł do tych wyników.

Wydaje się, iż główna zasługa leży po stronie kierownictwa, które potrafiło zniszczone w czasie działań wojennych obiekty dobrze zagospodarować. Rozpoczęto od budownictwa gospodarczego i mieszkaniowego. Budynki gospodarskie — to ważna inwestycja, bez której trudno zapewnić dobre warunki hodowlanym zwierzętom. Równie jednak ważne, a w wielu przypadkach decydujące o dalszym rozwoju gospodarstwa, jest budownictwo mieszkaniowe.

W Zespole Osowa Sień położono bardzo wielki nacisk na budownictwo mieszkaniowe. W chwili obecnej np. brygada budowlana liczy ponad 100 pracowników, a roczny przerób w budownictwie sięga milionów złotych. Nic też dziwnego, że nie ma tu większych trudności z zapewnieniem pracownikom odpowiednich mieszkań 2-, 3- i nawet 4-izbowych. W rezultacie Zespół dysponuje 14—18 pracownikami stałymi na 100 ha. Bez takiej obsady personelu niemożliwe byłoby nie małe prowadzenie hodowli zarodowej, która jest bardzo pracochłonna.

Co roku na terenie całego kraju organizuje się dla wielu gospodarstw społeczną pomoc przy ważniejszych akcjach rolniczych (prace pielęgnacyjne, zbiorry, wykopki). Osowa Sień obywa się bez tej pomocy. Wszystkie prace wykonują pracownicy gospodarstw Zespołu, a w czasie akcji do pomocy wychodzą członkowie ich rodzin, bez różnicy zajmowanego stanowiska — do rodziny dyrektora Zespołu włącznie. W taki na przykład sposób organizowane jest kopanie buraków cukrowych, których obszar przekracza łącznie 200 ha i wymaga wielkiego nakładu pracy.

Świadczy to o tym, że wszyscy pracownicy Zespołu tworzą dobry, zharmonizowany kolektyw, który zdaje sobie sprawę, że pracuje dla wspólnego, społecznego dobra. W takim kolektywie istnieje wysokie poszanowanie własności społecznej, nie ma przejawów marnotrawstwa, jest współdziałanie w podnoszeniu poziomu gospodarki. Źródłem zaś takiego ustosunkowania jest wysoka troska o potrzeby materialne i kulturalne pracowników.

Pokazaliśmy w bardzo wrywkowy sposób osiągnięcia gospodarstw Zespołu PGR Osowa Sień. Jest on przykładem, jak przy umiejętnym i konsekwentnym wykorzystaniu pomocy państwa można gospodarować dobrze. A to jest najważniejsze zadanie. Nie decyduje tu ani gleba, ani nawet brak sił roboczych — decydują przede wszystkim ludzie, ich poziom fachowy, ich wyrobienie. Przy odpowiedniej pracy, przy odpowiednim wysiłku i poświęceniu coraz mniej będziemy mieli państwowych gospodarstw słabych i źle prowadzonych, a coraz więcej dobrych, świecących przykładem dla rolników indywidualnych i uczących ich lepszego gospodarowania na roli.

A wtedy wraz z wykonaniem zadań stawianych przez partię i rząd — coraz lepiej będą żyli robotnicy rolni, a wraz z nimi wszyscy ludzie pracy.

Po naradzie z czytelnikami „Życia Gospodarczego” w Warszawie

O KRESOWE narady z czytelnikami mają dla naszej redakcji zasadnicze znaczenie. Stwarzają one wspólną płaszczyznę do krytycznej i samokrytycznej oceny pracy redakcji, wyrażają stopień skuteczności wyników tej pracy, przyczyniają się do twórczego rozwoju i regulowania kierunkowych założeń czasopisma. W oparciu o długoletnie doświadczenia chcemy stwierdzić, że bez stale pogłębiającej się więzi z czytelnikami — a narady okresowe uważamy za najbardziej syntetyczny przekrój tej więzi — nie może być mowy o prawidłowym redagowaniu czasopisma tego typu, jakim jest „Życie Gospodarcze”.

Spotkania okresowe z czytelnikami odbywaliśmy co roku w niektórych miastach wojewódzkich. I tak np. w latach 1952—1954 mieliśmy kolejne narady w Krakowie, Wrocławiu, Stalinogrodzie. Zespół nasz wyciągnął z nich wiele wniosków zmierzających do podniesienia poziomu czasopisma. Ostatnio, 13 grudnia ubiegłego roku, po raz pierwszy w okresie dziesięciolecia, odbyliśmy naradę w stolicy.

W naradzie warszawskiej wzięli udział czytelnicy z wielu resortów gospodarczych, centralnych zarządów, zakładów produkcyjnych stolicy i województwa warszawskiego oraz z instytutów naukowo-badawczych. Uczestniczyli w niej dziennikarze z wydziałów ekonomicznych prasy codziennej, redaktorzy branżowej prasy gospodarczej i technicznej, jak również redaktorzy szeregu czasopism resortowych. Narada zatem, można powiedzieć, była pierwszą i może nie ostatnią próbą zetknięcia się szerszego grona odbiorców publicystyki gospodarczej z pracownikami odpowiedzialnymi za tę publicystykę. Zorganizowanie spotkania w tak szerokim zasięgu zawdzięczamy poparciu udzielonemu nam przez Sekcję Ekonomiczną, działającą przy Zarządzie Głównym Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Na naradzie warszawskiej przedstawiliśmy po krótku nasz tegoroczny program pracy, dzieląc się przy tym ze słuchaczami zamierzeniami redakcji o charakterze bardziej ogólnym.

W zespole redakcyjnym „Życia Gospodarczego” od dłuższego czasu nurtuje nieodparta potrzeba zbliżenia czasopisma do prasy codziennej. Co przez to chcemy powiedzieć?

Mówimy w zespole, że „Życie Gospodarcze” ustawiamy frontem do zakładów pracy, do ich aktywności gospodarczej. Stwierdzamy równocześnie, że niedostatecznie wrośnięci jesteśmy w teren, że zbyt późno włączamy się w problematykę wyłaniającą się w trakcie wykonywania zadań określonych przez partię i rząd dla każdego podstawowego ogniwa naszej gospodarki narodowej. By zmienić ten niewłaściwy dla nas stan rzeczy, poszukujemy wytrwale szerokiej współpracy w terenie.

Pragniemy, by „Życie Gospodarcze” stało się bardziej operatywne i więcej przydatne przede wszyst-

kim dla ludzi z produkcji. Widzimy konieczność z jednej strony przestrzegania obowiązku ścisłego informowania o sprawach gospodarczych, dawania pogłębionej analizy konkretnej działalności gospodarczej — z drugiej zaś strony odczuwamy potrzebę wprowadzenia do naszych opracowań większej niż dotychczas pasji dziennikarskiej, większego nerwu publicystycznego.

Poprzez współpracę z terenową prasą codzienną chcemy lepiej analizować i informować o potrzebach terenu, chcemy szerzej rozwijać kontakt z organizacjami związkowymi, utrzymywać łączność z radami narodowymi. Współpraca nasza z dziennikarzami prasy codziennej, jak o tym przekonaliśmy się na przykładzie województwa szczecińskiego, może dać owocne rezultaty.

Niemniej ważna staje się dla nas współpraca i żywa wymiana myśli z redakcjami czasopism branżowych, gospodarczych i technicznych, jak również i redakcjami czasopism resortowych. Chodzi tu przede wszystkim o skoordynowanie tematyki publicystycznej, o współdziałanie w swego rodzaju jednolitym froncie, mobilizującym do tych wszystkich zadań, jakie nasuwają się każdemu w perspektywie planu 5-letniego. Czas najwyższy porzucić w publicystyce gospodarczej mało produktywną „zasadę”: każdy sobie rzepkę skrobie.

Streszczając tak postawione niektóre zamierzenia naszej redakcji, pragnęlibyśmy równocześnie wysunąć na czoło sprawę natury bardziej ogólnej — sprawę obecnej pozycji i roli prasy gospodarczej w jej oddziaływaniu na rozwój naszej gospodarki narodowej. Wydaje się, że jest to sprawa na ogół niedoceniana.

GŁÓWNYM celem narady warszawskiej było dokonanie przez czytelników krytycznej oceny materiału publicystycznego, zamieszczonego w naszym czasopiśmie na przestrzeni 1955 roku, wykazanie popełnianych przez redakcję błędów oraz ustosunkowanie się do przedstawionej w ogólnym rzucie tematyki na rok 1956.

W ciągu ubiegłego roku „Życie Gospodarcze” opublikowało 368 pozycji na różnorodne tematy krajowe oraz 135 pozycji na tematy zagraniczne. Na poszczególne dziedziny naszej gospodarki narodowej przypadło: na przemysł 90 pozycji, rolnictwo — 17, handel wewnętrzny — 26, handel zagraniczny — 37, transport i komunikację — 12, inwestycje i budownictwo — 21 pozycji. Czy proporcje w podziale tematycznym były słuszne? Odpowiedzieć możemy, że były one wykładnikiem naszych konsultacji z resortami gospodarczymi oraz sygnalizowanych postulatów z terenu.

Tematykę na rok 1956 przedstawiliśmy w ogólnym rzucie. Obejmuje ona wszystkie dziedziny na-

szej gospodarki narodowej. Łamy „Życia Gospodarczego” poświęcone będą ocenie wyników planu 6-letniego, zadaniom NPG na rok 1956, wytycznym i dyrektywom nowego planu 5-letniego. Zajmować się będziemy sprawami ilościowego i jakościowego rozwoju produkcji zarówno środków wytwórczości, jak i przedmiotów spożycia. Systematycznie omawiać będziemy zagadnienia związane z produkcją na eksport. Nie pominiemy tematyki z zakresu walki o postęp w rolnictwie. W niemniejszym niż w roku ubiegłym stopniu poruszać będziemy węzłowe zagadnienia handlu zagranicznego. Większą uwagę zwrócimy na żywotne sprawy zaopatrzenia rynku w artykuły powszechnego spożycia. Uwzględniać będziemy w tematyce pierwszoplanowe zagadnienia transportu i komunikacji. Ze szczególną troską omawiać będziemy sprawy budownictwa mieszkaniowego i inwestycji przemysłowych.

Na czoło naszej tematyki wysunąć pragniemy zagadnienia: wzrostu wydajności pracy, nieustannej walki o obniżkę kosztów własnych, przerostów w zatrudnieniu w obrębie administracji gospodarczej i przesunięć pracowników do produkcji, płac i bodźców ekonomicznych w systemach premiowania, cen w handlu detalicznym, postępu technicznego, dyscypliny finansowej. Rozszerzymy tematykę dotyczącą form rozwojowych socjalistycznego współzawodnictwa pracy, stosowania przodujących metod pracy, rozwoju ruchu racjonalizatorskiego. Będziemy omawiali sprawy bytowe ludzi pracy.

Z tematyki zagranicznej publikować będziemy doświadczenia radzieckie, osiągnięcia gospodarcze krajów demokracji ludowej, materiały o sytuacji gospodarczej w krajach kapitalistycznych.

Tematyka jest więc rozległa. Opracujemy ją szczegółowo w operatywnych planach kwartalnych. Artykuły zaplanowane zajmować będą przeciętnie 70% objętości czasopisma (autorami połowy artykułów zaplanowanych będą autorzy zewnętrzni; druga połowa będzie opracowana przez członków redakcji). Pozostałe 30% objętości czasopisma przeznaczone jest dla opracowań autorów zewnętrznych, występujących z twórczą inicjatywą w zakresie najbardziej aktualnej tematyki gospodarczej.

NASI czytelnicy biorący udział w naradzie warszawskiej sumiennie wykonali swoje zadanie. W piątym kolejnym wypowiedziach zawarła się rzetelna ocena pracy redakcji. Zespoili się w nich: rzeczowa, często ostra krytyka zamieszczonych w czasopiśmie publikacji, wskazanie różnych niedociągnięć redakcji, życzyliwie rady i zalecenia zmierzające do podniesienia poziomu czasopisma, twórcze ustosunkowanie się do problematyki tematycznej na rok bieżący.

Sądzymy, że byłoby rzeczą niecelową, zbyt protokolarną, podawać ze stenogramem w ręku poszczególne wypowiedzi. Nasi czytelnicy, zabierając głos w dyskusji, zajmowali w zasadzie osobiste stanowisko w konkretnie poruszanych sprawach. Niemniej reprezentowali równocześnie poglądy swego najbliższego otoczenia, dla którego „Życie Gospodarcze” nie jest czasopismem obcym. Charaktery-

styczną cechą wypowiedzi było to, że nie powtarzały się w nich te same stwierdzenia, że nie kontrastowały się wzajemnie, że w dużym stopniu harmonizowały ze sobą — jednym słowem stanowiły pewną całość, którą możemy uznać za wyraz opinii szerszego grona czytelników. A taka opinia dla zespołu redakcyjnego jest niezmiernie cenna.

Dyskusja była wszechstronna. Główna jednak uwaga dyskutantów koncentrowała się na sprawie właściwego doboru tematycznego. Zgadza się ze stanowiskiem jednego z mówców, że najistotniejszą w tym przypadku sprawą jest koncepcja tematyczna. Dyskutując nad koncepcją tematyczną trzeba wyjść od kręgu czytelników i od tego, czyje potrzeby czasopismo ma zaspokajać? Istnieją potrzeby ściśle branżowe oraz ogólne zagadnienia o wspólnych problemach. Te ostatnie powinno „Życie Gospodarcze” przede wszystkim uwzględniać. Nie należy jednak zapominać o konieczności zrozumienia wzajemnych powiązań gospodarczych. Działacz gospodarczy nie może być izolowanym działaczem problemów branżowych. I dlatego oprócz zagadnień ogólnych trzeba w czasopiśmie wskazywać również na sprawy mniej ogólne, odcinkowe, niemniej jednak ważne dla życia gospodarczego.

Zgadza się z innym mówcą, który podkreślał, że „Życie Gospodarcze” powinno poświęcać więcej uwagi tematyce bardziej typowej i mieć na względzie konieczność podnoszenia wiedzy ekonomicznej wśród swych czytelników. Równocześnie w treści swej i formie artykuły powinny być tak atrakcyjnie redagowane, aby każdy czytelnik o różnym wyrobieniu w zagadnieniach gospodarczych czytał „Życie Gospodarcze” z zainteresowaniem i przyjemnością.

Nie możemy zaprzeczyć słuszności wywodów innego z dyskutantów, który zarzucał nam, że w „Życiu Gospodarczym” krytyka jest niedostatecznie adresowana, że zbyt słabo wskazuje na źródła niedociągnięć, że nie zawsze trafia w zagadnienia pierwszoplanowe. Łamy czasopisma zawierają zbyt mało materiału wskazującego na to, jak do publikowanej krytyki ustosunkowują się skrytykowani (np. resort czy centralny zarząd).

Obok rzeczowej krytyki, obejmującej także dział wiadomości gospodarczych z zagranicy, pod adresem redakcji wysunięto szereg dezyderatów. Zanotować tu należy głos dwóch dyskutantów (dyrektora zakładu produkcyjnego i pracownika instytutu naukowo-badawczego). Wysłanili oni mianowicie dezyderat, by „Życie Gospodarcze” przekształciło się z czasem w tygodnik o zwiększonym formacie i zwiększonej ilości ilustracji, co niewątpliwie wpłynęłoby na urozmaicenie czasopisma.

KRYTYKĘ, wskazania i dezyderaty naszych czytelników gruntownie przeanalizowaliśmy w zespole redakcyjnym. Stały się one bodźcem do wzmożenia naszej pracy. Pójdziemy we wskazanym nam kierunku, tzn. uczynimy wysiłek, aby „Życie Gospodarcze” bardziej zbliżyło się do życia codziennego, do najaktualniejszych i najżywotniejszych zagadnień rozwijającej się naszej gospodarki narodowej.

Uwagi o organizacji i kosztach zakładów naprawczych w górnictwie

SZYBKI rozwój wielu, posługujących się skomplikowanymi mechanizmami, gałęzi gospodarki narodowej spowodował konieczność stworzenia osobnych jednostek produkcyjnych, których zasadniczym zadaniem jest przeprowadzanie średnich i kapitalnych remontów tych mechanizmów.

Nowopowstałe zakłady, noszące ogólnie nazwę warsztatów naprawczych, w ciągu kilku lat swojego istnienia wykazały poważne osiągnięcia produkcyjne. Niestety, pogoń za efektami produkcyjnymi przesłoniła kierownictwu warsztatów i jednostkom nadrzędnym problemy organizacyjne, których stan obecny jest wysoce niezadowolający.

Warsztaty naprawcze podległe resortowi górnictwa węglowego podporządkowane są poszczególnym zjednoczeniom węglowym, których głównym zainteresowaniem jest zagadnienie wydobywania węgla, wskutek czego siłą faktu nie mogły one poświęcić warsztatom należytej uwagi. Na przykład Rudzkie Warsztaty Naprawcze mieszczą się w częściowo przebudowanych halach — zbudowanej w 1820 r., a wygaszonej jeszcze przed pierwszą wojną światową — huty „Hugona”. Hale te początkowo zajmowane były przez wytwórnię rowerów. Obecnie, ulokowane tu warsztaty naprawcze posiadają park maszynowy w poważnym stopniu zużyty. Organizacja produkcji opiera się na przestarzałym majsterskim systemie, w którym brak ogólnej koordynacji przebiegu zleceń na warsztatach. Jest to powodem wydłużania się cykli remontowych oraz niepotrzebnego narastania robót w toku. Warsztaty cechuje niewspółmierna do ich potrzeb rozbudowa działu planowania przy niedostatecznej obsadzie działów fabrykacji i produkcji. Sposób opracowania podstawowej dokumentacji warsztatowej i jej obieg nasuwa szereg zastrzeżeń.

Również system ustalania cen na remonty, w oparciu o co kwartał zmienianą wartość normogodziny, jest błędny, gdyż uniemożliwia porównywanie cen remontów nawet na przestrzeni jednego roku. Brak ustalonych norm, opieranie planów produkcyjnych na dowolnie wyliczanych normogodzinach — oto dalsze mankamenty występujące w tych warsztatach.

Podobny stan wykazują Chorzowskie Warsztaty Naprawcze, które mieszczą się w ciasnych i źle rozmieszczonych pomieszczeniach dawnej niewielkiej walcowni. Odlewnia posiadająca 1 kopulak posiada tak małą powierzchnię formowania, że kopulak wykorzystany jest zaledwie w 25%. Niewielkie i rozrzucone pomieszczenia powodują wydłużenie się dróg transportowych. Słaba ilościowo obsada działów produkcyjnych i przygotowujących dokumentację warsztatową powoduje, że dokumentacja ta jest niedostatecznie opracowana, a jej obieg nie zawsze celowy. Park maszynowy jest w dużym stopniu przestarzały a brak sprawozdawczości z jego wykorzystania utrudnia prawidłową gospodarkę tym parkiem.

Wymienione warsztaty naprawcze zaliczyć należy do czołówki warsztatów przemysłu węglowego, przy czym system rozliczania i kalkulacji kosztów własnych w tych dwóch warsztatach stoi na stosunkowo wysokim poziomie i nie odbiega daleko od rzeczywistych wyników.

Natomiast takie warsztaty, jak Stalinogrodzkie czy Jaworznicko - Mikołowskie obliczają koszty własne zleceń w taki sposób, że zniekształcają całkowicie wyniki pracy tych przedsiębiorstw, a co gorsza — uniemożliwiają im prowadzenie planowej i celowej walki o obniżkę kosztów własnych.

Reasumując przytoczone uwagi stwierdzić można, że:

- 1) warsztaty naprawcze przemysłu węglowego ulokowane są w pomieszczeniach nie odpowiadających ich zadaniom produkcyjnym;
- 2) posiadany przez nie park maszynowy — to przeważnie maszyny stare, w poważnym stopniu zużyte, nie dające gwarancji dokładnej obróbki;
- 3) istniejący system organizacji i kierowania warsztatami jest przestarzały i powoduje nierytmiczny przebieg remontów;
- 4) obieg dokumentacji nie spełnia swego podstawowego zadania, którym jest umożliwienie kierownictwu bieżącej analizy działalności przedsiębiorstwa.

Nie ulega wątpliwości, że organizacja produkcji oraz związanego z nią obiegu dokumentów jest w przedsiębiorstwach o produkcji indywidualnej znacznie trudniejsza niż w zakładach o produkcji seryjnej. Trudności występują tutaj już w momencie opracowania technologii i wynikają zarówno z braku odpowiednich norm i bazy porównawczej, jak i ze stosunkowo krótkiego czasu na technologiczne opracowanie zamówienia.

Ten stan rzeczy powoduje, że przy niewystarczających liczbowo obsadach biur fabrykacji dokumentacja trafia na warsztat słabo opracowana i z poważnymi opóźnieniami, co zmusza mistrzów do specyficznego „gospodarowania”. Mistrz nie jest w stanie opanować całości produkcji swojego wydziału, toteż cały jego wysiłek idzie w kierunku wykonania planu produkcji za wszelką cenę, często w sposób nie mający nic wspólnego z pojęciem gospodarności.

Przy obecnie istniejącym w warsztatach majsterskim systemie kierowania produkcją stwierdzenie stopnia zaawansowania danego zlecenia jest praktycznie niemożliwe. W tych warunkach należy uporządkować cały system organizacyjny warsztatów naprawczych, począwszy od momentu przyjęcia zamówienia poprzez jego opracowanie i przebieg wykonania na warsztacie aż po ostateczne wykorzystanie w komórkach sprawozdawczości technicznej i ekonomicznej.

Aby przyspieszyć opracowanie technologiczne zamówień, trzeba z jednej strony dążyć do specjalizacji remontów, jak to uczynił na przełomie lat 1954/55 przemysł węglowy, a z drugiej strony — w oparciu o istniejący materiał statystyczny ustalić właściwe normy czasowe dla poszczególnych operacji. Dla wyeliminowania chaosu organizacyjnego w zakresie kierowania produkcją należy dążyć do przejścia z obecnie istniejącego systemu majsterskiego na system dyspersyjny, tj. na zorganizowanie tak zwanej rozdzielni.

Utworzenie rozdzielni pozwoliłoby na planowy przebieg remontów; umożliwiłoby uchwycenie stopnia wykorzystania poszczególnych agregatów; zmniejszyłoby wydatnie istniejące zapasy robót w toku; zwiększyłoby przelotowość detali na agregatach, a tym samym zwiększyłoby możliwości produkcyjne warsztatów; poprzez eliminację zbędnego transportu części skróciłoby cykl remontowy. Dobrze pracujące rozdzielnie urealniałyby równocześnie nanoszony na podstawową dokumentację materiał cyfrowy, który stanowi o prawidłowej kalkulacji.

Problemy te wiążą się nierozdzielnie z zagadnieniem walki o obniżenie kosztów remontów, a tym samym o obniżkę kosztów własnych produkcji całego przedsiębiorstwa.

W chwili obecnej w większości warsztatów walka o obniżkę kosztów z powodu braku realnych danych spadła do roli analizowania tak lub inaczej ustawionego szeregu cyfr i traktowana jest jako sztuka dla sztuki. Chcąc uzyskać prawidłowy obraz kształtowania się kosztów własnych remontów, należy przede

wszystkim przejść na kalkulację zleceńową opierając ją na danych wynikających z rzetelnie opracowanej dokumentacji pierwiastkowej w postaci kart pracy i asygnat materiałowych.

Szereg zmierzających w tym kierunku opracowań komórek technicznych i ekonomicznych resortu górnictwa węglowego znajduje się w pełnym toku, jednakże brak rzetelnego materiału sprawozdawczego prace te niezmiernie utrudnił.

Zorganizowanie prawidłowego obiegu dokumentacji, właściwe kierowanie produkcją pomocniczą oraz prawidłowa kalkulacja kosztów jest bazą pozwalającą na ustalenie planowych cen remontów. Te ostatnie pozwolą na wyeliminowanie anormalnego stanu, jakim jest osiąganie nadmiernych zysków wynoszących niejednokrotnie 200% planu. Równocześnie w oparciu o uzyskane materiały cyfrowe będzie można przystąpić do likwidacji istniejących a nieuchwytnych obecnie cyfrowo rezerw produkcyjnych, a tym samym przy niezmiennych warunkach będzie można osiągnąć dodatkową produkcję. Ostatecznym rezultatem będzie usunięcie takiego stanu rzeczy, że ten sam remont dokonany przez dwa różne warsztaty kosztuje zupełnie inaczej, lub że ten sam remont dokonany w jednym warsztacie w różnych okresach czasu ma inną cenę.

Wymiana doświadczeń pomiędzy technikami i ekonomistami z różnych gałęzi przemysłu pozwoli na szybsze zastosowanie zdobytych doświadczeń i uporządkowanie tej zaniedbanej dziedziny działalności produkcyjnej.

Juliusz Szaflik

Postęp techniczny w przemyśle wapienniczym

PRZEMYSŁ wapienniczy od lat nie wykonuje narodowych planów gospodarczych. Nie sięgając daleko wstecz, wystarczy podać, że plan na rok 1954 został wykonany w 93,6%. W roku 1955 realizacja planu przedstawiała się nieco lepiej, szczególnie w ostatnich miesiącach (październik — 101,8%, listopad — 104,4%), ale roczny plan produkcji również nie został wykonany. Niedobory sięgają dziesiątek tysięcy ton kamienia wapiennego, wapna budowlanego, nawozowego oraz hydrazytowanego. Stan ten sprawia wiele trudności przemysłowi hutniczemu, chemicznemu, cukrowniczemu i papierniczemu, dla których kamień wapienny jest niezbędnym surowcem oraz budownictwu.

Nie należy jednak wyciągać wniosku, że przemysł wapienniczy cofa się w swoim rozwoju. W okresie planu 6-letniego przemysł ten poważnie się rozwinął, o czym mogą świadczyć następujące przykłady:

zakłady wapiennicze „Piechcin“ zwiększyły produkcję kamienia wapiennego z 295,8 tys. ton w roku 1950 do 780 tys. ton w roku 1955, a wapna budowlanego w tym samym okresie z 79,6 tys. ton do 118 tys. ton; zakłady „Gogolin“ powiększyły produkcję wapna w okresie sześciolatki o 34%, a ZPW „Kielce“ — produkcję kamienia o przeszło

100%. Ogółem cały przemysł zwiększył produkcję kamienia o 98,3%, a produkcję wapna o 32,5%, podczas gdy stan zatrudnienia (robotników grupy przemysłowej) w latach 1950—1955 zwiększył się tylko o 26,9%. Ten wzrost produkcji nie pokrywał jednak wzrastającego zapotrzebowania przemysłu na kamień wapienny oraz budownictwa na wapno. Można więc postawić pytania: Czy przemysł wapienniczy mógł zrealizować w sześciolatce wciąż wzrastające i bez wątplenia napięte plany? Czy istnieją w tym przemyśle jeszcze nie wykorzystane rezerwy produkcyjne, które można było uruchomić?

Należy stwierdzić, że w okresie planu 6-letniego dokonano w przemyśle wapienniczym pewnego postępu w dziedzinie unowocześnienia metod pracy. W kamieniołomach wapiennych, które należą do typu kopalń odkrywkowych, zdejmowanie tzw. skrywki odbywało się przed wojną ręcznie. Robotnicy łopatami odgarniali ziemię i taczkami odwozili ją poza kamieniołom.

Po wojnie wysiłki poszły w kierunku zmechanizowania skrywki przez wprowadzenie koparek. O ile w roku 1950 procent zmechanizowania skrywki wynosił około 30, to obecnie sięga 90. Można powiedzieć, że na tym odcinku przemysł wapienniczy spełnił swoje zadanie.

Dalszym osiągnięciem było częściowe zmechanizowanie załadunku kamienia. Jeszcze na początku planu 6-letniego załadunek kamienia odbywał się całkowicie ręcznie. Dzięki wprowadzeniu koparek głównie w dużych kamieniołomach jak: „Góraźdże“, „Piechcin“, „Gogolin“, „Szymiszów“ — załadunek urobku zmechanizowano w 13%. Do dalszego zmechanizowania prac przy sortowaniu i kruszeniu kamienia przyczyniło się uruchomienie ogółem 4 sortołamiarni w zakładach „Piechcin“ i „Góraźdże“.

W minionym okresie zwrócono również uwagę na intensyfikację wypału wapna przez zwiększenie siły podmuchu w piecach szybowych przy pomocy wentylatorów i dysz; umożliwiło to zwiększenie wydajności pieców np. w zakładach „Gogolinie-Zakrzowie“ i „Rudnikach“ o 20—25%.

Przeprowadzono także udane próby wypału wapna w piecach kręgowych metodą Duwanowa. Metoda ta, która polega — ogólnie biorąc — na rozrzedzeniu ustawki brył kamienia w piecu oraz zwiększeniu ilości i szybkości przesuwania się ognia — zdała pomyślnie egzamin w ZPW „Piechcin“. Na dwu piecach pracujących według tej metody powiększono miesięczną produkcję wapna o blisko 30%.

Na przeszkodzie do dalszego rozpowszechniania metody Duwanowa w zakładach wapienniczych, jak również intensyfikacji wypału wapna w piecach szybowych stoi brak dostatecznej ilości kamienia wsadowego. Kamieniołomy nasze nie dostarczają jeszcze tyle kamienia, ile piece wapiennicze są w stanie wypalić.

Oddzielne zagadnienie w przemyśle wapienniczym stanowi sprawa transportu wewnątrzzakładowego. Transport kamienia z kopalni do pieców odbywał się głównie przy pomocy siły pociągowej konnej, natomiast załadunek i wyładunek z pieca — ręcznie przy pomocy tacek lub wózków. Zwiększenie zadań stawianych przemysłowi wymagało zmechanizowania transportu przy pomocy lokomotywek. W roku 1950 mechanizacja transportu wynosiła około 40%, w roku 1955 wskaźnik mechanizacji wzrósł do 90%. Można stwierdzić, że obecnie cały transport z kamieniołomów do pieców oraz załadunek i wyładunek z pieców szybowych odbywa się mechanicznie. Ręcznie natomiast nadal odbywa się załadunek i wyładunek wapna z pieców kręgowych.

Oceniając dotychczasowe wysiłki przemysłu wapienniczego w zakresie wdrażania nowej techniki, co jest nieodzownym warunkiem podnoszenia wydajności przy urobku kamienia i wypale wapna, należy stwierdzić, że pomimo osiągnięć w zakresie mechanizacji robót odkrywkowych i transportu wewnątrzzakładowego, wysiłki przemysłu w kierunku wprowadzania postępu technicznego nie były dostateczne. Nawet za niektórymi wysokimi wskaźnikami mechanizacji jak np. transportu wewnętrznego kryje się w rzeczywistości rozpaczliwy wprost stan trakcji i taboru wąskotorowego. Tak jest w ZPW „Gogolin“, gdzie właśnie złe funkcjonowanie transportu w roku 1955 zaważyło w decydującym stopniu na wykonaniu planów produkcyjnych. Tak jest w ZPW „Kielce“, w których znajduje się 6 typów wózków do przewożenia kamienia, bądź w ZPW

„Tarnów“, w których posługują się aż 9 typami wózków. Używanie różnych typów wózków, o różnej pojemności i wytrzymałości, powoduje — rzecz jasna — częste awarie, utrudnia konserwację i remonty. Niektóre wreszcie zakłady jak „Gogolin“, „Piechcin“, czy „Wojcieszów“ posiadają nietypowe trakcje, co sprawia wiele trudności w otrzymywaniu odpowiedniego taboru.

Nie można również nie zwrócić uwagi na niski stopień zmechanizowania podstawowych robót w kamieniołomach, jak kruszenie, sortowanie i ładowanie.

Tak więc niski — w ogólnej skali — poziom techniczny zakładów wapienniczych zaciążył obok takich czynników, jak zła organizacja pracy, okresowe trudności w zatrudnieniu, niedostateczna dyscyplina pracy, czy brak wagonów PKP na realizacji narodowych planów gospodarczych. W przemyśle wapienniczym istnieją zatem poważne rezerwy produkcyjne i ich uruchomienie, głównie przez wdrażanie nowej techniki, umożliwiłoby temu przemysłowi wykonywanie postawionych przed nim zadań.

Niewątpliwie podstawową przyczyną nienadążania przemysłu wapienniczego w rozwoju techniki był brak powiązania planu postępu technicznego z planem finansowym i zaopatrzenia materiałowego. Inwestycje były przewidziane, ale niestety często ich nie realizowano.

Oto przykład: ZPW „Piechcin“ i ZPW „Wojcieszów“ zapotrzebowały w roku 1952 dziesięć lokomotywek spalinowych o mocy 12—15 KM na tor 500 mm. Centralny Zarząd Przemysłu Wapienniczego włączył to zapotrzebowanie do planu inwestycyjnego i przesłał do Ministerstwa Przemysłu Materiałów Budowlanych. Minął rok, drugi, trzeci, a „Piechcin“ i „Wojcieszów“ lokomotywek tych nie otrzymały. Stare, wciąż remontowane systemem straży pożarnej lokomotywki ciągle się psują i unieruchamiają transport wewnątrzzakładowy.

Inny przykład: Zakłady Wapiennicze wystąpiły o przydzielenie 18 koparek w roku 1955. Centralny Zarząd zredukował tę liczbę do 12. Ministerstwo przydzieliło 3 koparki, a zakłady otrzymały tylko 2. Bez koparek trudno jednak mechanizować urobek kamienia, co posiada obecnie decydujące znaczenie w walce o wapno.

Ten brak uczulenia na potrzeby przemysłu wapienniczego ze strony resortu, niedostatecznie aktywna postawa Centralnego Zarządu, który nie dobijał się o przydzielenie odpowiednich środków na wprowadzenie nowej techniki zaciążyły na wynikach pracy przemysłu wapienniczego.

W związku z istniejącymi w przemyśle wapienniczym niedomogami zakreślono na okres najbliższej pięcioletki szeroki program rozwoju techniki.

W latach 1956—1960 przewidziany jest wzrost produkcji wapna o 35%, wapna hydrazytowanego o 100%, a nawozowego — o 18%. Zostanie uruchomiona produkcja nowego asortymentu — margla nawozowego oraz produkcja bloków gipsowych i suchych tynków gipsowych, przy czym produkcja gipsu wzrośnie blisko czterokrotnie. Jedynie urobek kamie-

nia wapiennego na zbyt zostanie nieznacznie zmniejszony, co powodowane jest zamiarami przemysłu hutniczego i chemicznego uruchomienia własnych kamieniołomów. Wzrośnie natomiast produkcja kamienia wapiennego i wsadowego.

Wykonanie przez przemysł wapienniczy tych zwiększonych zadań uwarunkowane jest wprowadzeniem nowej techniki. I tak więc mechanizacja wykryki wzrośnie w roku bieżącym o 4%, a w końcu planu 5-letniego wyniesie 96%, co niewątpliwie stanowić będzie praktyczną granicę możliwości.

Poważnie wzrośnie stopień zmechanizowania sortowania i kruszenia kamienia, z 15,5% obecnie, do 54% w roku 1960. Wzrost będzie możliwy dzięki zainstalowaniu nowych 8 sortolamiarni m. in. w ZPW „Wojcieszów”, „Piechcin” i w „Górażdżach”.

Wzrośnie również stopień zmechanizowania załadunku kamienia: z 13% w roku 1955 do 58% w roku 1960. Będzie to możliwe dzięki lepszemu wykorzystaniu posiadanych przez zakłady koparek i wprowadzeniu do produkcji dalszych 15 koparek.

Na przestrzeni najbliższych 5 lat będzie systematycznie wdrażane w kamieniołomach masowe urabianie kamienia przy pomocy wiercenia głębokich otworów. W roku 1956 przewidziane jest urobienie 7,5% kamienia przy pomocy tego systemu wiercenia, w 1960 roku — 53%. Dzięki odstrzałom przy pomocy głębokich otworów uzyskuje się znacznie większe ilości kamienia, ponadto znacznie poprawi się stan bezpieczeństwa pracy, gdyż po odstrzale nie ma na ścianie zwisów nieodstrzelonych bloków kamienia.

Poważne zwiększenie mechanizacji prac górniczych i wprowadzenie nowego systemu wiercenia pozwoli na zmniejszenie — w porównaniu do zadań — stanu zatrudnienia w kamieniołomach.

W roku 1955 wydajność skalników wyniosła 1327 ton rocznie. Chcąc utrzymać tę wydajność — do wykonania zadań postawionych w planie 5-letnim — potrzeba byłoby zatrudnić o 1184 robotników więcej niż obecnie. Plany przewidują wzrost zatrudnienia jedynie o 500 robotników. Przewiduje się więc, że dzięki mechanizacji prac w kamieniołomach wydajność prac skalników wzrośnie o 19%.

Te przewidywane przedsięwzięcia powinny zabezpieczyć przemysłowi wapienniczemu dostateczną ilość kamienia wsadowego zgodnie z planem wzrostu produkcji. Istniejące piece nie wypalają jednak przewidzianej w planie 5-letnim ilości wapna. Dlatego projektuje się budowę 2 nowoczesnych pieców obrotowych w „Piechcinie” o wydajności rocznej około 75 tys. ton wapna każdy.

Wyraźną korzyścią zainstalowania pieców obrotowych jest możliwość wydatnego zmniejszenia obsługi — do 30 robotników na każdy piec. Do wyprodukowania tej samej ilości wapna w piecach kręgowych muszą pracować 3 piece, obsługiwane przez 140 robotników.

W okresie pięciolecia zostanie zbudowanych 5 pieców szybowych, istniejące zaś będą modernizowane, co pozwoli na uzyskanie większej intensyfikacji wypału. W roku 1955 procent wypału wapna w piecach szybowych wynosił 27, a w piecach kręgowych — 73; w końcu planu 5-letniego piece szybowe

i obrotowe dadzą 38% produkcji wapna, piece zaś kręgowe — 62%.

Zrozumiałą jest rzeczą, że w najbliższej przyszłości nie jest możliwe zamknięcie pieców kręgowych, które — mimo procentowego zmniejszenia ogólnej produkcji — będą dawały podstawową masę produkcji wapna. Dlatego też w planie postępu technicznego przewidziane jest rozpowszechnianie stosowania metody Duwanowa przy wypale w piecach kręgowych. W roku 1956 zostanie wypalone metodą Duwanowa około 12,5 tys. ton wapna, w roku 1960 — 88 tys. ton.

Przy zwiększonym urobku kamienia w kopalniach i zwiększonym wypale wapna konieczne jest radykalne usprawnienie transportu wewnątrzzakładowego. Projekt 5-letniego planu postępu technicznego w przemyśle wapienniczym przewiduje dostawę nowego taboru dla niektórych zakładów oraz typizację i wymianę pomiędzy zakładami wózków tego samego typu. Rozwiąże to niewątpliwie w poważnym stopniu dolegliwości transportu w przemyśle wapienniczym. Wydaje się jednak, że należy większą uwagę zwrócić na lepsze niż dotychczas wyposażenie zakładowych warsztatów w sprzęt i materiały do dokonywania konserwacji i remontu taboru. Obecne wyposażenie warsztatów jest bardzo skromne i nie zabezpiecza potrzeb zakładów w tym zakresie.

Tak w ogólnym zarysie przedstawiają się kierunki rozwoju postępu technicznego w przemyśle wapienniczym w latach 1956—1960. Zrealizowanie zaplanowanych wskaźników mechanizacji, uruchomienie nowych obiektów, agregatów, usprawnienie transportu wewnątrzzakładowego, wprowadzenie nowych metod pracy pozwoli na podniesienie naszych zakładów wapienniczych na wyższy poziom techniczny, na zerwanie w wielu wypadkach z „dreptaniem w miejscu”, a tym samym na zwiększenie produkcji w stopniu mogącym zaspokoić potrzeby gospodarki narodowej.

Plan został nakreślony, a od wysiłku całego kolektywu pracowników zatrudnionych w przemyśle wapienniczym, od postawy Centralnego Zarządu i resortu zależeć będzie, jak zostanie on zrealizowany. Zadania wynikające z planu mogą być wykonane, jeśli Centralny Zarząd i Ministerstwo Przemysłu Materiałów Budowlanych zapewnią środki do wdrażania nowej techniki. Nie może mieć miejsca nieuzasadnione obcinanie kredytów inwestycyjnych, nieterminowe dostawy agregatów itp.

Aktyw zakładów wapienniczych musi mieć na uwadze, że postęp techniczny — to nie tylko wielkie inwestycje, potężne sortolamiarnie, nowoczesne piece obrotowe, ale także dziesiątki i setki drobnych usprawnień oraz stałe wykrywanie rezerw produkcyjnych.

Realizacja planu postępu technicznego odbywać się będzie w zakładach pracy. Konieczne więc jest, aby kierownictwo zakładów wapienniczych, aktyw polityczny i techniczny postawiły zagadnienia wprowadzenia nowej techniki w centrum swojej uwagi, aby zaplanowane pozycje postępu technicznego realizować z taką samą żelazną konsekwencją — jak plan produkcji.

Tadeusz Bienias

Niektóre błędy projektowania w budownictwie wiejskim

SZEROKI zakres budownictwa wiejskiego — wyrażający się kwotą 4 miliardów złotych wydatkowanych przez państwo w 1955 roku — obejmujący wszelkiego rodzaju budynki gospodarcze, domy mieszkalne itp., przy jednoczesnym wielkim jego rozproszeniu powoduje większe trudności we właściwym planowaniu inwestycji i przygotowaniu dobrej dokumentacji technicznej niż budownictwo miejskie.

Stanowiąc to może jeden z powodów, że budownictwo wiejskie nie ustrzegło się dotychczas przed wielu błędami, które w efekcie mszczą się na bezpośrednim użytkowniku i niejednokrotnie przekreślają możliwość właściwego użytkowania nowowznoszonych obiektów.

Jedną z najważniejszych spraw związanych z budownictwem wiejskim jest lokalizacja projektowanych zabudowań. Niejednokrotnie jeszcze projektanci — dając ujście dla swej „twórczości” — stosują zasadę budowania wszystkiego od nowa, bez oglądania się na istniejące warunki naturalne. W wyniku — projekty często opracowywane są bez głębszej analizy lokalnych warunków terenowych w oderwaniu od dróg, bez uwzględniania możliwości i rozwojowych perspektyw gospodarstw.

Tak np. zlokalizowano zabudowania gospodarcze spółdzielni produkcyjnej Sobota w woj. łódzkim. W szczerym polu wybudowano dużą stodołę, magazyny, chlewnię i śpichlerz. W ogromnej oborze mieści się zaledwie kilkanaście krów, część jej przebudowano już na mieszkania spółdzielców. Przy opracowywaniu lokalizacji nie wzięto pod uwagę braku wody. Nie uwzględniono ograniczonej bazy rekrutacyjnej dalszych spółdzielców, w wyniku czego spółdzielnia została przeinwestowana i budynki są tylko częściowo wykorzystane.

Inny przykład. Kosztem milionowych nakładów wybudowano na błotnistym terenie zabudowania spółdzielni produkcyjnej Wietlin I w woj. rzeszowskim; podobnie postąpiono z lokalizacją budowanej od nowa spółdzielni produkcyjnej Wietlin III, chociaż po drugiej stronie szosy można było w tym celu wykorzystać częściowo tereny pofolwarczne.

W szczerym polu wybudowano POM — Piotrkowice w woj. warszawskim. Okazale wygląda w nim budynek socjalny, mieszczący m. in. stołówkę i świetlicę. Cóż z tego. Martwą nudą wieje wieczorami w świetlicy, bo komu się chce kilometrami biegać do niej z odległych wsi, chociaż w myśl założeń projektanta miała ona wokół promieniować kulturą...

Wydaje się, że w naszych warunkach stara wieś przez długie jeszcze lata pozostanie zapleczem usługowym i mieszkalnym nowej gospodarki. Nie stać nas bowiem — bo to za drogo kosztuje i nie przynosi w praktyce spodziewanych efektów — na budowanie całych ośrodków wiejskich od nowa w oderwaniu od już istniejących. Te momenty należy brać pod uwagę przy lokalizacji nowego budownictwa na wsi.

Błędy występują również w lokalizacji poszczególnych obiektów. Tak np. w spółdzielni produkcyjnej w pow. Oborniki w woj. poznańskim na skutek złe zlokalizowanej chlewni — dłuższym bokiem do du-

żego spadku terenu — budynek jest bardzo wilgotny. Skutek: nie nadaje się on dla macior z prosiętami, stwierdzono bowiem dużą śmiertelność wśród prosiąt. Podobnie śpichlerz spółdzielni produkcyjnej Wilhelmowo w woj. warszawskim zlokalizowano w dole, gdzie ściekają wody, powodując zawilgocenie ścian i podłóg. Przypadki te nie są odosobnione.

Pomija się z zasady takie zagadnienia, jak ustawienie budynku w zależności od rzeźby terenu, od poziomu wody podskórnej, nie uwzględnia się kierunków wiatrów, ewentualnego wykorzystania naturalnych zasłon itd. Świadczy to, że przy lokalizacji nie przeprowadza się w dostatecznym stopniu wstępnych badań terenu i nie uwzględnia się opinii zootechników i agrotechników.

Ma to jednak i głębszą przyczynę. Wynika ona ze słabej pracy terenowej służby architektoniczno-budowlanej, do której m. in. należy zatwierdzanie lokalizacji po uprzednim zapoznaniu się z projektami i skonfrontowaniu zamierzonej decyzji z rozeznaniem terenowym.

W budownictwie wiejskim stosuje się w coraz szerszym zakresie projekty typowe. I słusznie. Dokumentacja typowa jest bowiem jednym ze środków zapewniających realizację technicznie lepszego i tańszego budownictwa.

Chodzi jednak o to, aby projekty typowe najlepiej odpowiadały potrzebom mieszkańców, uwzględniały ich regionalne tradycje, nawyki i przyzwyczajenia. Tymczasem nie zawsze tak bywa.

Weźmy np. budowę domków dwurodzinnych dla pracowników PGR Glinniki w woj. łódzkim. Zewnątrz przyjemne dla oka. Wewnątrz dużo światła. Projektując jednak małą kuchnię popełniono błąd, nie pomyślano bowiem o tym, że życie rodzinne na wsi skupia się właśnie w kuchni. Do pokoju na piętrze prowadzą ciasne, strome schody. Nie ma mowy o wniesieniu mebli. Potrzeby mieszkańców PGR skłoniły wykonawcę do zmiany projektu, tak że domek zamieszkuje 3 rodziny, przy czym ta na górze — po przebicciu ściany — ma do dyspozycji... dwie klatki schodowe. Poza tym brak w budynkach ubikacji, co od razu stworzyło konieczność budowy „własnym przemysłem” użytkowników koniecznych prowizorek i przybudówek. Nasuwa się wniosek, że należy projekty typowe lepiej przystosowywać do potrzeb mieszkańców wsi.

Typowe domy jednorodzinne, postawione m. in. w Gręblewie, Perzynie i Jarzębkowie w woj. poznańskim, mają bardzo ciasne wejścia, a na skutek „przeoczenia” w projekcie przedsionka, niedociągnięcia to mieszkańcy uzupełnili według swych możliwości i gustów najrozmaitszymi przybudówkami, co zaliczyć można niemal do cech nowego budownictwa wiejskiego.

Nie można nie wspomnieć o wadach typowych budynków gospodarczych. Tak np. PGR Żydowo w woj. poznańskim, czy też we wspomnianej już spółdzielni produkcyjnej w Sobocie wybudowane według projektów typowych obory mają za krótkie stanowiska dla krów. Gdy krowa chce żuć, co jest możliwe tylko

przy wyprostowaniu głowy, musi się cofnąć, stając tylnymi nogami w rynnę ściekowej. Drażni to krowy i nie pozostaje bez wpływu na ich mleczność.

Typowa chlewnia w gospodarstwie Kosmowo w woj. poznańskim posiada poza wyjściami na okólnik jeszcze dodatkowe niepotrzebne drzwi, co zwiększa przeciągi, naturalnie nie bez szkody na stan zdrowotny trzody, szczególnie w okresie zimy.

Przykłady te nie wyczerpują wszystkich zastrzeżeń do obecnie stosowanej dokumentacji typowej. Są one jednak potwierdzeniem faktu, że obecne budownictwo wiejskie nie dysponuje jeszcze odpowiednią ilością projektów typowych, że niektóre z tych projektów należy uznać za niewłaściwe i nie mogą one stanowić realnego wkładu w budowę nowej, postępowej gospodarki.

Opracowanie pełnej dokumentacji typowej dla bu-

downictwa wiejskiego, obejmującej różne warianty i nastawionej na właściwą dla warunków wiejskich prefabrykację, wydaje się być jedyną drogą dla sprostania zwiększającym się potrzebom inwestycyjnym wsi. Poprzez budownictwo z prefabrykatów uzyskać można bowiem skrócenie czasu budowy nowych obiektów, zmniejszenie pracochłonności i zużycia deficytowych materiałów, jak np. drewna itp.

Szerokie zastosowanie prefabrykatów w budownictwie wiejskim przy użyciu materiałów miejscowych, takich jak glina, żużel, kamień itp., wymaga niezmienności projektów w dłuższym okresie czasu. Ma to bowiem szczególne znaczenie przy masowej produkcji prefabrykatów. Sprawa ta wymaga z kolei opracowania danych wyjściowych dla projektów typowych, przede wszystkim ustalenia właściwych normatywów szczególnie w zakresie hodowli. (EM)

Kolejowy rozkład jazdy będzie lepszy

W NUMERZE 16 z roku 1954 „Życie Gospodarcze” wskazywało w artykule zatytułowanym „O polepszenie rozkładów jazdy dalekobieżnych pociągów pasażerskich” na szereg niedociągnięć w konstrukcji rozkładów jazdy dalekobieżnych pociągów pasażerskich. Rok 1955 nie przyniósł w tej dziedzinie żadnych poważniejszych zmian.

Wprowadzanie zmian do rozkładu jazdy w ogóle, a w szczególności zmian zasadniczych, nie należy do przedsięwzięć łatwych. Nierzadko wprowadzenie nowego pociągu na danej linii lub poważniejsze przesunięcie jego godzin odjazdu lub przyjazdu oznacza zburzenie całej misternie „utkanej” konstrukcji rozkładu na grafiku danej linii.

Niemniej jednak należy podkreślić, że Ministerstwo Kolei wzięło sobie do serca sprawę głębokiej przebudowy rozkładu jazdy pociągów dalekobieżnych; świadczyć o tym może fakt zorganizowania w Ministerstwie Kolei w ciągu 1955 roku trzech konferencji prasowych poświęconych tej sprawie — w tym jednej w połowie grudnia ubiegłego roku w samym sztabie konstrukcyjnym rozkładu jazdy na lato 1956 roku, liczącym 260 konstruktorów pracujących przez 5 tygodni nad tym skomplikowanym zagadnieniem w ustronnej Spale.

W artykule sprzed półtora roku sugerowaliśmy wprowadzenie zmian do rozkładu jazdy idących w dwu kierunkach: w kierunku uzupełnienia niedostatecznych jeszcze powiązań międzyregionalnych oraz w kierunku poważnych przesunięć pociągów dalekobieżnych w czasie (w porach dnia).

Nowy rozkład jazdy pociągów dalekobieżnych na rok 1956/57 w znacznym stopniu uwzględnia te podstawowe sugestie, które wpłynąć by miały na zbliżenie rozkładu jazdy do stanu optymalnego, najkorzystniejszego dla podróżnych i dla potrzeb gospodarczych i kulturalnych kraju. Rozkład ten zbliża nas do tego stanu, jednak nie rozwiązuje go jeszcze w pełni z wielu skomplikowanych — często od kolei niezależnych — przyczyn. Do przyczyn takich przede wszystkim należą czynniki ograniczonej przepustowości niektórych linii (np. jednotorowych) oraz przy-

mat rannych i popołudniowych dojazdów do pracy w stosunku do wszystkich innych przewozów osobowych i towarowych.

Jakie są główne zalety nowego rozkładu jazdy pociągów dalekobieżnych, który wejdzie w życie na początku czerwca br.?

Do najważniejszych ulepszeń nowego rozkładu jazdy należy przede wszystkim przekształcenie kilkunastu pociągów osobowych dalekobieżnych na pociągi pośpieszne. Uzyskano w ten sposób zmniejszenie średniego czasu przebiegu, a tym samym i średniego czasu podróży — z Warszawy do wielu regionów kraju, a także w komunikacji międzyregionalnej.

Należy tu przede wszystkim wymienić znaczne usprawnienie ruchu na trasie Warszawa — Poznań — Szczecin. Na trasie tej kursować będą 3 pociągi pośpieszne (niezależnie od osobowych) — z czego 2 nocne i jeden nowy dzienny w godzinach popołudniowo-wieczornych; czas przejazdu z Warszawy do Szczecina udało się skrócić do 8 godz. 40 min., a z Warszawy do Poznania — do 4 godz. 50 min. W ten sposób uregulowana została wreszcie sprawa komunikacji pomiędzy Warszawą i Poznaniem, która dotychczas pozostawiała wiele do życzenia.

Nowe połączenie pośpieszne z Warszawą otrzymały Kraków i Zakopane. Niestety z powodu przeciążenia jednotorowej linii Warszawa — Radom nie można było uruchomić jeszcze jednego pośpiesznego pociągu rannego pomiędzy stolicą a Krakowem.

Przez zamianę dotychczasowych dalekobieżnych pociągów osobowych na pociągi pośpieszne otrzymały komunikację pociągiem pośpiesznym z Warszawą: Augustów przez Białystok i Rzeszów przez Lublin. Trzeba jednak stwierdzić, że sam fakt zamiany pociągu osobowego Warszawa — Rzeszów na pociąg pośpieszny nie rozwiązuje trudnej dotychczas sytuacji komunikacyjnej woj. rzeszowskiego i wielu miejscowości Staropolskiego Okręgu Przemysłowego — z Warszawą. W dalszym ciągu jak najbardziej aktualna jest sprawa uruchomienia drugiego szybkiego (pośpiesznego lub przyspieszonego) pociągu popołudniowego z Warszawy do Rzeszowa przez Skarży-

sko/Kam. — Ostrowiec Świętokrzyski — Sandomierz — Dębicę.

Do poważniejszych zmian zaliczyć należy również przebudowanie rozkładu na linii Warszawa — Kutno — Gdynia i z powrotem. Dotychczasowy pociąg osobowy ranny na tej trasie zmieniono na pociąg pospieszny, a dotychczasowy pospieszny nocny przesunięto na dogodne godziny (wczesnoranne i wczesnowieczorowe) kursowania pomiędzy Warszawą a Bydgoszczą — zakładając, że ruch pomiędzy Warszawą a Gdynią odbywa się trasą krótszą przez Iławę — Malbork.

W komunikacji międzyregionalnej w nowym rozkładzie jazdy kursować będą nowe pociągi pospieszne na trasach: Kraków — Gdynia (przez Karsznice), Stalinogród — Karsznice — Gdynia — Hel, z odgałęzieniem drugiej części pociągu od Inowrocławia do Olsztyna, Wrocław — Kraków, Przemyśl (na miejsce dotychczasowego pociągu osobowego Szczecin — Przemyśl).

Nowy rozkład ułożono również pod kątem stworzenia jak najdogodniejszych połączeń do miejscowości wypoczynkowych i uzdrowiskowych. Najdogodniejszą komunikację otrzymują prawie wszystkie większe ośrodki regionalne kraju z Wybrzeżem. Znacznej poprawie ulegnie również komunikacja pomiędzy Warszawą a Zakopanem (2 bezpośrednie pociągi pospieszne i 1 osobowy). Nowy rozkład przewiduje również dogodne połączenia specjalnymi pociągami Warszawy i Łodzi z ośrodkami wypoczynkowymi na Dolnym Śląsku.

Nie rozwiązano natomiast w pełni sprawy polepszenia komunikacji z Krynica (z Warszawy tylko grupa wagonów 1 raz na dobę) oraz z ośrodkami na Pojezierzu Mazurskim. Ośrodki Pojezierza Mazurskiego, tak bardzo uczęszczane w ciągu całego lata, powiązane będą z Warszawą 2 razy na dobę grupą wagonów, ale w godzinach na ogół niekorzystnych, mimo stosunkowo krótkiej trasy. Nie udało się tu wprowadzić szybkiej komunikacji rannej bądź popołudniowej — jeśli nie codziennej, to w każdym razie sobotniej i niedzielnej (wczasy niedzielne). Sprawy te niewątpliwie należy polecić Ministerstwu Kolei do ponownego i definitywnego rozpatrzenia.

Z krótkiego podsumowania zmian i ulepszeń, jakie Ministerstwo Kolei wprowadza w nowym rozkładzie jazdy pociągów pasażerskich, spróbujmy wyciągnąć kilka wniosków.

Wchodzący w życie w czerwcu br. nowy rozkład należy ocenić jako poważny postęp w stosunku do dotychczas obowiązujących rozkładów. Tendencję do zmiany coraz większej ilości pociągów dalekobieżnych na pociągi pospieszne należy uznać za zjawisko ze wszech miar korzystne. Coraz bardziej zmniejsza się średni czas przebiegów pomiędzy najważniejszymi ośrodkami kraju.

Mamy jeszcze wiele pociągów dalekobieżnych o bardzo długich przebiegach, które kursują jeszcze jako pociągi osobowe (np. Lublin — Szczecin, Dęblin — Jelenia Góra przez Stalinogród i inne). Pociągi te należy — wydaje się — przy następnym opracowaniu rozkładu zmienić na pociągi pospieszne.

Na uruchomienie dodatkowego popołudniowego pociągu pospiesznego z Warszawą oczekuje Opole

(ostatnie miasto wojewódzkie w Polsce nie mające pospiesznego połączenia ze stolicą).

Osobny problem stanowi zagadnienie ewentualnego uruchomienia wczesnorannych pociągów pospiesznych łączących Warszawę z najważniejszymi gospodarczymi i kulturalnymi ośrodkami kraju. Przede wszystkim — wydaje się — połączeń takich potrzebują Stalinogród i Kraków (co można by rozwiązać przez uruchomienie jednego wspólnego pociągu trakcją elektryczną do Żabkowic Będzińskich, a następnie rozbijanego na dwie oddzielne części: do Stalinogrodu i do Krakowa). Uruchomienie takiego pociągu stworzyłoby również dodatkowe dogodne połączenie Łodzi (od Koruszek) ze Śląskiem i z Krakowem.

Również na wczesnoranne pociągi pospieszne (choćby motorowe) nie narzekałyby Poznań, Lublin i Białystok.

Nieznacznego „dotarcia” rozkładu do faktycznych potrzeb społeczeństwa wymagają połączenia Warszawy z rejonem Wielkich Jezior Mazurskich (pociąg weekendowy) oraz Warszawy i ośrodków Polski zachodniej (Gdyni, Poznania, Wrocławia i Stalinogrodu) z Krynica i miejscowościami Beskidu Sądeckiego.

Wydaje się, że uzupełnienie tych pozostałych jeszcze niedociągnięć naszego rozkładu jazdy dalekobieżnych pociągów pasażerskich sprawiłoby, że z rozkładu takiego byłiby zadowoleni wreszcie wszyscy, albo przynajmniej prawie wszyscy.

Na marginesie sprawy rozkładów jazdy warto poruszyć (już nie pierwszy raz) sprawę ewentualnego przeklasyfikowania naszych pociągów. Wydaje się, że dotychczasowy podział na pociągi pospieszne i osobowe zaczyna się przeżywać. Życie zaczyna dyktować, że podział ten nie wytrzymuje często praktyki dnia codziennego. Wydaje się, że dla zbliżenia faktycznych codziennych potrzeb w zakresie coraz lepszego zaspokajania potrzeb przewozowych społeczeństwa powinny istnieć trzy typy pociągów:

1) pociągi expressowe — zatrzymujące się tylko na nielicznych stacjach węzłowych i wyposażone w odpowiednio komfortowy tabor (wygodne wagony klasy 1, miękkie lub półmiękkie — klasy 2, wagony-świetlice, radiofonizowane itd.) oraz w odpowiednią... taryfę;

2) tańsze pociągi dalekobieżne — zatrzymujące się na większych stacjach, trochę jednak częściej niż obecne pociągi pospieszne;

3) pociągi lokalne obsługujące tylko pewne odcinki głównych szlaków, linie lokalne i podmiejskie — zatrzymujące się na wszystkich stacjach i przystankach osobowych i o taryfie najtańszej.

Wprowadzenie nowej klasyfikacji pociągów nie musi się odbyć od zaraz, lecz może następować stopniowo w miarę otrzymywania nowego taboru dla pociągów expressowych, w miarę możliwości przyspieszania dotychczasowych dalekobieżnych pociągów osobowych oraz w miarę możliwości uruchamiania coraz to nowych pociągów odcinkowych na głównych szlakach, które przejmowałyby funkcje dotychczasowych dalekobieżnych pociągów osobowych.

Wszystkie te „pobożne życzenia” przesyłamy pod adresem Ministerstwa Kolei — do rozpatrzenia i w miarę możliwości realizacji. *Juliusz Mikołajski*

DROGI ROZWOJU REGIONÓW GOSPODARCZYCH

Kornel FIERLA

Niektóre zagadnienia gospodarcze i ludnościowe Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego

GOP OBEJMUJE najważniejszą i najsilniej rozwiniętą część Górnośląskiego Zagłębia Węglowego, położoną w miejscu zalegania najdogodniejszych do eksploatacji złóż węgla. Jeszcze obecnie, mimo silnego rozwoju przemysłu w innych częściach kraju, GOP dostarcza 3/4 krajowej produkcji węgla kamiennego, około 2/3 produkcji hutniczej, około połowę produkcji przemysłu energetycznego oraz znaczną część produkcji przemysłu maszynowego i chemicznego. Stąd długo jeszcze stopień wykorzystania znajdujących się na tym obszarze sił wytwórczych będzie miał duży wpływ na tempo rozwoju przemysłu ciężkiego w całym kraju.

Podstawową częścią GOP jest tzw. obszar „A”, rozciągający się od Łabęd na zachodzie, po Dąbrowę Górniczą na wschodzie. Obszar ten o powierzchni około 700 km kw. stanowi wielkie skupisko miejskie o charakterze górniczo-przemysłowym; mieszka tam ponad 1,5 mln ludności, w tym 400 tys. górników i robotników przemysłowych.

Pozostałą część GOP, okalającą obszar „A”, stanowi tzw. obszar „B”. W skład obszaru „B” wchodzi powiaty: Będzin, Tychy, Gliwice, Tarnowskie Góry i częściowo Rybnik; mają one charakter podmiejski i są znacznie słabiej uprzemysłowione i zaludnione. Rola obszaru „B” wzrośnie wraz z realizacją deglomeracji centralnej części GOP, co związane jest z tym, że są tu o wiele większe niż na obszarze „A” możliwości realizacji inwestycji. Inwestycje te są konieczne dla pełniejszego wykorzystania istniejących tu rezerw produkcyjnych oraz poprawy warunków bytowych ludności.

Program przebudowy tych obszarów, niezbędny z punktu widzenia wymogów praw ekonomicznych socjalizmu, napotyka na szereg trudności wynikających np. z tego, że 90% powierzchni obszaru „A” i 35% powierzchni obszaru „B” zalegają złoża węgla kamiennego i rud cynkowo-ołowianych oraz z faktu, że powstanie tej aglomeracji przemysłowo-miejskiej dokonało się żywiołowo w okresie kapitalizmu.

Obok przemysłu wydobywczego (wydobycie węgla i rud cynkowo-ołowianych) powstawały na Górnym Śląsku w dosyć szybkim tempie zakłady przemysłu przetwórczego, które w przeważającej części były powiązane funkcjonalnie z górnictwem, jako baza surowcowa i energetyczna. Równocześnie powstał szereg zakładów nie związanych bezpośrednio z tym okręgiem; przy wyborze lokalizacji tych zakładów jedynym kryterium było osiągnięcie maksymalnego zysku. Blokowały one znaczną część powierzchni, a tym samym i złóż mineralnych, siły roboczej oraz zwiększały zanieczyszczenie powietrza pogarszając warunki zdrowotne.

Dodać należy, iż już w tym okresie wykształciła się wadliwa struktura przemysłu górnośląskiego. Poza przemysłem wydobywczym rozwinał się przede wszystkim przemysł bezpośredniej obróbki surowca (huty, koksownie), natomiast maszyny i urządzenia przemysłowe trzeba było sprowadzać z zewnątrz. Było to wyrazem dyskryminacyjnej polityki kapitalistów niemieckich. W początkowym okresie rozwoju Zagłębia mieli oni do dyspozycji znaczną ilość niewykwalifikowanej siły roboczej, która napływała z okolicznych wsi, natomiast kwalifikowane kadry sprowadzano z Niemiec, ponieważ nie chciano podnosić kwalifikacji, a co za tym idzie poziomu kulturalnego i świadomości narodowej ludności polskiej.

Nie było również żadnego czynnika regulującego zabudowę powierzchni — w budownictwie komunalnym, ludność zdana była przeważnie na własne siły. Stąd chaotyczne rozmieszczenie zakładów przemysłowych i budynków mieszkalnych oraz słabe wyposażenie w urządzenia komunalne. Spowodowało to zablokowanie na obszarze „A” 30—40% węgla w filarach ochronnych, czego można by było uniknąć przy racjonalnej zabudowie.

Okres międzywojenny nie przyniósł większych zmian. W niewielkim stopniu rozwinał się tylko przemysł energetyczny, elektrotechniczny i chemiczny.

Szkody wojenne w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym polegały przede wszystkim na rabunkowej gospodarce okupanta; nieprzeprowadzanie remontów urządzeń produkcyjnych i robót przygotowawczych w kopalniach doprowadziło do zmarnowania znacznej części cennych złóż. W zakresie siły roboczej dotkliwa była strata tysięcy — nieraz wysoko wykwalifikowanych — robotników, a w szczególności kadr inżyniersko-technicznych.

Zaraz po ukończeniu działań wojennych przystąpiono do uruchamiania i rekonstrukcji poszczególnych zakładów.

Czynnikiem ułatwiającym rozbudowę GOP jest znaczne skupienie wykwalifikowanej kadry pracowników, zasilonej repatriantami z Francji, Belgii, Niemiec zachodnich i Czechosłowacji; czynnikiem tym są również możliwości znacznego zwiększenia produkcji przy stosunkowo niewielkich nakładach inwestycyjnych, przez likwidowanie tzw. wąskich gardeł (szczególnie w górnictwie i przemyśle maszynowym), wynikłych z braku koordynacji w budowie i rozbudowie poszczególnych zakładów.

Warunki dla generalnej przebudowy gospodarczej GOP powstały dopiero w okresie planu 6-letniego. Wyrazem tego jest nie tylko opracowanie ogólnego

programu zagospodarowania GOP, ale i konkretne inwestycje: rozbudowa starych kopalń i oddanie do eksploatacji kilku nowych, dzięki czemu wydobycie węgla w GOP w bieżącym roku wyniesie przeszło 70 mln ton, rozbudowa hut, a przede wszystkim huty „Kościszko” (wielkie piece i baterie koksownicze) i „Bobrek” (stalownia i walcownia), rozbudowa zakładów wytwarzających maszyny i urządzenia górnicze itp. Inwestycje te są wyrazem tworzenia kompleksu produkcyjnego. Wraz z inwestycjami przemysłowymi rozpoczęto budowę nowych miast, takich jak Tychy, Pyskowice, Nowa Dąbrowa oraz zakrojonych na wielką skalę inwestycji komunalnych jak np.: ujęcie wody w Goczałkowicach z urządzeniami doprowadzającymi i rozprowadzającymi wodę, szereg oczyszczalni ścieków itp.

W toku przebudowy gospodarczej GOP całokształt zagospodarowania przestrzennego uwarunkowany będzie przede wszystkim rozmieszczeniem i sposobem eksploatacji górniczej. Górnictwo pozostanie więc dalej podstawowym działem gospodarki tego okręgu. Do eksploatacji będą oddane 4 dalsze kopalnie węgla, których budowę rozpoczęto w 6-latce oraz przystąpi się do budowy nowych. W planie 5-letnim na GOP przypadnie 2/3 wzrostu wydobycia węgla. Chociaż później udział ten będzie stopniowo malał, mimo to GOP pozostanie nadal głównym producentem węgla kamiennego. Rozwinie się również wydobycie rud cynkowo-olowiowych szczególnie w niecce Tarnogórskiej i Siewiersko-Olkuskiej.

W zakresie przemysłu przetwórczego należy dokonać pewnej klasyfikacji w zależności od kryteriów lokalizacyjnych, które zadecydowały o rozwoju poszczególnych gałęzi przemysłu w GOP. Rozróżniamy więc gałęzie:

- ściśle powiązane z miejscowymi bogactwami mineralnymi jako bazą surowcową: hutnictwo metali kolorowych, przemysł energetyczny, koksochemiczny i materiałów budowlanych;

- zlokalizowane przy bazie energetycznej (dysponujące obecnie wielkimi zainwestowanymi wartościami): hutnictwo żelaza i przemysł chemiczny;

- powiązane z hutnictwem jako bazą surowcową: ciężki przemysł maszynowy i metalowy;

- powiązane z GOP jako rynkiem zbytu: przemysł maszyn górniczych, środków transportowych, prefabrykatów budowlanych, metalowy, drzewny i spożywczy;

- wykorzystujące rezerwy siły roboczej: przemysł elektrotechniczny, włókienniczy, odzieżowy, skórzaný, lekki mineralny.

Nie związanymi więc funkcjonalnie z tym obszarem byłyby zakłady przemysłu celulozowego oraz niektóre gałęzie przemysłu metalowego i lekkiego. Jeżeli uwzględni się nieopłacalność demontażu zakładów, dysponujących dobrymi urządzeniami, to jasne będzie, że deglomeracja czynna nie odegra większej roli (zmniejszenie zatrudnienia zaledwie o 2—3%) w odciążeniu tego okręgu.

Jednakże od czasu, kiedy budowano istniejące zakłady przemysłowe, zaszły poważne zmiany w technice i technologii produkcji, co wpłynęło na zmianę

wagi poszczególnych składników kosztów. Jako przykład może posłużyć fakt, że w naszych warunkach huty żelaza opłaca się obecnie lokalizować przy bazie surowcowej, tj. w okręgach wydobycia rud żelaza, a nie tak, jak uprzednio w okręgach wydobycia węgla kamiennego. Wobec łatwości przesyłania energii na dalsze odległości oraz dokonanych w ostatnim czasie odkryć geologicznych, które zmieniają dotychczasowy obraz rozmieszczenia bogactw mineralnych w kraju, szereg działów przemysłu chemicznego, mineralnego a nawet maszynowego ma lepsze warunki rozwoju poza GOP. Z drugiej strony nakłady zarówno inwestycyjne, jak i eksploatacyjne w GOP musiałyby być powiększone o koszty związane z dostarczeniem wody z dużych odległości, instalowaniem filtrów przeciwdymnych, oczyszczalni ścieków itp. Dochodzi do tego jeszcze wzrost wydatków związanych ze stosowaniem kosztownej podszadzki przy eksploatacji złóż pod terenami zabudowanymi, co i tak nie jest dostatecznym zabezpieczeniem przed szkodami górniczymi.

Poza tym trzeba zdać sobie sprawę, że wraz ze wzrostem przemysłu, a co za tym idzie i zatrudnienia, konieczne jest przeznaczenie znacznych obszarów pod budownictwo mieszkaniowe i komunalne. Oznacza to więc konieczność zahamowania dalszej aglomeracji przemysłu przetwórczego. Idealnym rozwiązaniem byłoby utrzymanie na obecnym poziomie ilości zatrudnionych i terenów zajętych pod zakłady przemysłowe, a wzrost produkcji dokonywałby się drogą wzrostu wydajności pracy i lepszego wykorzystania powierzchni poszczególnych zakładów. W praktyce jest to jednak niemożliwe i przewiduje się dalszy wzrost zatrudnienia w przemyśle o 10—15% do 1960 roku i o kilka dalszych procent w następnych 10 latach. Z jednej strony będzie to wynikiem dalszej rekonstrukcji istniejących zakładów przemysłowych, oraz z drugiej — budowy nowych zakładów. Będą to nowe elektrownie, gazownie, których produkty łatwiej jest przesyłać niż dowozić do nich surowiec; elektrownie powinny być lokalizowane w rejonach zasobnych w wodę.

Rozwinie się również nowa gałąź przemysłu prefabrykatów budowlanych, a od stopnia jego rozwoju zależeć będzie w znacznej mierze realność sporządzonego programu inwestycyjnego. Przemysł ten będzie ściśle związany z rozwojem budownictwa w GOP, a uprzemysłowienie budownictwa zwolni pewną ilość siły roboczej dla innych gałęzi przemysłu.

Powstaną również, zwłaszcza w nowych ośrodkach na obszarze „B”, zakłady przemysłowe zatrudniające rezerwy siły roboczej kobiet, a stosunkowo mało uciążliwe dla otoczenia, jak np.: przemysł odzieżowy, elektrotechniczny oraz spożywczy. Dąży się do tego, aby — o ile to tylko jest możliwe — tworzyć na pewnych obszarach jak najpełniejsze kompleksy produkcyjne.

W miarę rozwoju techniki i likwidacji zacofania rośnie udział gałęzi tzw. dalszej przeróbki surowca (przemysł maszynowy, chemiczny, elektrotechniczny). W GOP — jak wiadomo — przeważa przemysł wydobywczy i bezpośredniej przeróbki surowca (hutniczy, koksochemiczny, energetyczny, materiałów budowlanych). Zmiany w strukturze przemysłu GOP dokonywać się będą w dalszym ciągu w kierunku

zwiększania się udziału przemysłu bezpośredniej przeróbki surowca na niekorzyść grupy przemysłu dalszej obróbki surowca.

Jak kształtuje się struktura przemysłu (wg ilości zatrudnionych) w GOP w stosunku do struktury przemysłu w kraju obrazować może następujące zestawienie (w % %):

	GOP (1954 r.)	Polska (1953 r.)
Przemysł wydobywczy	51	12
Przemysł bezpośredniej przeróbki surowca	27	15
Przemysł dalszej przeróbki surowca	16	26
Przemysł lekki	6	47

Widać więc, że GOP nie może stanowić samodzielnego kompleksu produkcyjnego, gdyż potrzebna byłaby dość gruntowna zmiana struktury przemysłu, a tymczasem nowe wielkie inwestycje przemysłowe mogą być dokonywane poza GOP w okręgach: krakowskim, częstochowskim, opolskim, a w mniejszym stopniu w bielskim i rybnickim. Chociaż nie wszystkie inwestycje, realizowane w sąsiedztwie GOP są wyrazem jego deglomeracji, to jednak wiążą z nim ściślej sąsiednie okręgi. Jak z tego wynika wymienione okręgi wraz z GOP stanowią już obecnie załączek kompleksu produkcyjnego — regionu, o określonej specjalizacji (górnictwo i hutnictwo), który w pełni wykształci się w ciągu najbliższych kilkunastu lat po odpowiedniej rozbudowie przemysłu i przystosowaniu gospodarki rolnej do potrzeb wewnętrznych.

Wraz z rozwojem przemysłu i wzrostem zatrudnienia w przemyśle wzrosła liczba ludności GOP z 1 450 tys. w roku 1946 do około 1 800 tys. obecnie, czyli o 24%. Należy zaznaczyć, że ponad połowę tego przyrostu stanowi nie przyrost naturalny, a napływ ludności z zewnątrz. Szczególnie silny napływ ludności trwał do roku 1950, po czym znacznie zmalał, mimo dalszego wzrostu zapotrzebowania na siłę roboczą.

Większość ludności napływowej, to przybysze ze wsi sąsiednich województw i repatrianci, często nie przyzwyczajeni do miejscowych ciężkich warunków pracy i życia, szczególnie niechętnie przyjmujących pracę w górnictwie i jeszcze obecnie wykazujący znaczne tendencje do opuszczenia tego okręgu. Dla umożliwienia nieprzerwanego rozwoju podstawowych gałęzi przemysłu przeprowadza się kosztowną akcję werbunkową i szkoleniową. Nie uzyskano jednakże spodziewanych rezultatów, ponieważ przybywa prawie wyłącznie młodzież, która nierzadko po przejściu okresu szkolenia po niedługim okresie pracy odchodzi.

Jedną z poważniejszych przyczyn tego zjawiska wydaje się być sytuacja mieszkaniowa.

Rezerwy mieszkaniowe zostały w ciągu pierwszych kilku lat po wyzwoleniu wykorzystane, a nowe budownictwo nie nadąża za tempem wzrostu ludności. Ogólna ilość izb mieszkalnych w okresie lat 1946—1954 wzrosła zaledwie o 12%, to jest o połowę przyrostu ludności. W wyniku tego następowało ciągle pogarszanie się warunków mieszkaniowych, co spowodo-

wało, że w 1955 roku zagęszczenie na izbę wynosiło 1,65 mieszkańca. Należy podkreślić, że znaczna część mieszkań jest w posiadaniu indywidualnych właścicieli. W wyniku tego dla zakwaterowania nowozwerbowanych pozostały do dyspozycji tylko hotele robotnicze.

Sytuację mieszkaniową pogarsza jeszcze fakt nierównomiernego rozmieszczenia osiedli mieszkaniowych w stosunku do rozmieszczenia zakładów pracy. Szczególnie jaskrawo występuje to w Bytomiu, Nowym Bytomiu, Świętochłowicach, Rudzie Śląskiej, czyli w środkowej części GOP, posiadającej bardzo słabe połączenia komunikacyjne z obszarem „B”. W wymienionych miastach znajduje się 24% ludności, a 30% zatrudnionych w przemyśle na obszarze „A”, stąd na obszarze tym obserwujemy największe zagęszczenie mieszkań — 1,7 — 1,8 osób na izbę.

Natomiast pewne nadwyżki ludności mieszkającej na danym terenie, lecz na nim nie zatrudnionej mają Mysłowice, Szopienice, Zabrze i Radzionków na obszarze „A” oraz większość wsi i osiedli obszaru „B”. Dlatego na peryferiach obszaru „A” (Dąbrowa Górnicza, Łabędy, Zagórze Śl.), a także na obszarze „B” (Łaziska Górne, Łaziska Średnie, Knurów, Łędziny, Wesola) znajdują się ośrodki przemysłowe, do których ponad 1/3 załóg dojeżdża z innych miejscowości. Ogólna ilość osób dojeżdżających z odległości powyżej 7 km do zakładów przemysłu kluczowego obszaru „A” wynosi 60 tys. (tj. 15% zatrudnionych) a na obszarze „B” — 15 tys. (tj. 35% zatrudnionych). Ogólna ilość dojeżdżających wynosi około 150 tys. osób. Wynika więc z tego, że problem dojazdów do pracy jest tu niezmiernie ważny, nie mniejszy może niż w okręgu Warszawy. Liczba dojeżdżających ma tendencję zwykłą, co wynika z jednej strony z niemożliwości poważniejszego zwiększenia zasobów mieszkaniowych przy obecnej zdolności produkcyjnej budownictwa w ogóle, a szczególnie w pobliżu zakładów pracy, oraz z drugiej strony rozproszenia znacznej części robotników mieszkających we własnych domkach na wsi. Wiąże się z tym również problem znacznej absencji robotników zatrudnionych w przemyśle, a mieszkających na wsi, w okresie natężenia prac polowych. Dlatego niemałe znaczenie miałoby przestrzenne uporządkowanie gospodarki mieszkaniowej w tym sensie, ażeby zapewnić mieszkania możliwie najbliżej zakładów pracy oraz stworzyć lepsze powiązania komunikacyjne ośrodków posiadających niedobór siły roboczej z ośrodkami ich nadwyżek. Pewne kroki, aczkolwiek w niewielkim zakresie, zostały już w tym kierunku podjęte. Jako przykład mogą posłużyć nowowynbudowane kopalnie węgla „Wesoła II” i „Ziemowit”, do których trzeba było przerzucić kilka tysięcy górników, bez zagwarantowania w pierwszym okresie odpowiedniej ilości mieszkań na miejscu, co było jednym z powodów płynności załóg, a tym samym opóźnienia budowy kopalń. Dopiero w okresie ich uruchomienia wybudowano nowe osiedla w Wesołej i Hołdunowie w pobliżu kopalń i połączono linią kolejową Wesołą z Tychami.

O wiele łatwiejsze byłoby rozwiązanie tych problemów, gdyby przyrost zatrudnienia mógł być pokryty

przez wykorzystanie miejscowych rezerw siły roboczej — co najmniej w skali GOP. Rozwiązanie takie byłoby słuszne, bowiem nie odciągałoby się siły roboczej z innych części kraju, której niedobory — jak wiadomo — dają się odczuć w całej gospodarce narodowej.

Czy da się osiągnąć stabilizację ludności Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego w ciągu najbliższej 5-latki?

Na obszarze „A” liczba mężczyzn pracujących, będących w wieku produkcyjnym wynosi 90% ogółu mężczyzn w wieku produkcyjnym zamieszkałych na obszarze „A”, co znacznie przekracza średnią krajową i jest bliskie maksymalnej granicy; kobiet zaś w wieku produkcyjnym pracuje tylko 42%, co kształtuje się znacznie poniżej średniej krajowej. W tym ostatnim przypadku należy wziąć pod uwagę specyficzne warunki tego okręgu, polegające nie tyle na słabym rozwoju przemysłu lekkiego lub usług, ile na niechęci miejscowej ludności do pracy zarobkowej kobiet. Jest to pogłębiane stosunkowo wysokimi zarobkami mężczyzn, małą ilością żłobków, posiadaniem własnych działek ziemi itd. Nie można więc liczyć w przyszłości na większą aktywizację kobiet, nawet jeżeli wzrośnie wśród nich stopień przygotowania i zainteresowania pracą zawodową. Dodatnim zjawiskiem w GOP będzie fakt, że nie powinien nastąpić tu spadek liczebności roczników wchodzących w wiek produkcyjny, w przeciwieństwie do większości części kraju.

Nie można jednak liczyć w ciągu 5-latki na większy wzrost odsetka pracujących niż o 2% (z 42% na 44% ogółu ludności). Z drugiej strony sam przyrost ludności miejscowej nie będzie duży. Możliwe do wykorzystania rezerwy siły roboczej zwiększą się do roku 1960 o 70—80 tys. osób, podczas gdy zatrudnienie, nawet przy maksymalnym ograniczaniu rozwoju przemysłu wzrośnie o 120 tys. Oznacza to więc konieczność ściągnięcia pracujących do GOP — łącznie z rodzinami w liczbie ponad 100 tys. osób.

Wewnątrz GOP zarysowują się coraz bardziej dysproporcje między rozmieszczeniem zakładów pracy i osiedli przemysłowych. Będą się one zwiększały ponieważ przyrost ludności obszaru „B” pozwoli jedynie na pokrycie przyrostu zatrudnienia tego obszaru oraz na utrzymanie na obecnym poziomie liczby dojeżdżających do obszaru „A”. Cały natomiast przyrost obszaru „A” i imigracja zwiększą liczbę ludności funkcjonalnej obszaru „A”, która ze względu na ciasnotę mieszkaniową będzie musiała otrzymać mieszkania poza tym terenem.

W związku z realizacją deglomeracji w latach 1960—1970 przewiduje się na obszarze „A” utrzymanie zatrudnienia w przemyśle na jednakowym poziomie (nie oznacza to naturalnie zahamowania wzrostu produkcji), a w pozostałych działach gospodarki narodowej niewielki wzrost o 10 do 20 tys. osób — i to głównie kobiet. Oznacza to, że liczba ludności funkcjonalnie powiązanej z obszarem „A” utrzyma się również na poziomie roku 1960, a cały przyrost naturalny (około 200 tys. osób) będzie stanowił pewną nadwyżkę. Natomiast na obszarze „B” nastąpi dalszy silny rozwój przemysłu, budownictwa, usług, rolnictwa, co spowoduje wzrost liczby zatrudnionych być może na-

wet o 50%. Wywoła to konieczność przyływu co najmniej 100 tys. osób, czyli, że tylko połowa osób dojeżdżających z obszaru „B” do „A” znajdzie zatrudnienie bliżej miejsca zamieszkania (w obszarze „B”). Pozostanie więc około 100 tys. osób, które będą musiały być przesunięte na inne tereny kraju. Nie powinno to sprawiać większych trudności, gdyż sytuacja mieszkaniowa w skali ogólnokrajowej musi ulec znacznej poprawie. Przesunięcia takie będą pożądane, ponieważ w tym czasie nastąpi rozwój przemysłu ciężkiego w północnych i wschodnich okręgach kraju, które będą dysponowały nieliczną, własną kadrą fachowców w tej dziedzinie.

Będą miały również miejsce duże przesunięcia ludności wewnątrz GOP. Jest to związane z koniecznością poprawy warunków bytowych, a przede wszystkim mieszkaniowych. Dlatego budownictwo będzie miało zadanie pokryć nie tylko zapotrzebowanie wynikłe z przyrostu ludności, ale rozładować obecną ciasnotę mieszkaniową. Już na 1960 rok zagęszczenie będzie musiało w najgorszym wypadku osiągnąć poziom z 1950 roku tj. 1,55 mieszkańca na izbę, a na 1970 przewiduje się spadek tego wskaźnika do 1,4 osoby na izbę. Realizacja tych założeń będzie wymagała na samym obszarze „A” w ciągu najbliższych 15 lat wybudowania około 300 tys. izb, z czego 45% w najbliższym pięcioleciu. Przy maksymalnym wykorzystaniu terenów budowlanych na obszarze „A” można będzie wybudować zaledwie połowę tej liczby izb, reszta zaś musi być zlokalizowana na obszarze „B”, co spowoduje konieczność dojazdów co najmniej trzykrotnie większych niż dotychczas.

Procentowy udział rozmieszczenia ludności na terenie GOP

	1954 r.	1960 r.	1970 r.
Obszar „A”	79	77	67
w tym:			
miasta „stare”	76	72	59
miasta nowe: Piekarzy, Grodziec, Radzionków	3	5	8
Obszar „B”	21	23	33
w tym:			
miasta nowe: Tychy, Tarnowskie Góry, N. Dąbrowa, Zabkowice, Pyskowice	4	8	16

Na obszarze „B” powstaną więc nowe wielkie miasta, których budowę częściowo już rozpoczęto: przeszło 100-tysięczne Tychy i Tarnowskie Góry, ponad 50-tysięczne Pyskowice, Nowa Dąbrowa i Zabkowice. Poza tym ulegnie znacznej rozbudowie szereg mniejszych miast i osiedli, np. Knurów, Mikołów, Łaziska. Miasta te nie będą zapleczem mieszkaniowym dla centralnej części Zagłębia, lecz rozwinie się w nich własny przemysł, będący częściowo uzupełnieniem istniejącego. Szczególnie silnie rozwinie się dział usług niematerialnych, świadczonych również dla ludności obszaru „A” (szkolnictwo, ochrona zdrowia itp.).

Również na samym obszarze „A” nastąpią pewne przesunięcia ludności z centrum na peryferie, gdzie można znaleźć większe połacie terenów niezagrożonych odbudową górniczą, nadających się dla budownictwa mieszkaniowego, a więc do takich miejscowości jak Grodziec, Radzionków, Rokitnica, gdzie skoncentruje się prawie połowa przyrostu izb mieszkalnych obszaru „A”. Natomiast tzw. „stare” miasta zostaną silnie przebudowane — ulegnie poprawie charakter ich zabudowy, uporządkowane zostaną gruntownie śródmieścia, polepszy się wyposażenie w urządzenia komunalne i socjalne. Prace te spowodują dość poważne zmiany w rozmieszczaniu ludności na obszarach „A” i „B”.

Jak wynika ze specyficznej sytuacji GOP nie da się zmniejszyć ilości dojazdów do pracy, a wprost przeciwnie będzie ona zjawiskiem bardziej masowym niż obecnie. Należy jednak przedsięwziąć kroki zmierzające do zmniejszenia jej do minimum przez właściwą politykę przydziału mieszkań, możliwie najbliżej zakładów pracy lub w miejscowościach posiadających dobre powiązania komunikacyjne.

Przykładowo czas dojazdu z Tych do Stalinogrodu, z Nowej Dąbrowy do Sosnowca, z Tarnowskich Gór do Bytomia lub Chorzowa po elektryfikacji kolei nie będzie przekraczał 1/2 godziny. Natomiast Pyskowice byłyby oddalone od najbardziej na zachód wysuniętych miast, do których ludność będzie musiała dojeżdżać w większych ilościach (Ruda Śl., Świętochłowice, Nowy Bytom), o prawie 40 km tj. o około 45 min jazdy. Należałoby więc rozważyć możliwości ograniczenia rozbudowy Pyskowic na rzecz bliżej położonych osiedli np. Halemby, Staolarzowic.

Problem komunikacji w GOP należy do jednego z ważniejszych i trudniejszych do rozwiązania. Konieczne będzie zbudowanie tras o dużej przelotowości. Przede wszystkim trzeba będzie zelektryfikować istniejące linie kolejowe, a nawet wybudować nowe odcinki, szczególnie w części południowej tj. w powiecie Tychy i Rybnik, gdzie najsilniej rozwinięte w przyszłości górnictwo, przemysł przetwórczy, a co za tym idzie budowa nowych miast. Dla odciążenia najważniejszych magistrali powstaną tzw. linie obwodowe.

Niemalą będzie również rola komunikacji tramwajowej i trolejbusowej, której zadaniem będzie powiązanie zakładów pracy z osiedlami mieszkaniowymi, śródmieści z przedmieściami i miast z terenami wypoczynkowymi. W samym centrum GOP oznacza to dalsze zagęszczenie linii, a na peryferiach stworzenie nowych połączeń np. Grodziec — Bytom, Radzionków — Bytom, Dąbrowa Górnicza — Nowa Dąbrowa, Nowy Bytom — Halemba, Łabędy — Gliwice.

Górnośląski Okręg Przemysłowy, będąc największym skupiskiem górnictwa i przemysłu przetwórczego w Polsce, jest też i największym skupiskiem wy-

soko wykwalifikowanej siły roboczej. Stąd dla odbudowy zniszczonych lub wybudowania i uruchomienia nowych zakładów przemysłu ciężkiego na innych terenach Polski trzeba było sprowadzać część załóg z Górnego Śląska. O tym, że Śląsk był i jest w lepszej sytuacji pod względem zasobów wykwalifikowanej siły roboczej niż pozostałe obszary Polski, może świadczyć fakt, że o ile w całym kraju ilość zatrudnionych w przemyśle ciężkim w latach 1946—1954 wzrosła 3,5-krotnie, to w GOP tylko 1,5-krotnie. A wiadomo, że łatwiej jest doszkalać część załogi, niż od podstaw uczyć zawodu nowe załogi, składające się w dużej części z ludzi przybyłych ze wsi.

Rola GOP jako źródła wysoko-wykwalifikowanej siły roboczej dla innych rejonów kraju jeszcze bardziej wzrośnie po 1960 roku, kiedy z jednej strony powstaną pewne nadwyżki ludności w GOP, a z drugiej strony spodziewane są dosyć radykalne zmiany w rozwoju i rozmieszczeniu przemysłu ciężkiego w kraju. Jednak trzeba sobie zdać sprawę, że dotychczas nie wykorzystuje się dostatecznie możliwości ilościowego i jakościowego wzrostu kadry inżyniersko-technicznej tego obszaru, gdzie przecież są ku temu najdogodniejsze warunki; istnieją tam możliwości bezpośredniego praktykowania w czasie nauki w poszczególnych zakładach przemysłowych, wykorzystywania do pomocy w szkoleniu posiadających dużą praktykę inżynierów lub nawet wykorzystywania wyrobionych wśród rzesz ludności nawyków produkcyjnych niespotykanych w takim stopniu w innych częściach kraju, np. w zakresie górnictwa, hutnictwa lub przemysłu maszynowego. Zachodzi więc konieczność rozbudowy sieci średnich szkół technicznych, zwłaszcza dla pracujących, a przede wszystkim szkolnictwa wyższego. Na całym Górnym Śląsku w stosunku do ogólnej liczby ludności ilość studentów jest prawie 2-krotnie mniejsza, niż w województwie wrocławskim lub łódzkim (wraz z Łodzią). W samym Zagłębiu Węglowym trzeba byłoby — oprócz istniejącej politechniki w Gliwicach i szkoły inżynierskiej w Stalinogrodzie — zorganizować akademię górnictwo-hutniczą lub oddział krakowskiej AGH. W GOP są również najkorzystniejsze w Polsce warunki do powstania szkoły ekonomiczno-technicznej. Poza tym daje się silnie odczuć niedobór dobrze postawionych ośrodków naukowo-badawczych, co utrudnia pracę nad przebudową gospodarczą tych terenów.

Krótką charakterystyką niektórych zagadnień ludnościowych i gospodarczych Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego wskazuje, że problemy te są o wiele bardziej skomplikowane niż w pozostałych częściach kraju. Nastęcza to duże trudności przy opracowywaniu i realizacji planów przebudowy gospodarczej Zagłębia. Prowadzone prace badawcze i rzetelna ich realizacja powinny w decydujący sposób przyczynić się do jak najbardziej wszechstronnego ich rozwiązania.

O kształceniu inżynierów-ekonomistów w zakresie architektury i urbanistyki

Podjęta przez mgr Henrykę Musiałowicz dyskusja na temat szkolenia inżynierów-ekonomistów (Nr 5/55 „Życia Gospodarczego”) rozwijała się na łamach naszego czasopisma poprzez interesujące wypowiedzi, zamieszczone w numerach 13, 16, 18, 19, 21, 22 i 24 ubiegłego roku. Dyskusja nie została wyczerpana. Przenosimy ją na rok bieżący z tym, że — po opublikowaniu dwóch jeszcze wypowiedzi — dyskusję przerwiemy dla podsumowania dotychczasowego materiału i ewent. wytyczenia nowych momentów do dalszej dyskusji.

Redakcja

O BOK palącej potrzeby szkolenia inżynierów-ekonomistów dla przemysłu istnieje niemniej paląca, ale niestety znacznie mniej uświadamiana, potrzeba inżynierów - ekonomistów w budownictwie, architekturze, urbanistyce, planowaniu regionalnym i krajowym. Rozpatrzmy tę sprawę na kilku przykładach.¹⁾

Projekty architektoniczne wykonywane są na podstawie założeń projektowych zawierających opis przedmiotu inwestycji, dane o lokalizacji, orientacyjny koszt inwestycji i terminy jej wykonania oraz inne dane określone w odpowiednich instrukcjach. Założenia, oprócz wymienionych określeń, zawierają także program użytkowy budynku, w którym wymieniane są główne zasady funkcjonalne budowli i powierzchnie oraz kubatury wszystkich postulowanych pomieszczeń, a także uwagi dotyczące ich wzajemnego związku w poziomie i pionie.

Zestawienie założeń projektowych dla budynku małego, prostego, jednorodnego tzn. takiego, którego wszystkie pomieszczenia będą służyły jednemu celowi, jest stosunkowo łatwe. Pracę tę może wykonać prawie każdy, kto zapozna się z odpowiednią, zwykle niewielką, literaturą przedmiotu. Jednak takich budynków wykonuje się stosunkowo mało. Przeważają budynki albo małe ale niejednorodne, albo jednorodne ale za to duże lub wreszcie i duże i o bardzo złożonej funkcji. W ułożeniu programów użytkowych tych budynków pomagają wprawdzie Normatywy Techniczne Projektowania, ale wydawnictwa te nie obejmują i nie obejmą nigdy wszystkich rodzajów budynków, a oprócz tego b. rzadko się zdarza aby wytyczne normatywu idealnie przylegały do danej sytuacji.

Słowem układanie założeń, sensowne postulowanie inwestycji — czego ogromna większość inwestorów nie potrafi wykonać — oto jedna z dziedzin pracy architekta - ekonomisty. Inżynier - architekt powi-

nien natomiast urzeczywistniać w projekcie postulaty założeń, nadawać im realny kształt, właściwe proporcje, słowem tworzyć budynek — dzieło sztuki architektonicznej.

Projekty architektoniczne w trakcie wykonywania są zatwierdzane przez rozmaite komisje, a przedtem analizowane przez tzw. koreferentów. Niestety analiz tych dokonują albo ekonomiści nie znający zagadnień architektonicznych, albo architekci nie posiadający przygotowania ekonomicznego. Oprócz tego są one wykonywane z reguły jednoosobowo i w b. krótkim czasie, czyli w warunkach b. niesprzyjających. A przecież rozmaite instytuty naukowe opracowały szereg wskaźników pozwalających, bez wykonywania szczegółowego kosztorysu, zorientować się w wartości użytkowej danego projektu. Ale w praktyce brak ludzi, którzy umieliby posługiwać się tymi metodami. Te ekonomiczne metody oceny dzieła architektonicznego traktowane przez ich autorów jako metody pomocnicze, jako metody dotyczące tylko jednej strony projektu, są często przyjmowane w pracowniach architektonicznych jako jedyne kryterium oceny. W wyniku takiego postępowania powstają paradoksalne sytuacje. Projekty dobre oceniane są jako złe i na odwrót, a w każdym razie niesłusznie kompromitowane są wartościowe ale niewłaściwie stosowane metody oceny. A wszystko przez brak fachowców, którzy by znali zagadnienia ekonomiczne budownictwa i jednocześnie rozumieli architekturę, znali jej zadania i jej możliwości.

Jeszcze bardziej drastyczna sytuacja istnieje w urbanistyce. Zestawianie założeń projektowych dla budowy nowego miasta, dla odbudowy lub rozbudowy miasta istniejącego, wymaga przeprowadzenia przedtem poważnych prac, tzw. urbanistycznych studiów wstępnych dotyczących zagadnień historycznych, geograficznych, geologicznych, gleboznawczych, klimatycznych, użytkowania i wyposażenia technicznego terenu, następnie zagadnień demograficznych, ekonomicznych, mieszkalnictwa, komunikacji i zieleni, że wymienię tylko niektóre dziedziny. Z jednej strony brak jeszcze ludzi, którzy by potrafili precyzyjnie wykonać takie studia, a z drugiej brak koordynatorów tych wielokierunkowych prac. Działają wprawdzie na terenie kraju urbaniści będący z wykształcenia ekonomistami, ale to właśnie jednostronne wykształcenie okazuje się często niedostateczne dla podjęcia wymienionej koordynacji i dla wyciągania właściwych wniosków, na podstawie których następuje programowanie urbanistyczne.

Drugi przykład trzeba zacząć od uproszczonej definicji strefy zabudowy mieszkaniowej: strefa mieszkaniowa np. III, jest to obszar o zabudowie wielorodzinnej 3-kondygnacyjowej. Ale w praktyce nie występują całe połacie miast o ujednoliconej wysokości zabudowy. Byłoby to nudne i brzydkie. Dlatego

¹⁾ Autor wypowiedzi jest starszym asystentem Politechniki Gdańskiej, Wydział Architektury. Wypowiedź jest wyrazem osobistego poglądu autora na sprawę.

w normatywach mówi się o przeciętnej wysokości zabudowy, jednak z zastrzeżeniem, że „co najmniej 50% kubatury mieszkaniowej danej strefy musi mieć wysokość charakterystyczną”. A co robić, jeżeli ze względów kompozycyjnych jakiś niepodzielny obszar powinien mieć zabudowę np. o 2, 3 i 4 kondygnacjach w proporcjach 30, 40 i 50%? Do jakich wskaźników techniczno-ekonomicznych przyrównać projekt zabudowy tego obszaru? Mogę otrzymać na to odpowiedź, że takie przypadki zdarzają się rzadko i że nie warto wobec tego się nimi zajmować. Zgoda. Ale b. często blok budowlany składa się z zabudowy o dwu różnych wysokościach. Wtedy także brak odpowiednich wskaźników porównawczych, bowiem prosta interpolacja nie jest tu możliwa. Od czego są jednak naukowcy? K. Rey i W. Litterer z Instytutu Budownictwa Mieszkaniowego opracowali tzw. metodę wskaźnikową pozwalającą na ocenę projektu urbanistycznego pod opisanym kątem niezależnie od wspomnianych trudności. Metoda ich jednak nie została w pełni spopularyzowana i nie jest stosowana w biurach projektowych. Urbaniści nie mają na te sprawy czasu, przytłoczeni zajęciami technicznymi i administracyjnymi oraz własnymi kompozycjami, a ekonomistów pracujących w urbanistyce jest jeszcze za mało i są to zwykle ludzie, jak to słusznie zauważył mgr Z. Burakowski przy okazji charakterystyki ekonomisty pracującego w przemyśle, którzy „zawsze za czymś podążają, a nigdy nie torują drogi”, bo nie znają zagadnień urbanistycznych od strony technicznej i kompozycyjnej.

Wskaźniki Tymczasowych Normatywów Urbanistycznych zostały obliczone przy założeniu zabudowy 2-traktowej. Autorzy normatywów zaznaczyli, że w razie zabudowy 2 $\frac{1}{2}$ lub 3-traktowej wskaźniki mogą ulec zmianie. Jak się odbiło w praktyce podanie jedynie wskaźników dla 2-traktów? Po prostu projektuje się jedynie budynki 2-traktowe niezależnie od tego czy funkcja budynku wymaga 2, 2 $\frac{1}{2}$ czy 3-traktu. Powiecie, że trzeba poszerzyć normatywy o tabele dotyczące 2 $\frac{1}{2}$ i 3-traktu. Zgoda. Pomyślmy jednak nad konsekwencją tego, koniecznego zresztą, kroku. Dziś już jest trudna ocena projektów urbanistycznych pod opisywanym kątem, a co będzie gdy w jednym bloku zostaną zaprojektowane budynki i o różnych wysokościach i o różnych szerokościach?

A przecież porównywanie wskaźników techniczno-ekonomicznych projektów ze wskaźnikami zalecanymi przez normatywy jest tylko jednym ze sposobów oceny projektów. Oprócz tego powinny być wykonywane analizy nasłonecznienia mieszkań znaną powszechnie ale rzadko stosowaną metodą inż. M. Twarowskiego lub mniej znaną, ale łatwiejszą metodą tabelaryczną inż. B. Szermera, powinien być analizowany układ dróg, instalacji, stopień wykorzystania istniejących inwestycji itd., słowem powinna być przeprowadzana wszechstronna ekonomiczna, techniczna i artystyczna analiza projektów. Powinno to nastąpić przed przedstawieniem projektu odpowiednim komisjom do zatwierdzenia, a nie tak jak to się dzieje obecnie, tj. po złożeniu projektu do zatwierdzenia. Notabene ocena projektu przeprowadzana w trakcie jego zatwierdzania przez koreferenta jest zwykle niepełna i rzadko tylko może być oparta na poważniejszych studiach analitycznych wymagają-

cych wiele pracy, lub zastosowania kosztownych przyrządów.

Poprawienie przedstawionego stanu rzeczy wymaga utworzenia w biurach projektów specjalnych pracowników analizy projektów inwestycyjnych, pracowni w których byłyby poddawane ocenie projekty w trakcie ich wykonywania. Działalność tych pracowników wydatnie obniży koszt budownictwa. W pracowniach analizy projektów budowlanych, architektonicznych i urbanistycznych zatrudnieni byliby przede wszystkim architekci - ekonomiści, urbaniści - ekonomiści i inżynierowie - ekonomiści innych specjalności.

Jak najszybciej trzeba powołać pracowników analizy projektów inwestycyjnych i obsadzić je tymczasowo inżynierami i ekonomistami, a jednocześnie zapewnić tym pracownikom stały dopływ odpowiednio wykształconych kadr inżyniersko-ekonomicznych.

Wiem, że wołanie dziś o stworzenie odrębnego zawodu architekta - ekonomisty może wydać się śmieszne, ale czyż nie śmiesznie wąskim byłby dla Witruwiusza dzisiejszy zakres pracy architektów, skoro w jego czasach architekci zajmowali się także budową zegarów słonecznych, wodociągów i maszyn? Ale czyż nie dziwnym wydawałoby się dla ludzi Oddrodzenia to, że architekci dzisiejsi nie budują fortyfikacji i nie znają się na sztuce obrony miast?

Trzeba doprowadzić do powstania zawodu architekta i urbanisty-ekonomisty. Najpierw jednak trzeba, aby powstała w umysłach architektów i urbanistów świadomość konieczności powołania tego nowego zawodu. I chociaż krytyka projektów będzie tylko jedną z dziedzin pracy architektów i urbanistów-ekonomistów, to jednak trzeba tej dziedzinie twórczości poświęcić słów kilka.

Zadna działalność twórcza, a więc także i architektura i urbanistyka, nie może obejść się bez krytyki. Rozwój każdej sztuki zależy w dużej mierze od tego czy istnieje i czy jest prężna jej krytyka artystyczna, a w tym przypadku także techniczna i ekonomiczna. Istnieje i druga strona wzajemnego oddziaływania: w silnych ośrodkach twórczych krytyka ma szanse rozwoju. W rozumnych środowiskach artystycznych sami artyści dbają o rozwój krytyki. Wiedzą oni, że istnienie krytyki jest nieodzownym warunkiem ich rozwoju.

Niestety polskie środowisko architektoniczne i urbanistyczne, traktowane jako całość, nie jest środowiskiem rozumiejącym w pełni znaczenie krytyki. Nie dąży się do powstania u nas zawodu krytyka architektury i urbanistyki.

Trzeba odrobić wielkie zaniedbanie w tej dziedzinie. Ale „aby widzieć, trzeba wiedzieć”. Trzeba, aby architekci i urbaniści znali sposoby pracy krytykujących ich ekonomistów, rozumieli stosowane przez nich kryteria oceny, bo tylko wtedy potrafią wyciągnąć właściwe wnioski z tych ocen i nabiorą szacunku dla pracy architekta-ekonomisty zajmującego się krytyką.

Reasumując trzeba, bodajże jeszcze przed utworzeniem studiów architektoniczno - ekonomicznych nasycić studia inżyniersko - architektoniczne i urbanistyczne problematyką ekonomiczną.

Obecny program studiów architektonicznych jest jednak tak wypełniony, że nie ma w nim już miej-

sca na ten cel. Mało tego, dawniej prowadzone ćwiczenia o zabarwieniu ekonomicznym obecnie zostały skreślone, np. ćwiczenia z planowania regionalnego dla studentów, którzy obrali za przedmiot główny urbanistykę. Winien jest temu obecny, utrzymujący się siłą bezwładności, przestarzały system studiów na wydziałach architektury polegający na jednolitym bezspecjalistycznym szkoleniu architektów, mimo iż w praktyce występują wyraźnie specjalności: architektura wnętrz, architektura wiejska, architektura miejska, architektura przemysłowa, urbanistyka oraz planowanie krajowe i regionalne.

Wprowadzenie specjalizacji w studiach architektonicznych, zbliżenie ich do praktyki, spowodowałoby zwolnienie pewnej liczby godzin we wszystkich sekcjach. Czas ten powinien być wykorzystany na zapoznanie studentów z zagadnieniami ekonomicznymi danej specjalności i na zachowanie istniejących dotychczas, a obecnie ograniczanych przedmiotów o zabarwieniu ekonomicznym.

Tak więc postulat nasycenia problematyką ekonomiczną studiów architektonicznych wymaga wprowadzenia specjalizacji w tych studiach. Zresztą nie tylko ten argument przemawia za specjalizacją.

W praktyce istnieje 6 wyraźnych specjalności architektonicznych wymienionych powyżej.

Kompozycji — nieodzownego składnika studiów architektonicznych — można nauczyć na każdym przykładzie. Zarówno na projekcie szkoły, fabryki, domu mieszkalnego lub w trakcie ćwiczeń urbanistycznych. Natomiast poznanie w dostatecznym stopniu zagadnień funkcjonalnych i urbanistyki i architektury miejskiej, wiejskiej i przemysłowej nie jest możliwe w krótkim okresie studiów.

W obecnym jednolitym, bezspecjalistycznym systemie studiów, studenci poznają powierzchownie zagadnienia funkcjonalne wszystkich specjalizacji istniejących w praktyce. Po wprowadzeniu specjalizacji poznawaliby gruntownie zagadnienia funkcjonalne wybranej dziedziny i encyklopedycznie pozostałych działów architektury.

Uznanie w szkolnictwie specjalizacji architektonicznych spowodowałoby zbliżenie studiów do praktyki. Wprowadzenie specjalizacji pogłębiłoby wiadomości studentów z zakresu wybranych zagadnień funkcjonalnych, bez potrzeby zmniejszania zakresu wiadomości kompozycyjnych. W ten sposób zwiększyłaby się wartość absolwentów architektury dla praktyki.

Jednocześnie architekci - specjaliści w zakresie urbanistyki, architektury wiejskiej lub miejskiej nie przestaliby być członkami jednego zawodu, tak jak

i laryngolog i psychiatra są lekarzami. Elementem jednoczącym architektów - specjalistów, elementem zapewniającym prawdziwą jedność architektury byłby stosunek do zagadnień kompozycyjnych, byłoby twórcze kształtowanie przestrzeni.

Z czasem utworzone zostałyby dalsze specjalizacje: architekt - ekonomista i urbanista - ekonomista.

Jak widzimy sprawa kształcenia inżynierów-ekonomistów w zakresie architektury i urbanistyki, mimo oczywistej konieczności takiego kształcenia, nie jest ani prosta, ani realizacja tego kształcenia nie może nastąpić natychmiast i na pewno nie przebiegnie bez trudności i oporów ze strony konserwatywnie myślących architektów. Dlatego negatywnie trzeba ocenić wystąpienie „Głosa absolwentów SPP przy PW” stwierdzających, „że problem kadr inżynierów - ekonomicznych, który w przemyśle dopiero nabiera określonych form organizacyjnych i prawnych, w budownictwie w dziedzinie urbanistyki został rozwiązany”.²⁾ To jest nieprawda. Istnienie Studium Planowania Przestrzennego nie rozwiązuje problemu, a takie stawianie sprawy usypia opinię publiczną. Studium jako nadbudowa szkoły wyższej nie może być zasadniczą formą szkolenia urbanistów-ekonomistów. Dlatego stawianie Studium za wzór do naśladowania jest zdecydowanie niesłuszne.

Obecnie głównym zadaniem wszystkich tych, którzy rozumieją potrzebę szkolenia urbanistów-ekonomistów, powinna być walka o włączenie tego szkolenia do normalnej działalności politechniki w formie odpowiednich sekcji wydziałów architektury. Trzeba przekonać lub ograniczyć wpływy tych ludzi, którzy chcieliby, aby studia toczyły się po dawnemu, a kiedy już rozpoczęcie studiów techniczno-ekonomicznych w zakresie architektury i urbanistyki będzie postanowione trzeba ułożyć programy tych studiów opierając się na doświadczeniach SPP przy PW i na doświadczeniach wydziałów architektury innych politechnik, które uwzględniają problematykę techniczno - ekonomiczną, w tej liczbie głównie na doświadczeniach jedynej w Polsce Katedry Planowania Krajowego i Regionalnego Politechniki Gdańskiej.

A co ze Studium Planowania Przestrzennego przy PW? Jego dużych zasług nie można negować, ale trzeba też zdawać sobie sprawę ze skali tych zasług. Po wprowadzeniu zasadniczych studiów urbanistyczno - ekonomicznych SPP powinna przyspać rola studium dokształcającego, rola jaką zresztą spełnia i dzisiaj.

mgr inż. arch. Janusz Kowalski

²⁾ Życie Gospodarcze Nr 19/55.

OGŁASZANE PRZEZ POLSKĄ IZBĘ HANDLU ZAGRANICZNEGO POLSKIE ZWYCZAJE PORTOWE

Na podstawie art. 5, pkt. 8 dekretu z dnia 28 września 1949 r. o utworzeniu Polskiej Izby Handlu Zagranicznego (Dz. Ust. R. P. nr 53, poz. 403) Polska Izba Handlu Zagranicznego stwierdza i ogłasza następujący polski zwyczaj portowy: „**Ponoszenie opłat portowych przy transakcji zawartej na warunkach CIF port polski**”.

Opłaty portowe płaci bezpośrednio armator (statek), a to niezależnie od jego odmiennych umów z „czarterującymi”.

Wypowiedzi w sprawie bhp Odlewni Żeliwa „Węgierska Górka”

MALOWNICZO wygląda Węgierska Górka na tle śniegiem okrytych gór. Wspaniałe tereny wybieczek i zdrowe powietrze zachęcają wielu mieszkańców pobliskiego Żywca, Bielska, a nawet Stalinoogrodu do spędzenia przyjemnej niedzieli.

Nie jeden z przyjezdnych zazdrosnym okiem podziwia te dary przyrody. Lecz dary przyrody to jeszcze nie wszystko. Węgierska Górka jest osadą przemysłową, a większość jej mieszkańców znajduje zatrudnienie w odlewni żeliwa. Warunki pracy w odlewni są ciężkie i temat ten często przewija się w rozmowach mieszkańców osady, budząc dużo trosk i narzekań.

Zagadnieniom bhp na terenie odlewni poświęciliśmy jeden z artykułów w „Życiu Gospodarczym” ze szczególnym uwzględnieniem warunków pracy w rurarni.*) Od tego czasu upłynęło już przeszło pół roku. W międzyczasie otrzymaliśmy szereg wyjaśnień w tej sprawie. Z obowiązku dziennikarskiego byliśmy w grudniu ubiegłego roku powtórnie w odlewni żeliwa, aby uzyskane przez nas wyjaśnienia skonfrontować w terenie. Niestety — wnioski nie napawają nas optymizmem.

Uszeregujemy jednak przebieg sprawy, aby dać wyraz koniecznym postulatom, które by — naszym zdaniem — przyczyniły się do szybszej poprawy warunków bhp w rurarni.

Instalacja urządzeń wentylacyjnych i klimatyzacyjnych w tym oddziale odlewni ciągnie się już od roku 1953. „Dawkowane” przez resort środki uniemożliwiły rozwinięcie pełnego frontu robót i szybkiego dokończenia montażu. Odlewnia otrzymała wprawdzie po długich staraniach w połowie 1955 roku potrzebne kredyty na dokończenie robót montażowych, ale w praktyce wykonawca — Zjednoczenie Urządzeń Klimatyzacyjnych i Wentylacyjnych — do prac wykończeniowych przystąpił dopiero w końcu roku. Żółwie to tempo Zjednoczenie wyjaśnia następująco:

W dniu 4.IX.55 r. inwestor po otrzymaniu limitu odnowił z nami umowę na ukończenie montażu instalacji. Do montażu nie mogliśmy jednak przystąpić bezpośrednio po zawarciu umowy, ponieważ musieliśmy zamówić i otrzymać szereg materiałów pomocniczych, ściśle reglamentowanych. Również powodem spóźnionego wejścia na budowę był chwilowy brak sił fachowych, związany z silnym spiętrzeniem robót w IV kwartale 1955 r.

...Równocześnie zaznaczamy, że istniejących już w 80% urządzeń nie mogliśmy dotychczas uruchomić z powodu braku siły i pary...

Pisaliśmy już o potrzebach zasilania zakładu w energię elektryczną z zewnątrz do uruchomienia m. in. tej instalacji. W związku z tym Ministerstwo Przemysłu Maszynowego pismem z dn. 8 listopada

1955 r. powiadomiło nas, że... „uruchomienie wentylacji w roku 1956 zależeć będzie od przygotowania jeszcze w roku 1955 dokumentacji energetycznej przez Miastoprojekt - Stalinogród. Obecnie czynione są usilne starania dla otrzymania dokumentacji na sieć energetyczną w roku 1955 co pozwoli na wstawienie do planu inwestycyjnego na rok 1956 kwoty około pół miliona złotych na inwestycje energetyczne, a tym samym na uruchomienie wentylacji rurarni w 1956 roku”.

Potrzeby energetyczne zakładu nie są jednak rzeczą nową i nie zrodziły się one w okresie, kiedy dobiega wreszcie końca instalacja wentylacji. I ta sprawa ciągnie się już od kilku lat, a dokumentacja z nią związana obejmuje kompleksowe opracowanie projektu technicznego instalacji elektrycznej w budynku rurarni, koncepcji zasilania energią całego zakładu oraz projekt techniczny zasilania.

Trudno nużyć czytelnika opisem zawieranych umów między zakładem a Miastoprojektem-Stalinogród wraz z całym plikiem podkładów, załączników i innych warunków wykonania tej dokumentacji. Jedno jest pewne, że dokumentacja ta po dziś dzień nie jest gotowa. Z długich wyjaśnień Miastoprojektu z dnia 28.XI.1955 r. warto przytoczyć jeden ich fragment:

„Na rok bieżący umowa została wznowiona z datą 26 marca 1955 r., wróciła do nas notyfikowana 19 lipca tegoż roku. W międzyczasie projektant tego zagadnienia został zwolniony, co wpłynęło na to, że projekt zasilania elektrycznego może być dostarczony dopiero z początkiem stycznia 1956 r. Równolegle przystępujemy do wykończenia projektu instalacji elektrycznej w budynku rurarni, który przesłaliśmy inwestorowi w lutym 1956 roku”.

Nie chcemy wątpić w operatywność stalinogrodzkiego „Miastoprojektu”. W dniu 22 listopada 1955 r., a więc na parę dni przed wystaniem do nas wyjaśnień została zwołana konferencja z udziałem przedstawicieli zakładu i CZ Odlewnictwa, na której ustalono — cytujemy — że

„technicznego projektu zasilania zakładu Miastoprojekt nie wykona z uwagi na obłożenie mocy produkcyjnej zagadnieniami z resortu Ministerstwa Budownictwa Miast i Osiedli”.

Tak więc na długiej drodze opracowywania potrzebnej dokumentacji końca sprawy nie widać, nie mówiąc o tym, że od gotowej dokumentacji do zakończenia wykonawstwa to dalsza daleka droga. Tymczasem — wszystko po staremu.

Cóż na to CZ Odlewnictwa, któremu podlega odlewnia w Węgierskiej Górze? W piśmie CZO z dnia 5.X.1955 r. m. in. czytamy:

„Odbywające się w obecnym okresie planowanie na rok 1956 przewiduje włączenie wszystkich prac w zakresie bhp do kompleksowych planów poprawy warunków bhp. Dla Węgierskiej Górki nie będziemy stosowali w tej sprawie żadnych ograniczeń...

...Jeśli chodzi o wypadkowość, to w tej chwili od-

*) Patrz Nr 16/1955 „Życie Gospodarcze” — E. Maczyński — „Więcej troski o bhp w odlewni żeliwa „Węgierska Górka”.

bywa się ogólna akcja zapobiegania jej na terenie wszystkich zakładów podległych CZO, w tym również i na terenie Węgierskiej Górki. W sprawie tej osiągnęliśmy już poważne rezultaty“.

Ważne jest, że CZO właściwie ocenia sytuację bhp w odlewni Węgierska Górka i należy przypuszczać, że w przyszłości bardziej operatywnie będą uruchamiane na ten cel fundusze. Być może również, że w innych zakładach podległych CZO zmniejszyła się ilość wypadków przy pracy i zachorowań. Jednakże w odlewni „Węgierska Górka“, jak pisze zakład w swej korespondencji z dnia 23 listopada 1955 r.,

„warunki pracy w rurarni nie uległy żadnej poprawie, a straty z powodu chorób załogi w III kwartale 1955 r. wyniosły 9,5% planowanych roboczogodzin“.

W porównaniu ze stratami wynoszącymi w I półroczu 1955 roku 6,9% — stanowi to wskaźnik dający dużo do myślenia.

Odlewni żeliwa w Węgierskiej Górze trzeba pomóc i to pomóc szybko. Nie wystarczą w tym względzie mniej lub więcej przekonujące wyjaśnienia, nie może również usprawiedliwiać obecnych warunków pracy fakt, że zakład jest przestarzały i poprawa tych warunków wiąże się z bezsprzecznie dużymi trudnościami. W odlewni pracują ludzie, żywi ludzie, dla których praca nie może być przecież powodem częstej utraty zdrowia.

Zgadza się wszyscy, że nie tylko środki, ale i czas odgrywa w zagadnieniach bhp poważną rolę. Krajowa narada w sprawie poprawy warunków

bhp, zwołana w połowie grudnia ub. roku w Warszawie, wyraźnie stwierdziła, że pomimo poważnych nakładów prelinowanych rokrocznie na cele bhp, nie zawsze inwestycje te mają „zieloną drogę“, nie wszędzie do tych spraw podchodzi się z właściwym zrozumieniem. Przykład Węgierskiej Górki jest przykładem tego stwierdzenia.

Dlatego też proponujemy, aby:

1. Uruchomić prowizorycznie jeden zainstalowany już wentylator w pobliżu dwu odlewniczych agregatów bębnowych, gdzie przy wyciąganiu rur powstaje duże zapylenie. Z przeprowadzonych rozmów z kierownictwem zakładu i głównym mechanikiem wynika, że można wygospodarować potrzebną moc do uruchomienia zainstalowanego silnika. Brak kilkudziesięciu metrów kabla nie może stanowić w tym wypadku zasadniczej przeszkody.

2. Po omówieniu sprawy w resorcie budownictwa miast i osiedli zlecić wykonanie przez Miastoprojekt-Stalinogród technicznego projektu zasilania energetycznego zakładu co jest tym bardziej możliwe, że Miastoprojekt częściowo opracował tę dokumentację kosztem ponad 20 tys. zł.

3. Ustanowić w CZO opiekuna od spraw bhp w odlewni „Węgierska Górka“, który by zajął się koordynacją spraw związanych z projektowaniem i wykonawstwem potrzebnych inwestycji, jak również do przeprowadzania skutecznych interwencji w wypadkach opieszałości wykonawców.

Wydaje się, że przyczyni się to do szybszej poprawy warunków pracy w rurarni na najbliższą przyszłość.

Szczecińskie Zakłady Włókien Sztucznych poprawiają swoją działalność

ZAMIESZCZONY w nr 18/55 „Życia Gospodarczego“ artykuł pt. „Z konferencji partyjno-ekonomicznej w Szczecińskich Zakładach Włókien Sztucznych“ wywołał wśród załogi tych zakładów głęboki i rzeczowy oddźwięk, o czym świadczy nadesłane do redakcji pismo podpisane przez dyrektora zakładu, Komitet Zakładowy PZPR i Radę Zakładową. Pismo to przytaczamy w całości:

Artykuł pt. „Z konferencji partyjno-ekonomicznej w Szczecińskich Zakładach Włókien Sztucznych“ został omówiony na posiedzeniu aktywu gospodarczo-politycznego naszych zakładów. Przemówienia dyskusantów wykazały, że autor artykułu dobrze zapoznał się z problemami nurtującymi zakład, we właściwy sposób oświetlił niedociągnięcia w naszej pracy oraz omawiając same przygotowania do konferencji partyjno-ekonomicznej, przyczynił się do rozpowszechnienia form propagandy, jaką posługiwaliśmy się w okresie przedkonferencyjnym.

Oceniając z perspektywy 4-ch miesięcy, jakie upłynęły od dnia konferencji, doszliśmy do wniosku, że pomimo usilnych starań, zarówno komisji głównej, jak i komisji oddziałowych, II-ga konferencja partyjno-ekonomiczna mogła być bardziej owocna, gdyby w okresie przygotowawczym nie popełniono szeregu błędów.

Dotyczy to w szczególności krótkiego, bo zaledwie 7-mio tygodniowego okresu trwania konkursu racjonalizatorskiego. Jak nas uczy doświadczenie z ostatniej konferencji, największa ilość wniosków została złożona w ostatnim tygodniu konkursu, przy czym z rozmów jakie przeprowadzaliśmy z naszymi racjonalizatorami wynika, że opracowanie wniosku w sposób poprawny wymaga dłuższego 2—3 miesięcznego okresu. Z tego też powodu ilość złożonych wniosków, chociaż osiągnęła cyfrę 120, tzn. akurat tyle ile wynosił całoroczny plan klubu racjonalizatorskiego — zdaniem kierownictwa zakładu i aktywu polityczno-gospodarczego — nie była imponująca.

Dlatego też, gdy przystąpimy do organizowania III konferencji partyjno-ekonomicznej, będziemy mieli na uwadze, aby czas trwania konkursu wynosił co najmniej 10 tygodni.

Drugi błąd jaki popełniliśmy, to zorganizowanie konferencji dopiero w lipcu. Istota błędu tkwi w tym, że lipiec przeznaczony jest w naszych zakładach na planowy postój, w czasie którego zakład przygotowuje się do pracy w okresie zimowym. W związku z tym w czerwcu trwały intensywne prace przygotowawcze, które absorbowały w poważnym stopniu nasz personel inżyniersko-techniczny oraz pozostałe działy administracyjne jak: zaopatrzenie, administracyj-

no-gospodarczy itp. Ponadto na czerwiec i lipiec przypada największa, w stosunku do pozostałych miesięcy, ilość urlopów.

Wspomniane okoliczności wpłynęły na to, że inżynierowie i technicy przeładowani innymi pracami, nie mieli dostatecznej ilości czasu dla prac konferencyjnych.

Dlatego też III konferencję partyjno-ekonomiczną zamierzamy zorganizować w 1956 r. w pierwszych dniach maja, przeznaczając marzec i kwiecień na okres przygotowawczy.

Jest to korzystne z następujących powodów: w tym okresie, szczególnie w marcu, ilość pracowników korzystających z urlopów jest najmniejsza; niedociągnięcia jakie zostaną ujawnione w okresie trwania konferencji, mogą być usunięte już z początkiem roku co pozwoli nam na uniknięcie dalszych strat; okres przedkonferencyjny nie będzie kolidował z okresem przygotowawczym.

Ponadto postanowiliśmy zwiększyć ilość „iskrówek” oraz zastanowić się nad nowymi formami propagandy.

Przechodząc do omówienia wyników II konferencji stwierdzamy, że wszystkie wnioski wynikające z uchwały zostały zrealizowane, a w okresie do dnia 30.IX.1955 r. zakład wygospodarował 3.995 tys. zł ponadplanowej oszczędności. Ponadto nastąpiła poprawa na odcinku jakości, która przedstawiała się w poniższych miesiącach następująco: (przy limicie I gat. — 65%, II gat. — 20%)

	lipiec	sierpień	wrzesień	październik
I gat.	53,7	69,1	70,5	61,4
II gat.	26,4	17,2	16,4	23,6

Niestety w miesiącu październiku nastąpił spadek jakości nie zawsze wynikający z powodów obiektywnych. Obecnie, z powodu niedostatecznego jeszcze przeszkolenia nowoprzyjętych pracowników (zakłady znajdują się w okresie przebudowy), mamy trudności na odcinku utrzymania się w limicie gatunkowości jedwabiu. Nie opanowaliśmy również jeszcze w należyty sposób nowej produkcji przędzy kordowej.

Informujemy, że w każdym miesiącu na rozszerzonym posiedzeniu aktywu gospodarczo-politycznego z udziałem naszych przodowników pracy, omawiamy wyniki produkcyjne i ekonomiczne poprzedniego miesiąca oraz składamy sprawozdanie z kontroli uchwały II konferencji partyjno-ekonomicznej. Niezależnie od tego na każdym miesięcznym zebraniu podajemy załódze program działania na najbliższy miesiąc.

Wspomniany na wstępie artykuł spowodował również wypowiedź Centralnego Zarządu Przemysłu Włókien Sztucznych, w której m. in. czytamy:

Artykuł zawiera szereg istotnych uwag dotyczących najważniejszych problemów pracy w Szczecińskich ZWS. Należy stwierdzić, że okres przygotowań do II konferencji partyjno-ekonomicznej był dla Zakładu okresem wzmożonej walki o podniesienie wskaźników technicznych i ekonomicznych. Wyrazem tego było rytmiczne wykonywanie zadań ilościowych, wzrost gatunkowości oraz zmniejszenie odpadków.

W okresie od I do III kwartału ub. r. Zakład osiągnął

ponadplanową obniżkę kosztów własnych, która w skali całego roku 1955 wyniesie około 4 mln. zł. Począwszy jednak od połowy października ub. r. w zakładzie występuje obniżenie gatunkowości przędzy jedwabnej, produkowanej na maszynach przędzalniczych WP-3. Powodem tego stanu są wady w ich konstrukcji, niewystarczająca akcja remontowa oraz uchybienia w prowadzeniu procesu technologicznego.

W związku z tym Centralny Zarząd powołał komisję, w skład której wchodzić będą pracownicy zakładu i CZ, której zadaniem będzie ułożenie harmonogramu przeprowadzania koniecznych rekonstrukcji maszyn. Następnym zadaniem CZ będzie wzmocnienie kadrowe Działu Gł. Mechanika przez skierowanie na ten odcinek pracy, uzdolnionych inżynierów i techników oraz przez doszkalanie robotników tego działu. Postanowiono również przeprowadzić szereg innych prac, których realizacja wpłynie na eliminację błędów i w związku z tym, na poprawę gatunkowości przędzy. Zamierzenia te są następujące: uporządkowanie pracy Stacji Dializerów; zabezpieczenie w większym stopniu jednakowych warunków dojrzewania alkaliceleulozy; dokonanie rekonstrukcji mieszadeł turbinowych; poprawienie składu i klarowności kwaśnej kąpieli; ulepszenie sposobu płukania przędzy na maszynach WP-3.

Centralny Zarząd pragnie podkreślić, że dołoży wszelkich starań, aby istniejące niedomagania produkcyjne na terenie Szczecińskich ZWS zostały całkowicie usunięte.

W piśmie Dep. Planowania Min. Przemysłu Chemicznego, który do naszej redakcji nadesłał swoje uwagi w tej sprawie, znajdujemy taką opinię:

...artykuł trafnie zobrazował zarówno przygotowanie się zakładu do konferencji partyjno-ekonomicznej jak również właściwie ocenił udział załogi w tych przygotowaniach.

Dep. Planowania ocenia również pozytywnie pracę załogi SZWS w okresach przed i po II konferencji pisząc:

Kolektywna praca całej załogi Szczecińskich Zakładów Włókien Sztucznych na odcinku obniżenia kosztów własnych produkcji dała w wyniku za okres 10 miesięcy poważną ponadplanową obniżkę. Właśnie tę kolektywną pracę całej załogi podkreślono w artykule.

Departament uważa za słuszne rozpowszechnianie w czasopiśmie gospodarczych metod pracy załóg zakładów zmierzających do osiągnięcia pozytywnych efektów ekonomicznych. Z omawianego artykułu wyciągną niewątpliwie odpowiednie wnioski nie tylko zakłady przemysłu chemicznego, ale i inne zakłady przemysłowe.

Na podstawie cytowanych listów można stwierdzić, że w Szczecińskich Zakładach Włókien Sztucznych nastąpił przełom. Okres przygotowawczy do II konferencji partyjno-ekonomicznej i realizacja wyników jej uchwał wprowadziły załogę SZWS na drogę wykonywania planów. Trudności na jakie jeszcze napotyka załoga np. przy osiąganiu pełnego wskaźnika I gatunku, będą z pewnością pokonane w br. przy konkretnej pomocy centralnego zarządu.

Z OKAZJI DZIESIĘCIOLECIA NASZEGO CZASOPISMA OTRZYMALIŚMY LICZNE ŻYCZENIA OD CZYTELNIKÓW I PRZYJACIOŁ „ŻYCIA GOSPODARCZEGO” ORAZ OD REDAKCJI CZASOPISM EKONOMICZNYCH. ZA ŻYCZENIA TE SERDECZNIE DZIĘKUJEMY.

REDAKCJA

DIE WIRTSCHAFT

Z okazji dziesięcioletniego istnienia czasopisma „Życie Gospodarcze” zespół redakcyjny tygodnika „Die Wirtschaft” przesyła Wam, drodzy towarzysze, bojowe bratnie pozdrowienia.

Życzymy redakcji polskiego bratniego organu dalszych sukcesów w mobilizowaniu bogatego w tradycje rewolucyjne i wypróbowanego w walce narodu polskiego o sprawę zbudowania socjalizmu w Waszym kraju.

Oby podjęte w ostatnich tygodniach i miesiącach bezpośrednie kontakty między naszymi redakcjami w przyszłości stały się jeszcze ściślejsze, abyśmy w ten sposób mogli jeszcze skuteczniej przyczynić się do zwycięstwa naszego wspólnego celu — zbudowania socjalizmu, do pogłębienia przyjaznych stosunków między demokratycznymi Niemcami i Polską dla dobra obu naszych narodów oraz umocnienia pokoju w Europie.

Wydawnictwo „Die Wirtschaft”
Redakcja „Die Wirtschaft”
Redaktor Naczelny
Ulrich Queck

EKONOMISTA

Z okazji 10-lecia pracy Redakcji „Życia Gospodarczego” składamy Wam życzenia dalszych sukcesów w Waszej pracy, mającej doniosłe znaczenie dla rozwoju polskiej gospodarki.

Redaktor Naczelny
prof. E. Lipiński

GOSPODARKA PLANOWA

W związku z dziesięcioleciem „Życia Gospodarczego” przesyłamy Wam, Towarzysze, życzenia dalszej owocnej pracy redakcyjno-publicystycznej w służbie gospodarczego rozwoju i budowy socjalizmu w naszym kraju.

Za zespół redakcyjny
Redaktor Naczelny
Bolesław Baliński

EKONOMIKA I ORGANIZACJA PRACY

Drodzy Towarzysze — składamy Wam serdeczne gratulacje z okazji dziesięciolecia Waszej pracy.

Dziesięć lat istnienia „Życia Gospodarczego” stanowi cenny wkład do naszego czasopiśmiennictwa. Życzymy Wam dalszej pomyślności i nowych osiągnięć w pracy.

Z-ca Redaktora Naczelnego
Stanisław Poznański

Redaktor Naczelny
mgr inż. Ilja Epsztejn

PRZEGLĄD BIBLIOGRAFICZNY PIŚMIENNICTWA EKONOMICZNEGO

Z okazji jubileuszu Dziesięciolecia Waszego pisma składamy serdeczne gratulacje Zespołowi Redakcyjnemu „Życia Gospodarczego” wraz z życzeniami dalszej owocnej pracy.

Podnoszący się stale poziom Waszego czasopisma rokuje jak najlepsze nadzieje, że udział Wasz w rozwiązywaniu aktualnych problemów naszej gospodarki socjalistycznej będzie nadal twórczy i zapewni Wam czołową pozycję w naszym czasopiśmiennictwie gospodarczym.

Za zespół redakcyjny — Redaktor Naczelny
Mieczysław Gutkowski

RZEMIEŚLNIK

Z okazji 10-lecia istnienia czasopisma „Życie Gospodarcze” redakcja „Rzemieślnika” serdecznie życzy zespołowi redakcyjnemu „Życia Gospodarczego” dalszej owocnej walki o rozwój naszej gospodarki narodowej.

Sekretarz Redakcji
Halina Tochtermann

Redaktor Naczelny
Janusz Rajchman

WYDAWNICTWO ARTYSTYCZNO-GRAFICZNE

Drodzy Towarzysze — ślemy Wam serdeczne gratulacje z okazji Dziesięciolecia Waszego Czasopisma. W pracach naszego Wydawnictwa, a w szczególności w pracach redakcji ekonomicznej i wiejskiej mieliśmy możliwość wielokrotnego przekonania się, jak cenną pomocą jest „Życie Gospodarcze”.

Życzymy Wam powodzenia w pokonaniu wszystkich kłopotów i trudności w dalszej rozbudowie „Życia”, nowych osiągnięć — pełnej pomyślności w Waszej pożytecznej pracy.

Stanisław Poznański
Franciszek Jaszczuk

Leon SIENNICKI

Budżet pokojowego budownictwa ZSRR na rok 1956

IV SESJA RADY NAJWYŻSZEJ ZSRR zatwierdziła budżet państwowy ZSRR na rok 1956. Znajduje w nim odbicie wielki rozmach twórczej pracy ludzi radzieckich, nieprzerwany postęp w rozwoju gospodarki narodowej, pełny rozkwit kultury narodowej. Naród radziecki pod kierownictwem Partii Komunistycznej odniósł nowy ogromny sukces wykonując pomyślnie i przekraczając zadania piątej pięciolatki.

Rozwój produkcji socjalistycznej, jak wiemy, stanowi podstawę trwałości radzieckich finansów, obiegu pieniężnego i systemu kredytowego. W ciągu piątej pięciolatki powiększył się znacznie rozmiar finansowo - kredytowych zasobów państwa, wzrosły dochody i wydatki przedsiębiorstw i organizacji gospodarczych, zwiększyły się kredyty w obrębie wszystkich dziedzin gospodarki narodowej. Budżet państwowy, po stronie dochodów i wydatków, wzrastał co roku. Było to bezpośrednim następstwem nieprzerwanego rosnącej produkcji i wzrostu dochodu narodowego.

Na rok 1956, pierwszy rok nowej pięciolatki, partia i rząd założyły: dalszy wzrost produkcji przemysłowej i rolniej, rozszerzenie obrotu towarowego, zwiększenie inwestycji w obrębie gospodarki narodowej, dalsze rozwinięcie budownictwa mieszkaniowego i na cele bytowo - kulturalne, zwiększenie środków na oświatę i ochronę zdrowia. Budżet państwowy na rok 1956 jest ściśle zsynchronizowany z tymi założeniami. W porównaniu z rocznymi budżetami (za lata 1954—1955) wzrost budżetu państwowego na rok 1956 ilustruje następująca tabela:

Globalne pozycje budżetowe	Wykonanie budżetu		Budżet na rok 1956
	1954 r. ¹⁾	1955 r. ²⁾	
	w miliardach rubli		
Dochody budżetowe	558,6	561,5	592,7
Wydatki budżetowe	553,9	537,8	569,9
Nadwyżka budżetowa	4,7	23,7	23,1

¹⁾ Dane ostateczne, zatwierdzone na IV sesji Rady Najwyższej ZSRR.

²⁾ Dane tymczasowe (wykazane przez ministra finansów A. Zwieriewa). Budżet na rok 1955 uściślony został w związku z obniżeniem cen hurtowych oraz taryf kolejowych na przewozy towarów.

Założenia partii i rządu, przewidziane w planie na rok 1956, wymagają ogromnych środków pieniężnych. Z założeń tych wymienić przede wszystkim należy przewidziany wzrost produkcji przemysłowej, której poziom w stosunku do 1955 roku ma podnieść się o 10,5%, przy czym wzrost produkcji środków

wytwarzanych wyniesie 11%, a przedmiotów powszechnego spożycia 9,6%. Wykonanie tego zadania w decydującym stopniu zależne jest od dalszego wzmożenia postępu technicznego, usprawnienia organizacji produkcji i podniesienia na tej podstawie wydajności pracy.

W przemyśle wydajność pracy powinna wzrosnąć o 7,7%, a w budownictwie o 10%.

PODSTAWOWYM źródłem strony dochodowej budżetu państwa socjalistycznego jest czysty dochód społeczeństwa, a mianowicie ta jego część, która stanowi czysty dochód państwa. Główną część dochodów budżetu na rok 1956, podobnie jak i w latach poprzednich, stanowią będą wpłaty z czystego dochodu (zysku) przedsiębiorstw i organizacji socjalistycznych. Wpłaty te przewidziane są w kwocie 501,3 miliarda rubli, tzn. wyniosą prawie 85% całości dochodów budżetowych (w kwocie tej 271,2 miliarda rubli przypada na podatek obrotowy i 107,3 miliarda rubli — na wpłaty z czystego dochodu przedsiębiorstw i organizacji państwowych).

W związku z zaplanowanym wzrostem produkcji i rentowności przedsiębiorstw czysty dochód w gospodarce narodowej wyniesie w 1956 roku sumę 139,5 miliarda rubli. Suma ta — biorąc pod uwagę przeprowadzoną obniżkę cen hurtowych — będzie wyższa w porównaniu z 1955 rokiem o 12,8%.

Niezbędnym warunkiem zwiększenia wewnątrzgospodarczej akumulacji i osiągnięcia zaplanowanego czystego dochodu będzie wykonanie przez wszystkie przedsiębiorstwa i organizacje gospodarcze uchwał, powziętych przez Plenum KC KPZR z lipca roku ubiegłego. Uchwały te, jak wiadomo, precyzowały konkretne zadania w zakresie polepszenia jakościowych wskaźników pracy przedsiębiorstw, utrwalenia rozrachunku gospodarczego, podniesienia rentowności oraz wzmożenia systemu oszczędzania.

Wyrazem ciężaru gatunkowego tych zadań są ustalone na rok 1956 wskaźniki w dziedzinie dalszej obniżki kosztów własnych produkcji i obrotu, wynoszące: dla przemysłu — 5,4%, dla budownictwa — 2,8% i handlu detalicznego — 4,5%. Rada Ministrów ZSRR w uchwale o państwowym planie rozwoju gospodarki narodowej na rok 1956 z naciskiem podkreśliła, że wskaźniki w zakresie kosztów własnych produkcji i obrotu są wskaźnikami minimalnymi. Wykonanie i przekroczenie tych zadań stanowi jeden z głównych warunków pomyślnej realizacji narodowego planu gospodarczego i zsynchronizowanego z nim budżetu państwowego na rok 1956.

W jakich rozmiarach przewidziane są w tegorocznym budżecie inne jego dochody?

Podatki od ludności wynoszą zaledwie 8,5% całości dochodów budżetowych, zamykając się ogólną sumą 50,3 miliarda rubli. Wpływy z pożyczek pań-

stwowych przewidziane są w kwocie 32,2 miliarda rubli.

Minister finansów ZSRR — A. Zwieriew — podkreślił w swym exposé budżetowym, że duży wpływ na proces gromadzenia środków finansowych przez ludność mają kasy oszczędnościowe, których działalność w ostatnich latach stale się wzmacnia. Kasy oszczędnościowe obsługują obecnie ponad 30 milionów osób. Przewiduje się, że suma wkładów oszczędnościowych wzrośnie w ciągu 1956 roku o 5 miliardów rubli i w końcu roku osiągnie kwotę 58 miliardów rubli (w okresie przedwojennym suma wkładów oszczędnościowych sięgała sumy 7,3 miliarda rubli). Systematyczny wzrost wkładów oszczędnościowych w ZSRR świadczy o rosnącym dobrobycie ludności i o coraz szerszych powiązaniach ludzi pracy z działalnością kas oszczędnościowych.

Po stronie wydatków strukturę budżetu na rok 1956 stanowią następujące zasadnicze pozycje:

1. Na finansowanie gospodarki narodowej (przemysłu ciężkiego, inwestycji budowlanych, przemysłu lekkiego i spożywczego, rolnictwa, transportu i innych dziedzin gospodarki narodowej) przeznaczają się z budżetu sumę 237,3 miliarda rubli. Ponadto z własnych środków przedsiębiorstw i organizacji gospodarczych przewiduje się na gospodarkę narodową sumę 109,6 miliarda rubli, czyli łącznie z sumą budżetową — 346,9 miliarda rubli.

2. Na przedsięwzięcia socjalne i kulturalne budżet przewiduje 161,5 miliarda rubli.

3. Na zapewnienie obronności państwa przeznaczają się sumę 102,4 miliarda rubli.

4. Na utrzymanie organów administracji państwowej przypada suma 12,5 miliarda rubli.

Z przytoczonych pozycji podkreślić przede wszystkim należy fakt obniżenia wydatków na zapewnienie obronności państwa. W porównaniu z 1955 rokiem zmniejszenie wydatków na ten cel wyraża się sumą prawie 10 miliardów rubli.

Przeważająca część środków budżetowych przeznaczona jest na dalszy rozwój przemysłu. Pierwszeństwo ma tu oczywiście produkcja środków wytwarzania. Na finansowanie przemysłu ciężkiego przewiduje się 158,7 miliarda rubli, w tym 100,9 miliarda z budżetu państwowego i 57,8 miliarda z własnych środków przedsiębiorstw i organizacji gospodarczych. Skierowanie olbrzymich środków finansowych do przemysłu ciężkiego umożliwia znaczne rozszerzenie produkcji, zaopatrzenie gospodarki narodowej w nowe wysokowydajne i bardziej ekonomiczne maszyny i sprzęt, oraz na szersze zaspokojenie potrzeb w zakresie surowców, materiałów i paliwa.

Środki finansowe (z budżetu państwowego i ze środków własnych przedsiębiorstw i organizacji gospodarczych), przewidziane na rozwój produkcji przedmiotów powszechnego spożycia przekraczają w 1956 roku sumę 26 miliardów rubli.

Na rolnictwo przewiduje się 56,6 miliarda rubli, w tym 48,6 miliarda rubli z budżetu państwowego. Główną część tych środków przeznaczona jest na podniesienie stopnia mechanizacji rolnictwa.

Wydatki budżetowe na wszystkie rodzaje transportu ustalone są w sumie 21,8 miliarda rubli, w tym 18,8 miliarda rubli z własnych środków organizacji gospodarczych. Środki te przeznaczone są na budowę i urządzenia dróg, na zaopatrzenie transportu kolejowego w nowe parowozy i wagony, na powiększenie ilości statków morskich i rzecznych, na rozszerzenie transportu samochodowego.

Państwo socjalistyczne łoży ogromne środki na wielkie inwestycje. Dzięki tym środkom zapewnia się dalszy systematyczny wzrost materialno-technicznej bazy społeczeństwa socjalistycznego, zwiększając się środki trwale i moce produkcyjne w całej gospodarce narodowej.

Narodowy plan gospodarczy ZSRR na rok 1956 przewiduje nakłady inwestycyjne w sumie 160,8 miliarda rubli (w cenach hurtowych wprowadzonych od dnia 1 lipca 1955 roku). W stosunku do 1955 roku stanowi to wzrost o 15% (w cenach porównywalnych).

W podziale na poszczególne dziedziny gospodarki narodowej przewiduje się nakłady inwestycyjne w następującej wysokości:

przemysł ciężki	96,6	miliarda rubli
rolnictwo	21,3	„ „
transport	21,5	„ „
przemysł lekki i spożywczy	7,8	„ „

Nakłady inwestycyjne w budownictwie mieszkaniowym wzrosną w 1956 roku w porównaniu z 1955 rokiem prawie o 14%, a przyrost powierzchni mieszkaniowej w tym czasie wyniesie 17%.

Na inwestycje w 1956 roku przewiduje się z budżetu państwowego sumę 118,4 miliarda rubli, z czystego dochodu przedsiębiorstw i organizacji gospodarczych — 15,3 miliarda rubli, z sum amortyzacyjnych — 23,1 miliarda rubli, z mobilizacji wewnętrznych rezerw budownictwa — 2,9 miliarda rubli.

Budżet państwowy ZSRR przeznaczają ogromne środki finansowe na rozwój kultury, nauki, ochrony zdrowia ludności, na ubezpieczenia społeczne. Na cele te, jak już wspomniano, przewiduje się w 1956 roku przeszło 161,5 miliarda rubli, czyli o 14,8 miliarda rubli więcej niż w 1955 roku.

W obrębie tych środków ustalono:

na oświatę	72,6	miliarda rubli
na ochronę zdrowia i kulturę fizyczną	35,0	„ „
na ubezpieczenie społeczne	53,6	„ „

Na przysposobienie kadr przewiduje się w budżecie kwotę 23,5 miliarda rubli. W myśl uchwały lipcowego Plenum KC KPZR na szeroką skalę przeprowadza się przysposobienie specjalistów ze średnim wykształceniem technicznym, jak również przysposobienie inżynierów i techników bez odrywania od produkcji. W 1956 roku wykształcą się około 760 tys. specjalistów o wyższych i średnich kwalifikacjach, czyli o 120 tys. więcej niż w 1955 roku.

Na finansowanie instytutów naukowo-badawczych budżet państwowy na rok 1956 przewiduje łącznie z własnymi środkami organizacji gospodarczych sumę 13,6 miliarda rubli. W exposé budżetowym minister finansów ZSRR zaznaczył, że praca instytutów naukowo-badawczych musi ulec znacznej poprawie. Instytuty te powinny skoncentrować swoją uwagę na rozwiązaniu zadań mających pierwszorzędne znaczenie dla realizacji postępu technicznego, powinny likwidować istniejące w szeregu przypadkach dublowanie w opracowywaniu poszczególnych tematów naukowych.

JAK PRZEDSTAWIAJĄ się główne pozycje budżetu państwowego ZSRR na rok 1956. Nie da się zaprzeczyć, że jest to budżet prawdziwie pokojowego budownictwa. Przyznaje to nawet prasa świata kapitalistycznego, nie wyłączając reakcyjnej prasy amerykańskiej. Między innymi na przykład „Washington Post and Times Herald” wyraża niepokój przed wpływem, jaki może decyzja rządu o zredukowaniu wydatków wojskowych wywrzeć na światową opinię publiczną. Wspomniany dziennik zmuszony jest przyznać, że „redukcja ta jest zgodna z wy-

silkami rządu ZSRR, zmierzającymi do zmniejszenia niebezpieczeństwa wojny, zwłaszcza w Azji, i stanowi kontrast w porównaniu z budżetem amerykańskim...”

I w rzeczywistości, kontrast ten staje się widoczny dla każdego. Budżet państwa kapitalistycznego jest narzędziem wyzysku mas pracujących i wzbogacania monopolów, służy militaryzacji gospodarki, wyścigowi zbrojeń i utrzymywaniu pasożytniczego aparatu państwowego burżuazji. Budżet natomiast państwa socjalistycznego zgodnie z podstawowym prawem ekonomicznym socjalizmu, ma na celu zaspokojenie rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych całego społeczeństwa oraz stanowi potężny czynnik rozwoju gospodarczego i sił wytwórczych.

Ludzie radzieccy, wkraczając w pierwszy rok szóstej pięciolatki, z uczuciem dumy zapoznali się z nowymi zadaniami, wytyczonymi im na rok 1956. Dokonali wielkiego kroku naprzód, pomyślnie realizując trudne zadania piątej pięciolatki. Niemniej wytrwale zdecydowani są prowadzić walkę o dalsze zwycięstwa, których ostatecznym celem jest wszakże komunizm.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE Z ZAGRANICY

O hutnictwie NRD i jego bazie surowcowej

W listopadzie i grudniu roku ubiegłego redaktor „Życia Gospodarczego”, Stefan Frenkel przebywał przez kilka tygodni w Niemieckiej Republice Demokratycznej jako gość redakcji bratniego organu „Die Wirtschaft”. Dzięki wyjątkowo serdecznemu przyjęciu przez towarzyszy niemieckich, którzy ułatwili mu dostęp do szeregu zakładów przemysłowych NRD i umożliwili zebranie bogatych materiałów faktycznych, wystannik nasz mógł wszechstronnie zapoznać się z gospodarką tego kraju. W kolejnych numerach czasopisma publikować będziemy szereg artykułów naświetlających główne problemy gospodarki NRD.

Redakcja

W IADOMO, że Niemcy — to kraj wysoko uprzemysłowiony. Tak też rzeczywiście było przed wojną, kiedy Niemcy stanowiły jedną całość i ich gospodarka narodowa ujęta była w jednolity system gospodarczy. Sytuacja ta jednak uległa zmianie, gdy wskutek powszechnie znanych wydarzeń politycznych kraj został podzielony na dwie części.

Większość bogactw mineralnych Niemiec, przede wszystkim węgiel i ruda żelazna, znajduje się w zachodniej części kraju. Dlatego też tam rozwinął się przed wojną przemysł ciężki, należący do wielkich koncernów oraz monopolów niemieckich i międzynarodowych. Do dziś dnia Zagłębie Ruhry jest jednym z najważniejszych europejskich ośrodków górnictwa węglowego i hutnictwa. Natomiast we wschodniej części kraju znajdują się bardzo ubogie złoża węgla

kamiennego i nieliczne tylko kopalnie biednej w żelazo rudy żelaznej. Nie było też tam nigdy rozwiniętego przemysłu węglowego i metalurgicznego. Na obecnym terenie NRD rozwijany był przede wszystkim przemysł lekki, elektrotechniczny, przemysł budowy lżejszych maszyn i wyrobów precyzyjnych.

Wojna i jej skutki niemal doszczętnie starły z powierzchni ziemi nawet ten słabo rozwinięty przemysł surowcowy NRD. W maju 1945 roku kraj ten stanął w obliczu braku jakiejkolwiek bazy uprzemysłowienia. Lud niemiecki nie załamał się jednak wobec tego katastrofalnego stanu, lecz natychmiast po zdruzgotaniu hitlerowskiej potęgi przez zwycięską armię radziecką, przy przyjaznej pomocy Związku Radzieckiego przystąpił do odbudowy swojej gospodarki, w pierwszej kolejności — do odbudowy i rozbudowy przemysłu ciężkiego.

Łatwo sobie wyobrazić, jakie trzeba było pokonać trudności, jeśli w kraju nie było dostatecznej bazy surowcowej dla przemysłu ciężkiego i energetyki, które są podstawą rozwoju wszelkiego przemysłu i jeśli naturalne zaplecze surowcowe w Zagłębiu Ruhry było, wskutek prowadzonej przez państwa imperialistyczne polityki „zimnej wojny”, od NRD całkowicie odcięte. Sięgnięto więc do posiadanych paliw, a mianowicie do węgla brunatnego, którego bogate pokłady znajdowały się na terenie NRD. Wydobycie węgla brunatnego szybko wzrastało i dzisiaj wynosi ono już ponad 200 milionów ton rocznie. Znaczną część węgla brunatnego przerabiana jest na brykiety, które zużywane są na cele opałowe i jako paliwo energetyczne.

Nie było to jednak wystarczające dla zaopatrzenia w surowce odbudowującego się hutnictwa, które potrzebowało koksu i rudy żelaznej. Toteż podstawowe ilości rudy żelaznej (poza nieznacznymi dostawami ubogiej rudy krajowej) dostarcza Związek Radziecki, a koks — Polska. Chcąc jednak stworzyć własną bazę surowcową przystąpiono do prób produkcji koksu hutniczego z węgla brunatnego. Myśl ta kielkowała w umysłach specjalistów niemieckich już od dziesiątków lat, jednakże w warunkach kapitalizmu nie można jej było zrealizować. Dopiero więc w 1945 roku znany specjalista niemiecki, prof. Rammler i inni uczeni rozpoczęli próby produkcji koksu z brykietów węgla brunatnego. Próby uwieńczone zostały powodzeniem i w 1951 roku rozpoczęto budowę wielkiej koksowni w Lauchhammer (w ośrodku węgla brunatnego). Koksownia, nazwana imieniem „Matyas Rakosi” uruchomiona została w lipcu 1952 roku i dzisiaj pracuje tam już 17 baterii koksowniczych, których roczna produkcja przekracza 500 tys. ton, a w roku przyszłym czynnych będzie 24 baterie z produkcją 1 miliona ton.

Załoga koksowni uczyniła bardzo wiele, aby poprawić jakość produkowanego koksu. Obecnie nie ustępuje on koksovi z węgla kamiennego pod względem kaloryczności, zawartości wody i wytrzymałości na ściskanie, a nawet niektóre właściwości przewyższają koks z węgla kamiennego. Niemniej jednak nie może on jeszcze stanowić podstawowego surowca dla wielkich pieców hutniczych, gdyż niedostateczna jest jego wytrzymałość na ścieranie. W koksowni prowadzone są dalsze badania naukowe i stale usprawniany jest proces technologiczny, można więc przypuszczać, że w niedalekiej przyszłości produkowany koks będzie odpowiadać potrzebom wielkopiecownictwa. Tymczasem jednak koks z Lauchhammer dostarczany jest zakładom przemysłu chemicznego (kombinat chemiczny w Bitterfeld), do fabryk karbidu oraz pokrywa pełne zapotrzebowanie na surowiec huty w Calbe. Huta ta wybudowana została w 1951/52 roku i jako pierwsza na świecie posiada 10 pieców hutniczych dolnoszybowych. Konstrukcja tych pieców, opracowana przez wybitnych naukowców i inżynierów — prof. Säuberlicha, dr Baake i dr Kramera — stanowi ogromny postęp w hutnictwie. Jest to bowiem pierwszy zakład, który może pracować całkowicie na koksie z węgla brunatnego i na krajowej, ubogiej w żelazo i zawierającej duże ilości siarki rudzie żelaznej.

Koks nie jest zresztą jedynym produktem wytwarzanym przez koksownię w Lauchhammer. Przy produkcji koksu występuje szereg produktów ubocznych, jak smoła, benzyna, fenol i gaz, który poza pokrywaniem własnych potrzeb na paliwo dostarczany jest rurociągami do innych zakładów przemysłowych.

Doświadczenia koksowni w Lauchhammer okazały się tak pozytywne, że postanowiono wybudować wielki kombinat koksowniczy w okolicy Senfteberg, który jednocząłby kopalnię węgla brunatnego, brykietownię i koksownię. Projekty budowy tego kombinatu, nazwanego „Schwarze Pumpe”, zostały już opracowane, poczyniono już przygotowania do budowy i w drugim planie 5-letnim kombinat zostanie uruchomiony. Jest oczywiste, że dla pomieszczenia załogi budowlanych i przyszłych pracowników kom-

binatu wybudowane zostaną osiedla mieszkaniowe wielkością swą równe całemu miastu.

Spustoszenia wojenne nie ominęły niewielkiego wprawdzie, ale istniejącego przed wojną na terenie dzisiejszej NRD hutnictwa. W maju 1945 roku, po kapitulacji Niemiec wszystkie zakłady hutnicze były nieczynne, przy czym — poza hutą w Taale i „Maxhütte” w Unterwellenborn — pozostałe huty były w znacznym stopniu zniszczone. Ta ostatnia była zresztą jedyną hutą posiadającą wielkie piece i produkującą surowkę. Pozostałe były stalowniami lub walcowniami.

Przy pomocy Związku Radzieckiego, Polski i Czechosłowacji, które dostarczyły rudę żelazną i koks do wielkich pieców oraz żelazo walcowane do odbudowy zniszczonych hut, można było stopniowo uruchamiać zakłady hutnicze. Tak więc już w 1946 roku wielkie piece w „Maxhütte” wyprodukowały 123 tys. ton surowki, a w 1947 roku uruchomiono pierwsze piece martenowskie w hucie Riesa.

W roku 1950 rozpoczęto budowę wielkiej stalowni i walcowni w Brandenburg. W hucie tej pracuje dzisiaj już 10 pieców martenowskich o pojemności 140 ton, czynna jest także walcownia drutu. Wybudowana została również wspomniana już huta Calbe, której każdy z dziesięciu pieców dolnoszybowych podniósł swą produkcję z 40 ton na dobę do 65—70 ton. Rozbudowano stalownię „Wilhelm Florin” w Henningsdorf, stalownię i walcownię w Gröditz, hutę stali szlachetnych im. 8 Maja w Freital. Również mniejsze zakłady hutnicze zostały znacznie rozszerzone. Dotyczy to w szczególności walcowni bednarki w Finow, walcowni blach grubych w Ilseburg, walcowni metali kolorowych w Hettstedt, walcowni cienkiej blachy w Burg i Olberhau. Rozbudowane były także istniejące przy hutach zakłady kuzienne, przy czym wielkim osiągnięciem było wybudowanie w hucie Gröditz wielkiej prasy 6 000 ton, która była uruchomiona na wiosnę 1954 roku.

Największym jednak osiągnięciem hutnictwa NRD było wybudowanie na granicy polskiej, w pobliżu Frankfurtu nad Odrą nowej wielkiej huty im. Stalina, która w pierwotnym swym założeniu miała być kombinatem hutniczym obejmującym wszystkie fazy produkcji, od surowki do wyrobów walcowanych włącznie. Z uwagi jednak na szereg występujących trudności zrezygnowano chwilowo z budowy stalowni i walcowni, natomiast rozpoczętą w połowie 1950 roku budowę wielkich pieców całkowicie zakończono. W hucie im. Stalina pracuje obecnie 6 wielkich pieców, z których każdy liczy około 600 m sześć objętości. Niektóre z nich są częściowo, niektóre zaś w pełni zautomatyzowane, przy czym proces technologiczny został tak dalece usprawniony, że w praktyce znacznie już przekroczono projektowaną zdolność produkcyjną. W wyniku tych usprawnień oraz wybudowania większych i wydajniejszych wielkich pieców od pierwotnie zaprojektowanych zdołano powiększyć produkcję surowki z pierwotnie założonych 500 tys. ton do około 1 miliona ton rocznie.

W hucie doskonale rozwiązana została organizacja pracy w oddziale przygotowania wsadu. Cały proces przygotowawczy od sortowania rudy żelaznej począwszy, poprzez spiekanie miążkłych rud w aglomerowni, aż do podawania wsadu do wielkich pie-

ców jest całkowicie zautomatyzowany, przy czym procesem tym kieruje jeden człowiek przy pomocy urządzenia zdala sterującego.

Rudę żelazną otrzymuje huta ze Związku Radzieckiego, a 70% koksu z Polski. Chwilowo bowiem koksownia w Lauchhammer nie zdołała jeszcze osiągnąć takiej jakości koksu z węgla brunatnego, który nadawałby się do wielkich pieców. Należy się jednak spodziewać, że jeszcze w roku bieżącym pewna część koksu z Lauchhammer będzie mogła być użyta do wsadu, gdyż prace technologów koksowni są już dość daleko posunięte.

Mimo istnienia portu na Odrze chwilowo zaledwie 25% ładunku przybywa do huty drogą wodną. Są to przeważnie piryty, wapno i koks z Niemiec zachodnich. Zarówno ruda żelazna z ZSRR, jak i polski koks transportowane są koleją i dopiero w najbliższych latach można się liczyć ze zwiększeniem ładunków wodnych do 50%.

Wzrost produkcji hutniczej
(1948 = 100)

	Wydobycie rudy żelaz- nej	Surówka	Stal	Wyroby walcowane
1951	185	190	445	525
1952	290	361	620	730
1953	510	608	630	884
1954	565	768	759	992
1955	650	810	775	1040

Dużą trudność dla pracy huty stanowi brak jednolitości w gatunku dostarczanych surowców — rudy żelaznej i koksu. Zwłaszcza koks dostarczany przez polskie koksownie wykazuje duże wahania w zawartości wody i popiołu oraz wytrzymałości na ścieranie. Niejednokrotnie zdarza się, że dostarczony koks zawiera zamiast 6—10% wody i popiołu — ponad 20%, a niekiedy wskaźnik ten dochodzi do 30%. Nie trzeba wyjaśniać, że obniżona jakość koksu powoduje znaczne straty dla huty. Kierownictwo huty zdaje sobie sprawę z naszych trudności w dostawie najwyższych gatunków koksu, którego nie mamy za

dużo dla potrzeb własnego hutnictwa. Jedna sprawa mogłaby jednak być uregulowana bez większych trudności, a mianowicie sprawa określania własności koksu przy wysyłce i wystawiania odpowiednich atestów na każdy dostarczany wagon. Brak takich atestów zmusza załogę huty do przetrzymywania transportów na bocznicę do czasu zbadania koksu w laboratorium. Otrzymywanie przez hutę wyników takiej analizy z polskiej koksowni usprawniłoby niezmiernie pracę huty, z drugiej zaś strony przyniosłoby korzyści polskiemu transportowi, który szybciej otrzymywałby z powrotem wyładowane wagony.

Huta im. Stalina w niedługim czasie swego istnienia ma do zanotowania znaczne osiągnięcia. Niezależnie od wspomnianego już przekroczenia w dwójnasób projektowanej zdolności produkcyjnej, w dalszym ciągu usprawnia pracę agregatów. Tak więc w roku 1955 na tych samych agregatach wyprodukowano o 170 tys. ton surowki więcej niż w 1954 roku, a koszty produkcji zdołano obniżyć o 20 milionów marek, tj. o 11% w porównaniu z rokiem 1954.

Dla załogi huty, liczącej 6 000 robotników i dla ich rodzin buduje się nowe miasto, nazwane Stalin-stadt. Miasto to zaprojektowano na 35 tys. mieszkańców. Obecnie blisko połowa zaprojektowanych budynków jest już gotowa i mieszka w nich 16 tys. mieszkańców. Pozostała część miasta jest w budowie.

Przedstawiona tu budowa nowych hut i rozbudowa starych przyczyniła się do znacznego wzrostu produkcji hutniczej, którą przedstawia tabela obok.

Wzrost produkcji osiągnięty został nie tylko przez nowe inwestycje, lecz również wskutek usprawnienia procesów technologicznych, które wpłynęły na znaczny wzrost wydajności pracy. Faktem jest, że w ciągu pierwszego planu 5-letniego wydajność walcowni blach cienkich wzrosła np. o 100%.

Drugi plan 5-letni przewiduje dalszy wzrost produkcji hutniczej, która w roku 1960 ma być dla stali i wyrobów walcowanych o 25% wyższa niż w roku 1955. Zwiększenie produkcji hutniczej pozwoli na dalszą rozbudowę przemysłu NRD i spowoduje, że zaniedbana w tej części Niemiec dziedzina przemysłu ciężkiego postawiona zostanie na poziomie odpowiadającym wysoko uprzemysłowionym krajom Europy.

Stefan Frenkel

Osiągnięcia pierwszej i dyrektywy drugiej pięciolatki na II Zjeździe Rumuńskiej Partii Robotniczej

II ZJAZD Rumuńskiej Partii Robotniczej, obradujący w Bukareszcie w dniach 23—27 grudnia 1955 r., podsumował osiągnięcia narodu rumuńskiego za ubiegły pięcioletni okres budowy socjalizmu w kraju i ustalił dyrektywy w sprawie drugiego pięcioletniego planu rozwoju rumuńskiej gospodarki narodowej.

Naród rumuński przeżywa okres głębokich przemian gospodarczych i politycznych, okres gruntownego przełomu w społeczno-gospodarczych formach

ustrojowych, w kształtowaniu życia i tradycji, w kulturze i ideologii. Jest to okres rewolucji, w toku której buduje się od podstaw nowe, socjalistyczne społeczeństwo. Naród rumuński z dumą może powiedzieć o sobie, że w historycznym rozwoju swego kraju dokonał już wielkiego dzieła.

Dobitnym dowodem rewolucyjnych przemian, jakie dokonały się w bratnim kraju demokracji ludowej, jest fakt, że w gospodarce narodowej RRL panuje obecnie układ socjalistyczny, obejmując przemysł

prawie w 100%, transport — w przeszło 90%, finanse, kredyt i ubezpieczenia — w 100%, handel zagraniczny — w 100%, handel wewnętrzny — w przeszło 80%. Również w rolnictwie układ socjalistyczny nieprzerwanie rozszerza swój zasięg. Dominująca rola i ciągle wzrastający ciężar gatunkowy układu socjalistycznego sprowadza się do tego, że podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu wywiera wciąż większy wpływ na całą gospodarkę narodową, która rozwija się w kierunku coraz pełniejszego zaspokojenia materialnych i kulturalnych potrzeb ludzi pracy.

Na II Zjeździe RPR, w referacie sprawozdawczym wygłoszonym przez G. Gheorghiu Deja, pierwszego sekretarza partii, dany został wyraz ocenie wyników pierwszej pięciolatki rumuńskiej. Wyniki te — to wielkie zwycięstwo narodu rumuńskiego. Przytoczymy niektóre z nich.

W obrębie globalnej produkcji przemysłowej zadania pierwszej pięciolatki rumuńskiej wykonane zostały przedterminowo — z dniem 10 listopada 1955 roku. W ostatnim roku pięciolatki rozmiar produkcji przemysłowej przekroczył o 190% poziom 1938 roku i o 240% poziom 1948 roku. Powstały nowe w Rumunii gałęzie przemysłu. Wymienić tu można produkcję urządzeń i sprzętu technicznego dla przemysłu naftowego, górniczego i energetycznego, produkcję traktorów, maszyn rolniczych i samochodów ciężarowych. Wymienić można nowe gałęzie przemysłu chemicznego, wydobywanie rudy uranowej i inne.

W latach władzy ludowej, w ramach ustalonych przez partię podstawowych proporcji, dogłębnie zmieniła się struktura przemysłu. W porównaniu z 1948 rokiem produkcja środków wytwarzania wzrosła w 1955 roku o 290%, a produkcja przedmiotów spożycia o 190%.

Okolo 67% całości nakładów inwestycyjnych skierowano w ciągu pierwszej pięciolatki do najważniejszych gałęzi przemysłu ciężkiego, a mianowicie do przemysłu naftowego, elektroenergetycznego, hutniczego, maszynowego i chemicznego. Fakt ten świadczy o zasadniczym kierunku polityki inwestycyjnej partii i rządu.

W 1955 roku wydobywanie ropy naftowej przekroczyło 10,5 miliona ton, tzn. o 600 tys. ton więcej niż przewidywał plan pięcioletni i prawie o 2 miliony ton więcej od najwyższego wydobywania zanotowanego w okresie rządów burżuazji i obszarników. Należy jeszcze dodać, że cała ropa naftowa obecnie przetwarzana jest w kraju.

W ciągu ubiegłego pięciolecia oddano do eksploatacji 20 nowych elektrowni. Ogółem moc produkcyjna elektrowni wzrosła o 100%. Poważnym osiągnięciem energetyki rumuńskiej jest fakt, iż wzrost produkcji energii elektrycznej wyprzedził wzrost produkcji pozostałych gałęzi przemysłu.

Produkcja przemysłu maszynowego w 1955 roku osiągnęła 4-krotnie wyższy poziom niż w roku 1949. W latach 1948—1955 wyprodukowano kilkaset typów nowych maszyn i aparatów.

Duże osiągnięcia ma również rolnictwo. Na naradzie zwołanej przez KC RPR (w lutym 1955 roku) postawiono przed rolnictwem zadanie wyprodukowania w 1955 roku 10 milionów ton pszenicy i kuku-

rydzy. Zadanie to przekoczono w przybliżeniu o 1 milion ton.

W referacie sprawozdawczym Gheorghiu-Dej stwierdził, że rolnicze spółdzielnie produkcyjne mają w swej dyspozycji 1,3 miliona ha ziemi; ponadto proste formy zespołowej pracy na wsi obejmują 43 tys. ha ziemi. Powierzchnia uprawna sektora socjalistycznego w rolnictwie w stosunku do powierzchni uprawnej całego kraju zwiększyła się z 12% w 1950 roku do 26,1% w końcu 1955 roku. Jeżeli uwzględnić państwa, łąki naturalne, winnice i sady, to sektor socjalistyczny w rolnictwie rumuńskim obejmuje ponad 1/3 całej powierzchni rolniczej w kraju. Masy pracującego chłopstwa zorganizowały w Rumunii przeszło 6 tys. spółdzielni produkcyjnych; zrzeszają one prawie 380 tys. rodzin. Powstało około 3 tys. zjednoczeń uprawiających zespołowo rośliny przemysłowe — zjednoczenia te zrzeszają prawie 80 tys. rodzin. W tego rodzaju formy spółdzielczości rolniczej zorganizowało się 13% ogólnej liczby gospodarstw chłopskich.

Bazę materialno-techniczną sektora socjalistycznego w rolnictwie stanowi 221 ośrodków maszynowo-traktorowych. Rolnictwo rumuńskie korzysta dziś z przeszło 30 tys. traktorów (w przeliczeniu na traktory 15-konne), z przeszło 1 500 kombajnów samobieżnych, z przeszło 15 tys. młocarni oraz z wielu innych maszyn i narzędzi.

Gheorghiu-Dej mówił, że socjalizm zdobył na wsi rumuńskiej potężne pozycje. Otwierają one perspektywy dla coraz szybszego marszu w kierunku socjalistycznego przeobrażenia gospodarki rolnej. Rolnictwo rumuńskie ma za sobą poważne osiągnięcia. Produkcja rolnicza przekroczyła obecnie poziom produkcji 1938 roku, w którym uzyskano najwyższe plony, notowane w burżuazyjno-obszarniczej Rumunii.

W latach władzy ludowej nieprzerwanie rozwijał się socjalistyczny handel wewnętrzny. Hurt w pełni przeszedł w ręce państwa, a udział sektora socjalistycznego w handlu detalicznym wzrósł z 30—35% w 1948 roku do ponad 80%, w 1955 roku. Rozmiary obrotu towarowego powiększały się z roku na rok i w 1955 roku osiągnęły sumę 28 miliardów lei, tzn. 2-krotnie wyższą niż w 1950 roku.

W handlu zagranicznym obrót towarowy w roku 1955 osiągnął prawie 2-krotnie wyższy poziom niż w 1950 roku.

Dochód narodowy Rumuńskiej Republiki Ludowej w 1955 roku podniósł się przeszło o 150% w porównaniu z 1948 rokiem i prawie o 100% w porównaniu z 1938 rokiem. Równocześnie ze wzrostem dochodu narodowego wzrastał odpowiednio poziom życiowy ludności.

POMYŚLNE wykonanie pierwszego planu pięcioletniego otworzyło drogę rumuńskiej gospodarce narodowej do dalszego jej rozwoju. Zakres tego rozwoju znajduje wyraz w dyrektywach II Zjazdu RPR, dotyczących drugiego planu pięcioletniego rozwoju rumuńskiej gospodarki narodowej na lata 1956—1960. Projekt tych dyrektyw referował na Zjeździe prezes rumuńskiej Rady Ministrów — Chivu Stoica. Dyrektywy Zjazdu zatwierdził jednomyślnie. Oto najważniejsze z nich.

W ciągu drugiej pięciolatki globalna produkcja przemysłowa wzrośnie o 60—65%, w tym produkcja środków wytwarzania zwiększy się o 70—75%, a przedmiotów spożycia o 50—55%.

Dyrektywy przywiązują dużą wagę do rozbudowy przemysłu górniczego. Wzrost wydobywania ropy naftowej ustala się na 28%, aby roczne wydobywanie w 1960 roku osiągnęło 13,5 miliona ton. Wydobywanie węgla zwiększy się w 1960 roku o 80—90% w porównaniu z 1955 rokiem, a wydobywanie gazu ziemnego — o 160%.

Jeszcze w szybszym tempie postępować będzie rozwój elektryfikacji kraju. Rozbudowane zostaną elektrownie oddane do eksploatacji w pierwszej pięciolatce, rozpocznie się budowę nowych elektrowni ciepłych i wodnych.

Dyrektywy zakładają potężny wzrost produkcji przemysłu hutniczego. W 1960 roku w porównaniu z rokiem 1955 produkcja surówki zwiększy się w przybliżeniu o 100%, produkcja stali o 100—120%, produkcja wyrobów walcowanych prawie o 100%.

Wydobywanie rudy żelaza wzrośnie o 80—100%.

W ciągu pięciolatki przewiduje się uruchomienie trzech wielkich pieców, oddziału nowoczesnych pieców martenowskich i szeregu innych urządzeń hutniczych. W celu zwiększenia produkcji stali rozpocznie się budowę nowego kombinatu hutnictwa żelaza. W końcu 1960 roku będzie uruchomiony pierwszy wielki piec kombinatu.

Dyrektywy zakładają znaczny wzrost produkcji metali nieżelaznych. Produkcja miedzi wzrośnie w 1960 roku w stosunku do poziomu 1955 roku o 80—100%. Wydobywanie rudy metali nieżelaznych (zawierającej związku wielu metali) zwiększy się co najmniej o 100%, rudy miedzi, złota i srebra — o 50%.

W 1960 roku produkcja przemysłu budowy maszyn oraz przemysłu obróbki metali wzrośnie w porównaniu z 1955 rokiem w przybliżeniu o 80—100%. Opanowana zostanie produkcja wielu nowych typów maszyn i urządzeń dla różnych gałęzi przemysłu, dla rolnictwa i transportu. Rozwinie się także przemysł stoczniowy.

W Rumunii istnieją wszystkie warunki dla wszechstronnego rozwoju przemysłu chemicznego. Dyrektywy zakładają wzrost w ciągu pięciolecia produkcji tego przemysłu o 150—200%. Zostanie zbudowana pierwsza w kraju fabryka kauczuku syntetycznego.

Na potrzeby rolnictwa oddana będzie do eksploatacji fabryka nawozów fosforowych o mocy produkcyjnej 100 tys. ton rocznie oraz wybudowana zostanie fabryka nawozów azotowych o mocy produkcyjnej 150—200 tys. ton rocznie.

Przed przemysłem materiałów budowlanych postawiono zadanie powiększenia produkcji, polepszenia jakości i rozszerzenia asortymentu wyrobów. Produkcja cementu powinna w przybliżeniu wzrosnąć w ciągu pięciolecia o 80% i osiągnąć w 1960 roku ponad 3,5 miliona ton.

Wzrost produkcji przemysłu lekkiego ustalono w dyrektywach na 50%.

Podstawowym zadaniem drugiej pięciolatki jest utrwalanie jedynej gospodarki socjalistycznej, dzięki której — na bazie dalszego rozwoju przemysłu socjalistycznego — zabezpieczony będzie proces socjali-

stycznego przeobrażania rolnictwa w takim stopniu, aby w 1960 roku układ socjalistyczny w rumuńskim rolnictwie stał się przeważającym.

Węzłowym zagadnieniem rolnictwa w ciągu pięciolecia będzie wzrost produkcji towarowej, której większą część powinien dać sektor socjalistyczny. Dyrektywy zakładają, że w 1960 roku zbiory zbóż wyniosą około 15 milionów ton, w tym zbiory pszenicy i żyta — 5,5 miliona ton. Z uwagi na ogromne znaczenie kukurydzy powierzchnia uprawna tej rośliny rozszerzona zostanie w końcu drugiej pięciolatki do 4 milionów ha, a globalne zbiory ziarna kukurydzy wyniosą 8—9 milionów ton. Równocześnie osiągnięty zostanie znaczny wzrost produkcji ziemniaków, fasoli, grochu, warzyw oraz roślin przemysłowych.

W dziedzinie hodowli zwierząt gospodarskich dyrektywy zakładają znaczny wzrost pogłowia i produktywności. W 1960 roku wieś rumuńska dostarczy w przybliżeniu 1,3 miliona ton mięsa (w tym 600 tys. ton wieprzowiny), 25 milionów hektolitrow mleka, 34 tys. ton wełny itd.

Odpowiedzialne i zwiększone zadanie stawia drugi plan pięcioletni przed ośrodkami maszynowo-traktowymi. W roku 1960 liczba ich wzrośnie do 380. Park maszynowy tych ośrodków powiększy się o 10 300 traktorów i tysiące innych maszyn rolniczych.

Zadania drugiego planu pięcioletniego przewidują dalszy rozwój transportu i łączności.

W pięciolatce zakłada się wzrost obrotów towarowych w państwowym i spółdzielczym handlu detalicznym. W 1960 roku wzrosną one w stosunku do 1955 roku o 60% i wyniosą w przybliżeniu 45—46 miliardów lei. Rozszerzy się w ciągu pięciolatki rumuński handel zagraniczny, przy czym w eksporcie poważnie wzrośnie udział produkcji przemysłowej, zwłaszcza przemysłu budowy maszyn.

Jak w drugiej pięciolatce przedstawia się struktura nakładów inwestycyjnych?

W przemyśle na inwestycje przeznacza się 56% ogólnej sumy przewidzianej na cele rozwoju gospodarki narodowej, przy czym 50% całości nakładów inwestycyjnych skierowane będzie na rozwój produkcji środków wytwarzania, a 6% na rozwój produkcji przedmiotów spożycia. Na rolnictwo przypada 12,5% całości nakładów inwestycyjnych (o 70% więcej niż w pierwszej pięciolatce), a na potrzeby socjalno-kulturalne — 17,5%.

Doniosłym zadaniem drugiej pięciolatki, podstawowym warunkiem rozwoju sił wytwórczych kraju i podniesienia stopy życiowej ludności staje się wzrost wydajności pracy we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej. Dyrektywy pięciolatki ustalają wysokie wskaźniki w tej dziedzinie. Wydajność pracy powinna wzrosnąć:

w przemyśle	o 45—50%
w budownictwie	o 50—55%
w sektorze państwowym rolnictwa	o 40—45%

W ciągu drugiej pięciolatki dochód narodowy Rumunii podniesie się w przybliżeniu o 50%. Realne płace pracowników zatrudnionych w gospodarce narodowej wzrosną w tym czasie o 30%. Analogicznie zwiększą się dochody pracującego chłopstwa.

DYREKTYWY w sprawie drugiego rumuńskiego planu pięcioletniego są wspaniałym programem dalszego socjalistycznego budownictwa gospodarczego i kulturalnego. Są one — jak to Chivu Stoica stwierdził na II Zjeździe RPR — programem realnym, opracowanym na podstawie analizy obiektywnych możliwości gospodarki narodowej. Gwarancją

wykonania tego programu jest wielki patriotyzm narodu rumuńskiego, jest mądre kierownictwo partii, braterska pomoc Związku Radzieckiego, przyjacielska współpraca gospodarcza ze wszystkimi krajami obozu socjalistycznego oraz rozwój stosunków gospodarczych ze wszystkimi miłującymi pokój krajami.
(hs)

Sytuacja na rynku węglowym Europy zachodniej

W DRUGIEJ połowie listopada 1955 roku w Luksemburgu odbyła się pierwsza sesja Rady koordynującej politykę węglową Anglii i 6 krajów należących do Europejskiego Zjednoczenia Węgla i Stali, a w grudniu wymienionego roku w Londynie na pierwszym posiedzeniu Komitetu Węglowego przedstawiciele Anglii zgodzili się czasowo zrezygnować z importu 100 tys. ton węgla zakontraktowanych w krajach Zjednoczenia i przeznaczonych do załadowania na statki w I kwartale 1956 roku.

Zarówno sesja Rady Koordynacyjnej, jak i posiedzenie Komitetu Węglowego były poświęcone głównie sprawom zaopatrywania w węgiel krajów Europy zachodniej. Decyzja bowiem Anglii o zmniejszeniu jej eksportu węgla w 1956 roku o 50% uderza w mniejszym lub większym stopniu we wszystkie kraje Europy zachodniej nie wyłączając krajów — członków Zjednoczenia Węgla i Stali.

Wprawdzie wydobycie węgla w krajach Zjednoczenia w 1955 roku wzrosło o 2,5% dochodząc do 240 milionów ton, ale ilość ta nie wystarcza na pokrycie ciągle wzrastających potrzeb krajów zachodnio-europejskich, wskutek czego Zjednoczenie zmuszone było wydatnie zwiększyć import węgla z USA, który w 1955 roku wyniósł 18 milionów ton wobec 6 milionów ton w roku poprzednim.

Ponadto należy wziąć pod uwagę, że w ciągu ubiegłego roku stosunkowo znaczną część zapotrzebowania na węgiel pokrywano z zapasów nagromadzonych w latach poprzednich, zapasy te jednak z wyjątkiem najgorszych gatunków węgla francuskiego zostały już prawie w całości wyczerpane.

W tych warunkach wszelkie posunięcia Anglii, mające na celu ograniczenie eksportu węgla, nabierają dla krajów Europy zachodniej szczególnego znaczenia.

Anglia przed wojną była, jak wiadomo, wielkim eksporterem węgla. W okresie międzywojennym eksport angielski wynosił około 36 milionów ton rocznie, a przed pierwszą wojną światową przekraczał częstokroć 70 milionów ton rocznie. Po ostatniej wojnie wydobycie węgla w Anglii wzrastało tak powoli, że kraj ten chcąc się utrzymać na swoich tradycyjnych rynkach eksportowych zaczął stosować politykę tzw. eksportu prestiżowego. Polityka ta polegała na eksporcie do krajów europejskich tańszego węgla angielskiego i na imporcie droższego węgla amerykańskiego na własne potrzeby. Koszty prestiżowego eksportu, wynoszące ostatnio około 12 milionów funtów rocznie, obciążały oczywiście angielskiego podatnika.

Na początku jednak ubiegłego roku angielscy eksperci węglowi stwierdzili, że widoki poważniejszego zwiększenia produkcji węgla w najbliższej przyszłości są minimalne, wobec czego zdecydowano eksport węgla w 1956 roku ograniczyć do 6 milionów ton.

W rezultacie przydział węgla angielskiego dla 6 krajów Zjednoczenia w 1956 roku, jak podaje „Le Monde”, wyniesie wszystkiego 1 320 tys. ton, z czego w I półroczu ma być dostarczone 1 120 tys. ton (Niemcy zachodnie — 400 tys., Włochy — 235 tys., Francja — 195 tys., Holandia — 180 tys., Belgia z Luksemburgiem — 110 tys.), podczas gdy w 1954 roku eksport węgla z Anglii do wymienionych krajów wyniósł 5 milionów, a w 1955 roku — 4 miliony ton. Z tradycyjnych rynków zbytu Anglia uwzględniła tylko Irlandię i Danię przyznając każdemu z tych krajów po 1 780 tys. ton w 1956 roku. Natomiast do wielu innych krajów, jak Szwecja, Szwajcaria, Grecja, Hiszpania, Portugalia, Kanada itd., eksport węgla angielskiego będzie miał charakter symboliczny, albo zostanie całkowicie wstrzymany.

Ponadto w angielskim planie eksportu węgla przewidziano jeszcze wywóz 1 270 tys. ton na pokrycie nie wykonanych zeszłorocznych zobowiązań oraz około 1,5 miliona ton węgla niewysokiej jakości nie znajdującego zbytu na rynku wewnętrznym Anglii.

Ograniczając swój eksport do krajów Zjednoczenia Węgla i Stali Anglia bynajmniej nie rezygnuje z importu węgla z tych krajów. Import węgla z wymienionych krajów do Anglii z 2,5 miliona ton w 1954 roku podniósł się mniej więcej do 5 milionów ton w roku 1955 przekształcając Anglię z eksportera na importera węgla przynajmniej w stosunku do krajów Zjednoczenia.

W tych warunkach przewodniczący Europejskiego Zjednoczenia Węgla i Stali — René Mayer — wybiera się w początkach 1956 roku do Waszyngtonu, aby uzyskać w USA wiążące zobowiązania w przedmiocie dostaw w każdym miesiącu z góry określonych ilości węgla. W razie bowiem braku węgla przedsiębiorstwa przemysłowe w Europie zachodniej byłyby narażone na zahamowanie wzrostu produkcji, a w poszczególnych przypadkach mogłoby dojść do ograniczania produkcji. Brak węgla spotęgowałby również sprzeczności w łonie samego Zjednoczenia. Zgodnie bowiem z warunkami planu Schumana naczelny organ Zjednoczenia w razie ostrego braku węgla ma prawo zarządzić racjonowanie istniejących zapasów, to zaś nieuchronnie spowodowałoby poważne tarcie pomiędzy poszczególnymi członkami Zjednoczenia.

Kontrakty węglowe krajów Zjednoczenia w USA na I kwartał 1956 roku według „Financial Times” osiągnęły już w połowie listopada ilość 5 milionów ton.

Dla Anglii importującej obecnie około 1 miliona ton węgla amerykańskiego miesięcznie sprawa zapewnienia stałego dopływu węgla z USA ma też duże znaczenie. Obawia się ona, iż zwiększenie zakupów węgla na rynku amerykańskim przez kraje kontynentalne Europy spowoduje dla niej dodatkowe trudności i zaostrzy wzajemną konkurencję.

Ponadto w grę wchodzi jeszcze sprawa kosztów transportu. Wydaje się nie ulegać wątpliwości, iż zwiększenie w Europie zapotrzebowania na węgiel amerykański doprowadzi do znaczniejszego podniesienia stawek przewozowych, które w okresie „bo-omu” koreańskiego wynosiły 14 dol. od tony, a później spadły do 8 dol.

Na sesji Rady Koordynacyjnej w Luksemburgu i na posiedzeniu Komitetu Węglowego w Londynie główną sprawą stało się zagadnienie, kto będzie pokrywał dodatkowe koszty wynikające z importu węgla zza oceanu i czy nie ma sposobu „sprawiedliwego” podziału tych kosztów między Anglię a Zjed-

noczenie, między innymi w formie zwiększenia importu węgla amerykańskiego przez Anglię.

Anglicy jednak twierdzili, że nie mogą zwiększyć swoich zakupów w USA, gdyż ich porty, w których istnieją urządzenia do rozładowania wielkich węglowców oceanicznych, są już maksymalnie obciążone. Przy obecnym bowiem poziomie importu niektóre wielkie statki węglowe przewożące węgiel z USA musiały być kierowane do portów holenderskich, gdzie dokonywano przeładunku na statki mniejsze, które udawały się następnie do portów angielskich. Kraje Zjednoczenia jednak nie ustępowały i rozporządzając ważkim argumentem, iż Anglia bierze od nich więcej węgla niż im dostarcza (6 milionów ton przeciwko 4 milionom) uzyskały na razie tyle, że Anglia w I kwartale 1956 roku zrezygnowała czasowo z importu 100 tys. ton węgla.

Ponieważ według przewidywań ekspertów luksemburskich import węgla w I kwartale przez kraje Zjednoczenia wyniesie od 6 do 7 milionów ton, przeto rezygnacja Anglii z importu 100 tys. ton nie ma poważniejszego znaczenia i spór między Anglią a Zjednoczeniem o podział kosztów transportu amerykańskiego węgla trwa. (Nm)

KRYTYCZNE OMÓWIENIE PUBLIKACJI Z DZIEDZINY USTAWODAWSTWA GOSPODARCZEGO NA ŁAMACH „PRZEGLĄDU BIBLIOGRAFICZNEGO PIŚMIENICTWA EKONOMICZNEGO“

Ukazał się zeszyt 6 „Przeglądu Bibliograficznego Piśmiennictwa Ekonomicznego” zawierający wnikliwe omówienie przez adw. Cz. Przymusińskiego publikacji z dziedziny ustawodawstwa gospodarczego.

W ramach tego artykułu omówiono krytycznie książki i czasopisma z tej dziedziny, podkreślając, że powszechne są skargi na żywiołowy rozwój tego ustawodawstwa, które w okresie 10-lecia nie zdołało okrzepnąć prawie w żadnym trwałym akcie legislacyjnym.

„Przegląd Bibliograficzny Piśmiennictwa Ekonomicznego” zawiera ponadto bibliografię, omawiającą 842 pozycje książkowe i artykułowe opublikowane ostatnio w Polsce, Związku Radzieckim, krajach demokracji ludowej oraz w krajach kapitalistycznych, w tym: adnotacje krytyczne napisane przez: Z. Chodkiewicza, J. Drewnowskiego, W. Jaworskiego, Cz. Przymusińskiego, Ł. Horowitza.

„Przegląd Bibliograficzny” przynosi ponadto krytyczne omówienie planu wydawniczego „Państwowego Wydawnictwa Naukowego i „Książki i Wiedzy” na 1956 r. — Janusza Górskiego oraz zestawienie ważniejszych publikacji z ostatniej chwili.

Konsultacje z czytelnikami: poniedziałki w godz. 17—19, środy i piątki w godz. 13—15.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Hoża 35, tel. 8-61-89.

Z. Iwaszkiewicz — RACHUNKOWOŚĆ PAŃSTWOWYCH PRZEDSIĘBIORSTW HANDLOWYCH. Część I. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1955, s. 226, cena zł 18,40.

Materiał zawarty w książce ujęty jest w 8 rozdziałach. W początkowych rozdziałach uwzględnione są podstawowe zasady systemu finansowego przedsiębiorstw państwowych, formy obrotu pieniężnego, ogólne wiadomości z zakresu obrotu towarowego. Dalsze rozdziały omawiają zagadnienia rozrachunków z dostawcami i odbiorcami w hurcie i detalu, sprzedaż i przerzuty towarów w obrocie magazynowym. Dwa ostatnie rozdziały dotyczą analitycznej ewidencji zapasów towarów oraz innych zagadnień obrotu towarowego.

Książka przeznaczona jest dla techników handlowych oraz dla techników finansowych — wydziały: bankowy i finansów państwa.

A. W. Zawadzki — BUDŻET GROMADY. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1955, s. 141, cena zł 8.—

Książka zawiera ogólny zarys wiadomości z zakresu gospodarki budżetowej gromad. Podany został zakres zadań finansowych z budżetów gromad, rodzaje pobieranych na ich rzecz dochodów oraz układ, klasyfikacja i sposób sporządzania i wykonywania budżetów gromad. Poza wiadomościami ogólnymi, książka zawiera szereg wskazówek praktycznych dotyczących sporządzania i wykonywania budżetów gromad, co niewątpliwie ułatwi prezydiom gromadzkich rad narodowych pracę na odcinku gospodarki budżetowej.

M. Rakowski, E. Ziółkowski — SOCJALISTYCZNA ELEKTRYFIKACJA POLSKI. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1955, s. 196, cena zł 12.—

Autorzy omawiają istotę i metody elektryfikacji w Polsce. Podają dotychczasowe osiągnięcia na tym odcinku oraz perspektywy rozwoju elektryfikacji będące podstawowym czynnikiem dalszego uprzemysłowienia kraju i dalszego rozwoju budownictwa socjalistycznego.

Książka będzie pomocą w pracy szeregiem aktywności gospodarczej, społeczeństwu i politycznemu, który styka się w praktyce z zagadnieniami elektryfikacji. Będzie ona przydatna również licznym czytelnikom interesującym się osiągnięciami i perspektywami rozwoju gospodarki narodowej.

A. K. Kiptienko, M. B. Ryss — PRODUKCJA CEGŁY METODĄ PLASTYCZNEGO FORMOWANIA. Przełożył z jęz. rosyjskiego I. Płoński. Wydawnictwo „Budownictwo i Architektura”, Warszawa 1955, s. 211, cena zł 9,85.

W książce omówione zostało zagadnienie technologii cegły budowlanej metodą plastycznego formowania przy równoczesnym uwzględnieniu nowator-

skich pomysłów stosowanych przez ceramików radzieckich. Niezależnie od dokładności opisu całego procesu technologicznego książka zawiera szereg wskazówek praktycznych. W związku z tym będzie ona mogła służyć pomocą pracownikom przemysłu ceramicznego, wykładowcom na kursach szkolenia przyzakładowego oraz innym czytelnikom zainteresowanym problematyką z tej dziedziny.

Praca zbiorowa pod redakcją Wacława Walewskiego — SŁOWNIK TOWAROZNAWCZY J-K. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1955, s. 1527, cena zł 118.

W kolejnym tomie słownika zebrane zostały wiadomości dotyczące szeregu artykułów towaroznawczych pochodzenia roślinnego, zwierzęcego, mineralnego, związków chemicznych i innych. Słownik zapoznaje czytelnika z rodzajami tych artykułów, ich własnościami fizycznymi i chemicznymi, sposobami otrzymywania, gatunkami handlowymi, przechowywaniem, opakowaniem oraz zastosowaniem.

Zygmunt Zaremba — MATERIAŁY METODYCZNE DO NAUCZANIA ZASAD STATYSTYKI. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1955, s. 91, cena zł 3,60.

W części pierwszej „metodyka nauczania” autor podaje formy i metody nauczania zasad statystyki w technikach ekonomicznych. Część druga „Materiały nauczania” ujmuje w sposób systematyczny tematykę przewidzianą do nauczania statystyki. Poza tym w książce zawarte są wskazówki metodyczne oraz szereg pozycji bibliograficznych z tego zakresu.

Książka przeznaczona jest dla nauczycieli wykładających zasady statystyki w technikach statystycznych. Może być również wykorzystana na kursach statystycznych oraz przy szkoleniu zaocznym terenowego aparatu statystycznego.

Emil Pawłowski — PORADNIK KIELNERA. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1955, s. 162, cena zł 8.—

Autor udziela praktycznych wskazówek w zakresie prawidłowych form organizacji pracy na sali konsumpcyjnej w zakładach gastronomicznych z uwzględnieniem prawidłowej techniki obsługi. W poradniku znajdzie czytelnik omówienie wszelkich zagadnień związanych z wykonywaniem pracy kielnera, włącznie ze szczegółowym instruktorem i bogato ilustrowanymi fotografiami obrazującymi czynności pracowników obsługi.

S. Chrzanowski, Z. Kłębowski — URZĄDZENIA KOTŁOWE — ZASADY BUDOWY I EKSPLOATACJI. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1955, s. 372, cena zł 28,50.

W pracy ujęte zostały podstawowe zagadnienia z zakresu budowy i eksploatacji urządzeń kotłowych w opar-

ciu o materiały naukowe, z których najnowsze dotyczą konstrukcji kotła Ramzina z 1933 r.

Praca zbiorowa — INFORMATOR SPOŁECZNEGO INSPEKTORA PRACY W PRZEMYSŁE GÓRNICTWA WĘGLOWEGO. Wydawnictwo CRZZ, Warszawa 1955, s. 223, cena zł 7,40.

Informator zawiera wskazówki z zakresu profilaktycznej ochrony zdrowia w kopalni węgla, techniki bezpiecznej obsługi maszyn i urządzeń górniczych, udziału społecznego inspektora pracy w dochodzeniach powypadkowych itd.

Informator przeznaczony jest dla aktywu związkowego służby bezpieczeństwa i higieny pracy w kopalniach węgla.

Kazimierz Podhorski-Okołow — TECHNIKA TRANSPORTU. Wydawnictwa Komunikacyjne, Warszawa 1955, s. 315, cena zł 17,70.

W książce zawarte są podstawowe wiadomości z zakresu techniki transportu kolejowego, wodnego i samochodowego. Autor wskazuje na znaczenie transportu dla gospodarki narodowej oraz podaje ogólną charakterystykę dróg komunikacyjnych i środków transportu, ich budowę, eksploatację itd.

Książka będzie przydatna pracownikom transportu oraz może służyć pomocą uczącym się w technikach komunikacyjnych i technikach handlowych — wydziały: transportu i spedycji.

D. Rozenberg — HISTORIA EKONOMII POLITYCZNEJ. Przełożyli z jęz. rosyjskiego Maurycy Zajdenman, Bolesław Wścieklica, Stefan Zbrożny, Ewa Egerowa. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1955, s. 507, cena zł 22.

Książka obejmuje historię ekonomii politycznej okresu od świata starożytnego do czasów Marksa i Engelsa. Materiał ilustrujący ten okres podzielony jest na poszczególne etapy rozwoju ekonomii politycznej. Uwzględnione zostały następujące tematy: myśl ekonomiczna świata starożytnego i feudalizmu, powstanie i rozwój burżuazyjnej ekonomii politycznej, burżuazyjna klasyczna ekonomia polityczna, ekonomia wulgarna, socjalizm utopijny i drobnomieszczański, K. Marks i F. Engels — twórcy zasad komunizmu naukowego.

Zbigniew Górski — PRZERÓB SŁOMY KONOPNEJ W ZAKŁADACH ROSZARNICZYCH. Wydawnictwo Przemysłu Lekkiego i Spożywczego, Warszawa 1955, s. 120, cena zł 5,80.

Książka zawiera wiadomości z zakresu przerobu słomy konopnej w zakładach roszarniczych. Podaje wiadomości ogólne o roślinie, omawia moczenie i suszenie słomy konopnej, charakterystykę włókna konopnego i słomy, przerób słomy konopnej, obsługę maszyn oraz błędy powstające przy przeróbce oraz sposoby zapobiegania błędom.

Książka przeznaczona jest dla pracowników zatrudnionych przy przerobie słomy konopnej w zakładach roszarniczych.

KALENDARZ - INFORMATOR ZAOPATRZENIOWCA NA 1956 R.

ukazał się ostatnio w sprzedaży nakładem Polskich Wydawnictw Gospodarczych. Kalendarz - Informator Zaopatrzeniowca zawiera m. in.:

- wykazy ważniejszych materiałów zaopatrzeniowych, jednostek rozdzielających, jednostek zbytu, terminy i sposoby składania zamówień,
- najważniejsze wiadomości o własnościach materiałów, sposobach magazynowania itp.,
- dokładne adresy, numery telefonów i skróty telegraficzne wszystkich central zbytu i ich jednostek terytorialnych,
- przejrzysty terminarz dostosowany do specyfiki pracy zaopatrzeniowca.

KALENDARZ - INFORMATOR ZAOPATRZENIOWCA na 1956 r. wydany został w formie kieszonkowej, w trwałej, płóciennnej i elastycznej oprawie. Objętość 500 str., cena zł 30.—. Do nabycia we wszystkich księgarniach techniczno-gospodarczych „Domu Książki” oraz w księgarni D. K. w Warszawie, ul. Bracka 20, która wysyła go za zaliczeniem pocztowym.

Cena zł 4.—